JÓZEF CHŁOPICKI.

ŻURNAL OFICERA.

Wydał S. Askenazy.

I.

Ten „Żurnal“ dotyczy drobnego szczętu legionowego, pierwszej półbrygady-pułku polskiego służby włoskiej, na podrzędnym terenie operacyjnym. Jednak w podwójnym względzie wart uwagi. Po pierwsze, o losie i oderwanych akcjach tych niedobitków, w Wenecjańskiem 1805 i Kalabryi 1806, poza źródłami franko-anglo-włoskiemi (M. Dumas, Koch - Massena, Saint - Cyr, Reynier, Le Brethon - Murat, Ducasse-Pce Eugène, Ducasse i J. Rambaud-Roi Joseph, J. Stuart, Johnston, Laugier, Zanoli, Turotti i inni), nikłe jeno polskie (Dobiecki, Tański, Wierzbicki i t. p.) istnieją spominki. Powtóre, ten autograf jest niemal unikatem. Chłopicki na schyłku życia, w Krakowie 1846, spalił swe papiery, m. in. do 200 arkuszy pamiętników. Pozostały po nim, prócz ogłoszonego drobnego ułamka hiszpańskiego, luźne tylko ślady w archiwach paryskich, warszawskich, krakowskich.

II.

Grzegorz-Józef Chłopicki, z drobnej szlachty h. Nieczuja, syn Franciszka (syna Rafała) i Maryanny z Lenkiewiczów, „urodził się we wsi Kapustynie na Wołyniu 14 marca 1771“ [1]). Nauki począt-

[1]) Imię ojca wedle własnor. prośby dymisyjnej Ch. do Aleksandra I, 5 paźdz. 1818; miejsce i data urodzenia wedle najwiarogodniejszego, poprawionego i podpisanego własnor. przez Ch., Stanu służby 1818, ogł. w Łukasińskim, I, 346 (przedr. wadliwie, jako nowość, zwykłą dziś metodą, w Czasie i Kur. W. r. b.). To samo miejsce i data podane w inspirowanej niezawodnie przez Ch. biografji w Przyj. ludu, Leszno, XV, 9 grud. 1848, 394, oraz w pośm. notatce w Nowinach lw., 2 list. 1854, N. 131. W Sł. Geogr. figuruje tylko wieś Kapu-

kowe pobierał w Niemirowie, Winnicy i u Bazylianów w Szarogrodzie. Na tej skromnej poprzestać musiał edukacyi, do korpusu kadetów się nie dostał. Z szarogrodzkiego klasztoru, dla miłostki dziecinnej i zatargu z rodziną, wsparty kilkoma dukatami ślepego Bazylianina, b. konfederata barskiego, uciekł i zaciągnął się 14 paźdz. 1785 do rgtu piechoty szefostwa Kaliksta Ponińskiego [1]). Bez protekcyi, bez zasiłku od zgniewanego, liczną zresztą dzieciarnią (5 synów, 2 córki) obarczonego ojca, ciężką służbową klepał biedę. Zwyczajną to wówczas było rzeczą. Późniejszy jego w dowództwie naczelnem rewolucji następca, Kaźmierz Małachowski, rokiem wprzódy (24 paźdz. 1784) wstąpiwszy do artylerji kor., równie twarde a dłuższe przedoficerskie odbył dosługi: „15 zł. na miesiąc, z czego jeszcze codzień ufryzowanym i upudrowanym być potrzeba było, mundurek letki odzieżą letnią i zimową, a służba ciężka, stać szyldwachem ośm godzin, często chłodno i głodno", jak w starości z pogodną wspominał rezygnacyą. Chłopicki, niecierpliwy, ambitny, krewki kresowiec, w późnym jeszcze wieku wzdrygał się na pamięć „pierwszych lat omal w nędzy przepędzonych w wojsku jakby w czyścu".

Z wybuchem ościennej wojny tureckiej, śród kaniowskich złud sojuszniczych, furtkę z tego „czyśca" ponętna wschodnia otwierała pokusa. Hurmem z Polski śpieszono do kwatery Potemkina w Elisawetgradzie, do obozu Suworowa pod Oczakowem. Stawili się tu na wyścigi hetman w. k. Branicki, Lubomirscy, Potoccy, Czetwertyńscy, gł.-porucznicy Kossakowski i Witt, gł.-ma-

---

stynie gm. bachmackiej i Kapustyna w Śmilańszczyźnie. W rkp. zapisce Mich. Wiszniewskiego, recepcyjnie nieco zmąconej, lecz widocznie z dobrego źródła, Początk. biogr. gen. Chłopickiego, są niektóre dane odmienne: „Urodził się w Stołowej Rusawie koło Morachwy (pow. jampol.) z Maryanny z Lenkiewiczów około r. po powietrzu pierwszego 1770. Ojciec Wielkopolanin. Pięciu synów: Tadeusz, Marcin, Józef, Ignacy, Onufry, (córki) Bratkowska szambelanowa Johanna, Ilińska porucznikowa". Wnuki Franciszka, więc synowcy Józefa Ch. legitymowali się z szlachectwa w gub. pod. 1843 i 1855, Boniecki, II, 391. Por. inne dowolne daty ur. Ch., np. 19 maja 1768 w Winnicy, R., Tytuły napol. w Pol., Kraj, 1902, Nr. 39, 407, powtórz. Skalkowski, Tyg. pol. 1912, N. 6, i t. p.

[1]) W swych Stanach służby, zarówno francuskim Etat d. serv. (1813) Skałkowski, Napol., 21 (błędnie zresztą o całej prawie służbie polskiej i legionowej), jak i dymisyjnym j. w., Ch. stale podawał tu r. 1787. Jednak na minucie dymisyi, wydanej mu 11 grud. 1818 i wyszczególniającej jego karyerę służbową wedle własnych jego informacyi, mieści się późniejsza urzędowa adnotacja Komisyi Rz. Wojny, 29 kwiet. 1830: „Rok wejścia w służbę, napisany mylnie 1787, poprawia się na rok 1785, jak jest rzeczywiście".

jor Szembek, płk. Zajączek i mnóstwo innych. „Jest tu wielka i mała Polska, — donosił z oczakowskiego namiotu feldmarszałek ks. Ligne cesarzowi Józefowi II. — głośne polskie figury, oszukujący siebie, oszukujący innych, oszukiwani“. „Czyż można — pisał zgorszony Kościuszko na widok komendanta Kamieńca, Witta, który poprostu rzucił twierdzę, zbiegł za piękną żoną, późniejszą Szczęsnową, do ks. Taurydzkiego, i gł.-porucznikostwo polskie na rosyjskie zamienił gł.-majorostwo,—opuszczać komendę w zamieszaniu ojczyzny? gdzieindziej taki oficer powinienby być w areszcie“. Ale zbiedzonemu, awanturniczemu, 17-letniemu chłopcu snadno mogły zawrócić głowę takie z jego stron rodzinnych magnackie i generalskie wzory. Co główna, brat jego najstarszy, Tadeusz, liczył się już wtedy w „zagranicznej służbie“, oczywiście rosyjskiej. Dość, że Chłopicki uszedł z rgtu Ponińskiego, dostał się na ochotnika do armii Potemkina, był przy szturmie Oczakowa w grudniu 1788. Odtąd na rok z górą ślad jego przepada. W każdym razie spodziewanej poprawy losu nie zaznał. O wojskową karyerę carską łatwo przyjezdnym było panom, półpankom, sztabowcom, choć przyjmowanym tam, wedle reglamentu, w szarży o jeden stopień niższej od poprzedniej. Niełatwo, niesposób, ubogiemu, niedouczonemu było kadetowi, zatraconemu w szarym tłumie szeregowym i podoficerskim rosyjskim, pod niewolniczem jarzmem, pałką, Żółtą księgą[1]). Gdy zaś tymczasem w Rzpltej wielka sejmowa powstawała armia, Chłopicki, wraz z bratem, w początku 1790 wrócić do niej przedsięwziął.

Sprawę powrotu, dość drażliwą, gładko dało się załatwić wpływowem za Chłopickimi wstawiennictwem sąsiedzkiem dziedzica Morachwy, ex-podczaszego lit., starego Joachima Potockiego.

---

[1]) Żywe świadectwo naoczne, przemilczane w odnośnej literaturze, daje życzliwy zresztą Rosyi Snell, Briefe über d. russ. Kriegswesen (1790): „es dienen auch... gar viele Polen... haben bisher beim Kriegsdienst keinen eignen Gottesdienst gehabt; erst im gegenwärtigen Feldzug gegen d. Türken hat d. Kaiserin auch katholische Feldprediger zur Armee geschickt... Härte u. Unmenschlichkeit d. Befehlshaber. D. Gemeine sind leibeigene Sklaven. D. Soldat unter einem Joche... Ein grosser Teil d. Soldaten von venerischen Krankheiten angesteckt... Schlechte Verpflegung. Zwar bekommt d. Soldat eine reichliche Portion an Mehl u. Grütze, aber d. Mehl muss er selbst backen... in einem Loch unter d. Erde, u. geniesst deswegen meist ungesundes Brot. D. Feldbäckerei auf Wagen ist gewöhnlich nur für Offiziere. Kwass... äusserst ungesund, nicht ausgegohren, davon erkranken auch viele Soldaten“, o gospodarczych nadużyciach płków i kp!ów, o wymierzaniu szeregowcom i nawet sierżantom po tysiąc pałek, z śmiertelnym często skutkiem i t. p.

Ten barski niegdyś regimentarz, w marcu 1790 ofiarując 300 ludzi do rgtu pieszego grenadyerów szefostwa Augusta Ilińskiego Nr. 11. w Kamieńcu, przedstawił do umieszczenia tamże kilku swej klienteli oficerów, dzięki czemu, obok Tadeusza, patentowanego na adj.-por., wszedł tu w czerwcu t. r. i Józef w stopniu podchorążego [1]). Rgt. liczył nominalnie 1440 ludzi, skąd połowa tylko zostawała w batalionie czynnym [2]). Rozłożony był od zimy t. r. w Berszadzie i okolicy, na wygodnej, obfitej konsystencyi, lecz pod nieszczególnemi z Białocerkwi i Tulczyna wpływy. Komenderował płk. Maks. Sierakowski, a w zastępstwie ppłk. Ign. Przybyszewski, sprawny oficer, giętki karyerowicz. W miarę deklarowania się Sejmu W. przeciw Rosyi, a zwłaszcza po uchwaleniu konstytucyi 3 Maja, z rgtu Ilińskiego niektórzy abszytowali się oficerowie, m. in. Tadeusz Chłopicki [3]). Józef tymczasem, płacąc za rangę 4000 zł., posunięty na chorążego 29 mar. 1791, pozostał w szeregu [4]). Sprawiał się przykładnie; konduitlista rgtowa z końca t. r. zapisuje o nim: „Służbę zna, egzerceruje nienajgorzej, pilny, aplikuje się dosyć; posłuszny, nie rezonuje, szanuje swoich starszych; względem równych sobie nie kłóci się, obchodzi się dobrze, ma przyjaciół; względem podkomendnych jak należy, interesuje

---

[1]) Sygillata wojska K. i W. X. L., „30 mar. 1790 pat. na szarżę adj. z rangą poruczeńską, w rgcie p. gren. Ilińskiego, Tadeuszowi Ch. powracającemu z zagranicznej służby" (ib., 28 julii 1790 pat. chorąski, w pku przed. straży im. królowej szefostwa Karwickiego, namiestnikowi t. pku Ign. Ch., może młodzemu bratu Józefa); wszedł do rgtu 5 maja.—Rgtu Ilińskiego Likwidacja 30 aug.; Raport 20 list; Likwid. gaż ofic. 10 grud; National i Lenungslista 10 grud. 1790: „siódmy podchorąży Józef Ch., lat 20, cali 70, rodem z Pod., kat., szl., wszedł junii 1790, (rubryka „z dawnego kompletu" przy jego nazwisku opuszczona, a natomiast, bez wzmianki o służbie w pku Ponińskiego, wpisano obok:) „z ofiary JW. Potockiego, lenung 30 zł. mies." (nieobecny bogaty szef pobierał 1500; zresztą rewizya rgtu przez płka Ant. Lanckorońskiego, dowódcę rgtu Nr. 14. im. Potockich, we wrześ. 1791, wykazała liczne niewłaściwości gospodarcze). Data nominacyjna na pchrż. nie znajduje się w aktach rgtu; Ch. później, w pku mohylowskim, podał ją na 1 mar. 1790.

[2]) Druga połowa ówczesnym zwyczajem zwalniana na kilkomiesięczne urlopy, przyczem żołdy urlopowe, po parę tys. rocznie na kompanię, do kapitańskich szły kieszeni (por. nierzadki przeżytek zgarnianego przez podoficerów strawnego, po paręset zł. z kompanii, za żołnierskie urlopy świąteczne).

[3]) Syg., 5 sierp. 1791, dymisya Tad. Ch.

[4]) Ib.; od kwiet., jako czwarty chor., pobierał 90 zł. mies., Likwid. gaż ofic. 10 paźdz. 1791. W St. sł. 1818 podał Ch.: „Mianowany chor. przez ś. p. króla Jm. St. Aug., później pełnił obowiązek adjutanta bnu", o czem jednak brak wzmianki w aktach.

się, starowny; umie po łaci(nie); czysty, dobry gospodarz, nie kartownik, nie trunkowy“ [1]). Jesienią t. r. odprawił ze swym bnem manewry pod Bracławiem, potem zostawał w obozie pod Niemirowem. Następnego lata odbył pod ks. Józefem kampanię ukrainną, bił się pod Boruszkowcami i Zieleńcami (15, 18 czerw. 1792).

Po przegranej i rozejmie, Chłopicki w sierpniu t. r., w obozie pod Kozienicami, na dziękczynnym od wszystkich komend, dla dymisyonującego się ks. Józefa, adresie położył swój podpis od bnu, między mdłym dowódcą Przybyszewskim (który podaną z innymi dymisję, rozmyśliwszy się, cofnął) a szeregowcem Żukotyńskim[2]). Z dywizją 1. dyzlokowany zrazu do Wielkopolski, stanął w Górze Fel. Szołdrskiego. Stąd jednak, wedle nowej dyzlokacji targowickiej, był wysłany z bnem na Podole, z kwaterą w Barze, potem o mil kilka w Zinkowie. Tu wkrótce za drugim podziałem poszło po Wielkiejnocy 1793, od jednego zamachu, siłą, łaską i zdradą, zakordonowanie i wcielenie do armii carskiej 14 tys. z górą żołnierza polskiego. W końcu kwietnia, spółcześnie z nagłem za sprawą gł.-por. Lubowidzkiego zaprzysiężeniem sztabów w Łabuniu, obskoczono, rozbrojono i wcielono w Barze rgt. 14. im. Potockich, skąd tylko płk. Lanckoroński z kilku wydarł się ludźmi. Bn: Ilińskiego umknął do Kamieńca, lecz po wydaniu twierdzy za sprawą Złotnickiego, 2 maja t. r. był tam zaprzysiężony pospołu z załogą. Obłaskawiające warunki kapitulacyjne zapewniały oficerom zachowanie rang, wypłatę kwot za nie w Polsce złożonych, a także wolność dymisyonowania się. Skorzystało z niej lub wprost uszło do 400 oficerów [3]), nawet wierni sotnicy kozaccy. Skorzystało z bnu Ilińskiego oficerów 10, jedynasty uszedł bez przysięgi i płacy [4]). Reszta uległa. Zaświecił przykładem Przybyszewski, nagrodzony stopniem płka, szybko odtąd w rosyjskiej awansując służbie, i już jako gł.-por. wzięty do niewoli pod Austerlitzem. Rgt. Ilińskiego, po przeniesieniu z Kamieńca do Baru, ściągnięciu tam urlopników, w 2 bat., 8 rot., do 1000 ludzi, zreformowany i przekształcony został

---

[1]) Kond.-lista ofic. rgtu p. 11. w bnie czynn. w Berszadzie, pod przez pplka Przybyszewskiego i mjra Choynowskiego 25 list. 1791; por. Tokarz, Bell., XVI, 341.

[2]) Podpisy na adr. 6 sierp., Koresp. W. 14 sierp. 1792, Nr. 45. O Przybyszewskim, Soplica, 415,9. Dziwna wzmianka o Ch. „około 1792“ w mundurze tow. kawal. nar., Orpiszewski, Wspom., 293, widocznie pomylona.

[3]) Dzwonkowski, Polacy w armii Kat., Bibl. W., 1913, 110-4

[4]) Mj. Choynowski, kwtm. Garbowiecki, aud. Zborowiecki, kpti Sawicz, Przedpełski, Skolski, pcy Szydłowski, Drozdowski, chrżie Janczewski, Walewski; ppr. Jan Poniatowski, „nie pożeław prisiagat', wyjechał zagranicu“.

na pk. muszkieterski mohylowski. Chłopicki, po złożonej w Kamieńcu przysiędze, pozostał w pku zrazu w stopniu praporszczyka, posunięty w wrześniu, dzięki otwartym po odeszłych kolegach awansom, na ppra [1]). Surowo sądzić go niepodobna. Młodzik, chudopachołek, poszedł chwilowo z większą liczbą, przełożeństwem, otoczeniem, rodziną, z odpływającą w tej dzielnicy magnacką i ludową ku potędze moskiewskiej falą. Lecz zaczątkowe te przeprawy i wpływy były ważne, bliższego też rozpatrzenia warte. Tkwił w nich zaród paraliżu dyktatora.

Z bagna rosyjskiej karyery ocalił go, jak tylu innych, Kościuszko, insurekcya. Na wieść o niej, Warszawie, wezwaniu Naczelnika do wojsk zakordonowych, wielu zbiegać stąd do braci poczęło. Na pograniczu podolskiem zdwojono czujność, a chwytanych zbiegów kołem w Kijowie łamano. Chłopicki wiosną 1794, z owym z kozienickiego adresu podof. Żukotyńskim i dwoma szeregowcami, rzucił kwaterę w Barze, wpław puścił się Dniestrem, topił się, wrócić musiał do pasieki w Chreptyowie, krył się w Dżurdżówce, kołował, wreszcie przez Zbrzezie nad Zbruczem przeszedł kordon galicyjski, dostał się do Husiatyna, Lwowa, a stamtąd do Warszawy. Tutaj, w dość późnym już czasie, bez stosunków i poparcia, gdy o dobrą liniową trudno było rangę, został dopiero „8 paźdz. 1794 kptem w rgcie nowej formacyi“ insurekcyjnej [2]). W tych ciężkich, bliżej zresztą nieznanych okolicznościach „odbył kampa-

---

[1]) Raporty do Sałtykowa, reformujący gła Szoszina, 3 lip., inspekcyjny gła Turczaninowa, 31 paźdz. 1793; Ch. figuruje tu jako „syn Jana *(sic)*, 22 lat, z wdztwa bracl.“. Utarta legenda o jego ujściu przed przysięgą i wcieleniem, Rolle, N. opow., 338 (jakoby z Suchorzewskim do Chocimia, wedle bajek Łaźnińskiego, sprzecznych z autentycznym raportem Suchorzewskiego, 3 jun. 1793), Osten, J. Ch., 8, i t. p.,—upada.

[2]) Et. d. serv. (1813): „capit. dans un rég. de nouvelle formation le 8 oct. 1794“; widocznie której milicyjnej, a chyba na jednym z wielu „okienkowych“ blankietów patentowych Kościuszki. W tych blankietach zostawione były „okienka“, t.j. luki w druku na nazwisko, szarżę i rodzaj korpusu, oraz i n f i n e na datę; pierwotnie Kościuszko datował je, pod koniec jednak, od września, wydał większą ich ilość z samym tylko swym podpisem i pieczęcią, bez daty i miejsca; kilkanaście takich niezużytych egzemplarzy znajduje się w pozostałych pap. Wawrzeckiego. Tak późna (na dwa dni przed Maciejowicami) i nieokreślona nominacja Ch. zapewne do tej ostatniej należała kategorji. W Prot. patentów, Akty powst. Kośc., III (w druku), 92 sq , tej nominacyi brak (jak zresztą np. pochodzącego z tychże stron, z nad Horynia, Piotra Łagowskiego, wedle własnego, równie nieokreślonego, podania w jego St. sł., „kpta 10 paźdz. 1794“, i wielu podobnych).

nię 1794 w Polsce, znajdował się w bitwie pod Maciejowicami" (10 paźdz.) [1]).

Odtąd znów na półtrzecia roku przepada. Wiosną 1797 w Medyolanie przystał do legionów. 14 czerwca t. r. mianowany w legii 1. kptem 2. bnu z kwaterą w Ferrarze [2]). W październiku użyty przy uśmierzeniu Wenecyi. Wbrew wszczętym w legii wichrzeniom karnie trzymał z Dąbrowskim [3]). Odbył z nim wyprawę 1798 do Rzymu [4]). Posunięty 10 wrześ. t. r. na mja [5]), odbył pod Kniaziewiczem kampanię neapolitańską 1798-9. Bił się i odznaczył pod Magliano, Neppi, Calvi (1, 4, 7-9 grud.), przy wzięciu Gaety i Capui (30 grud. 1798, 12 stycz. 1799). W powrotnym na kampanię austro-rosyjską marszu, mianowany pod Arezzo 14 maja szefem bnu. W bitwie nad Trebbią (17 - 19 czerw.), impetyczny w natarciu, zimny w odwrocie, dnia ostatniego ranny od kuli karabinowej, wyprowadził z opresyi suworowowskiej swój bn, pono i samego Dąbrowskie-

---

[1]) Tak, bez żadnej natomiast wzmianki o randze kpt., podał Ch. w St. sł. 1818, wobec przytomnych wtedy w Warszawie, jak Niemcewicz i in., świadków maciejowickich. Por. jednak własne „opowiadania jego, jak przybywa pod Żelechów i jest świadkiem jak Poniński nie śpieszy z pomocą", Mączyński, Czas, 1858, 113; Wodzicki, Wspomn., 399: „słyszałem od gła Ch., że właśnie przedarłszy się z Ukrainy, ...szedł z Ponińskim pod Maciejowice, ale pomimo pośpiechu przyszli zapóźno, bo już przystęp był przez Moskali zamknięty i bitwa skończona"; Prądzyński, I, 231, że Ch. mógł „tylko... zdaleka widzieć maciejowicką bitwę". Zdaje się więc, że w tym wypadku, jak nieraz i w innych, Ch. w St. sł. minął się z prawdą. Powtarzane w jego biografiach wiadomości, że był w insurekcji adj. Rymkiewicza, z Wawrzeckim pod Warszawą, Radoszycami, i t. p., dowolne. W inspirowanym z otoczenia Ch., po objęciu dyktatury, Obrazie czynn. jen. Ch. (1831, przedr. z Pol. Sum. N. 11, Gaz. W. NN. 13, 14), całkiem pominięto 1793-4.

[2]) Dąbrowski do Adm. Gl. Lomb., 12 prair.; pat. 14 prair. V. Ch. w Et. d. serv. mylnie podał 1 flor. (20 kwiet.). Por. żywy opis Bonapartego w relacyi Ch. o jego ówczesnej, wraz z Grabińskim, Świderskim, Emerykiem i in., pierwszej audyencyi u B. w Medyolanie: „takie to było małe i jakieś czarne a żółte, a takie chude a biedne, z tyłu nad kołnierzem sterczał mu maluczki harcap tyli jak palec, a nóżki tak miał cienkie jak ten cybuszek, włosy spadające od skroni, brwi spuścił i z podełba się spojrzał...", Kremer, Podróż, III, 73.

[3]) Ch. do Dąbrowskiego, S. Arcangelo 28 lut. 1798.

[4]) Tu sekundował Ch. mjr. Zabłockiemu w głośnym pojedynku śmiertelnym z kpt. Haumanem 12 maja.

[5]) W St. sł. dopisał Ch.: „co się zaś tycze postąpienia mego w legionach wprzód na stopień majora aniżeli szefa bat., to pochodzi stąd, iż wówczas w organizacyi leg. stopień majora był pośredniczym między kptem a szefem bat.".

go [1]). Spotkał znów Suworowa w klęsce pod Novi (15 sierp.). Chwilowo myślał zniesioną opuścić legię [2]); był w paźdz. przeznaczony przez Kościuszkę i Kniaziewicza do naddunajskiej; lecz pozostał na stanowisku. Był niebawem w pomyślnych z Austryakami bitwach pod Bosco i powtórnej pod Novi (24 paźdz., 6 list. 1799). W r. n. przy oblężeniu Peschiery wybitnie się wyróżnił (28-9 grud. 1800, 16 stycz. 1801). Po zawarciu pokoju od lutego załogował w Mantui. W tym krytycznym dla legii okresie pozostawał w ścisłej z Dąbrowskim korespondencji [3]). W grudniu 1801 z rozkazu Murata uczestniczył w Reggio i Modenie przy przekształceniu legii 1. na półbdy. W końcu 1802 wziął w Medyolanie pożegnalne od Dąbrowskiego, zaszczytne świadectwo służbowe [4]). Z pozostałą 1. półbdą Grabińskiego wyprawiony na południe, ucierał się od lata 1803 w Abruzzach i Apulii z partyzantką i Anglikami. Ściągnięty w 1805 do armii włoskiej przeciw Austryakom, odesłany 1806 do neapolitańskiej przeciw Anglikom, w obu opisanych w „Żurnalu" kampaniach, „znajdował się w bataliach Castelfranco, Lagonegro, S. Eufemia, tudzież ciągłych bitwach z Sycylianami i Kalabryjczykami".

Po Jenie sprowadzony z kadrami do kraju, „odbył kampanię 1807 w Prusiech", t. j. pod ks. Hieronimem na Śląsku, gdzie nowa polsko-włoska tworzyła się legia [5]). 11 czerw. t. r. mianowany przez Napoleona płkiem jej 1. pku. Po przeznaczeniu jej, pod na-

---

[1]) Certif. Dąbrowskiego dla Ch., 6 list. 1801: „à la bataille de la Trebbia, il a donné des preuves fréquentes de sa valeur et de son intelligence, et il a passé et repassé à la tête de son bataillon plusieurs fois la Trebbia à la nage sous le feu terrible de l'armée russe, soutenant et repoussant plusieurs charges à la bayonnette de son infanterie". Piotr Tomaszewski, kpt. 1. bnu legii 1., świadek naoczny, Tabl. hist. d. lég.: „Trebbia, 2-e jour... Le 1-er bat. était totalement coupé... Les grenadiers furent taillés ou pris avec leur chef Małachowski et tous ses officiers... Le 3-e bat. s'était rendu... Le 2-e bat. (t. j. Ch., niewymieniony przez zgryźliwego Tomaszewskiego) y a formé un bataillon carré, combattit avec... beaucoup de talent militaire et de bravoure, et quoiqu'il a perdu quelques hommes, il se tira néanmoins d'affaire, et outre l'avantage d'une sage retraite et honorable défense, il a acquis l'honneur d'avoir sauvé son général (D.) qui manquait d'avoir été pris par les Cosaques".

[2]) Ch. do D., Genua 29 lip. 1799, prosi o abszyt z powodu redukcyi swego bnu.

[3]) Ch. do D., Mantua 25, 29, 31 mar., 4, 19, 23 kwiet., 18, 26 czerw.; D. do Ch., Medyol. 13, 30 maja, Reggio 28 sierp., Mod. 29 wrześ. 1801.

[4]) Certif. D. dla Ch., Mil. 6 nov., 1 déc. 1802.

[5]) Rzekomy (por. jeszcze „z archiw. dokumentów", Kur. W. 1926, N. 91) udział Ch. pod Eylau, Friedlandem, należy do bajek.

zwą nadwiślańskiej, do Hiszpanii, i oddaleniu Grabińskiego, na jego miejscu Chłopicki przejął dowództwo w czerwcu 1808, mianowany przez Napoleona imiennie komendantem legii 7 list. t. r.[1]). „Komenderował w Hiszpanii legią nadwiślańską i wojskiem francuskiem różnej broni" w kampaniach 1808-12. Posunięty przez Napoleona na gła bdy 18 lip. 1809. „Znajdował się w bitwach pod Mallen, Alagon, Saragossą (13-15 czerw. 1808); pod Epilą 23 czerw., która przez niego samego dowodzona była[2]); w pierwszym szturmie Saragossy ranny został od kuli karabinowej (4 sierp.)[3]); w batalii pod Tudelą (23 list.)[4]); przy powtórnem oblężeniu Saragossy, gdzie za rozkazem młka Lannes na czele pku w szturmie do miasta przez wyłom wszedł (26 stycz. 1809); w bataliach pod Alcaniz, Maria i Belchite (23 maja, 15, 18 czerw. 1809); w bitwie pod N. S. de la Fuenta Sta 12 list. 1810, która także przez niego dowodzoną była; robił wyprawy i ciągłe bitwy przeciw kolumnom hiszpańskim w Katalonii, Aragonji, Walencji i Kastylii; był przy oblężeniu Tortosy (15 grud. 1810-2 stycz. 1811), ranny kawałkiem pęknionego granatu[5]), i Saguntu (23 wrześ.-26 paźdz. 1811), gdzie[6]) komenderował prawem skrzydłem młka Suchet. Od[7]) 12 kwiet. do 19 sierp. 1811 zakrycie prowincyi Aragony i jej obrona powierzona mi była z zalecenia Napoleona". Nie splamił się grabieżczym tam obyczajem Masseny, Lanna i in., czyste zachował ręce. Zasłużone wziął odznaczenia: po oficerskiej legii honorowej (9 lut. 1808), baronię cesarską francuską, koronę żelazną włoską, komandoryę wojskową polską (7 sierp., 15 wrześ., 26 list. 1810), trzy dotacye na-

---

[1]) Tak zarówno w Ch. St. sł., jak i w akcie dymis. 11 grud. 1818 wyd. mu przez Kom. Rz. woj., j. w; Załuski, Ch. w Hiszpanii, 333, tu niedość ścisły, daje 7 czerw.; jest to data wkroczenia Ch. z 1. pkiem do Hiszpanii; dekret organ. 24 czerw., Skałkowski, En marge, 32, przekazuje dowództwo legii płki 1. p. wogóle bez nominacji imiennej.

[2]) Ob. ułamek Ch., Czas 1858; widok naoczny u Dobieckiego, 240, Mroziński, Załuski i t. p. Miał tu zresztą Ch. wszystkiego do 1000 ludzi; pod „bitwą" rozumie on raczej potyczkę, w odróżnieniu od istotnej „batalii".

[3]) Wedle Załuskiego, kartaczem.

[4]) Wedle Załuskiego, 351, Ch. z powodu poprzedniej rany nie był pod Tudelą; istotnie Lannes w rap. do Napoleona 23 nov., Balagny, II, 314, wymienia tylko Kąsinowskiego i Klickiego.

[5]) Tak Ch. w St. sł. 1818; jednak o tej ranie nie wzmiankuje sam w Et. d. serv. 1813, ani też podziwiający jego czynność pod Tortosą Brandt, ani Załuski.

[6]) T. j. w bitwie pod Saguntem 25 paźdz. z odsieczą gła Blake, Suchet, II, 177-84.

[7]) To końcowe zdanie dopisane własnor. przez Ch.

poleońskie [1]). Osiągnął w Hiszpanii miarę wysoką, a swoją szczytową, wrodzonych świetnych zalet bojowych. Lecz tutaj też zawodową żołnierską nadto przesiąkł skórą. Niezrównany w ogniu oficer, nie wyrósł na wodza, a najmniej na wodza narodu [2]).

W początku 1812 był odwołany na wyprawę rosyjską. Miał ją z góry za bardzo ciężką, wskazując własne doświadczenia Oczakowa, Ukrainy, Trebbii [3]). Na rewii przed Tuileryami prezentował Napoleonowi sprowadzoną do Paryża legię nadwiślańską (22 mar.). Był jednak żywo dotknięty odddaniem jej, jako „dywizji polskiej", pod komendę gła Claparède [4]). Odbył z nią kampanię moskiewską, od czerwca pod Mortierem przy młodej gwardji, od lipca pod Davoutem, od sierpnia znów pod Mortierem. Ciągle wraz z gwardyami w przymusowej bezczynności, był pod Borodinem (7 wrześ.) również zatrzymany w odwodzie. W starciu poza Możajskiem z aryergardą rosyjską, zniecierpliwiony uderzając na czele 2. bnu 1. pku legii, otrzymał pod Rżatem ciężki postrzał karabinowy (10 wrześ.) [5])

---

[1]) Dekr. Napoleona, St. Cloud 21 sept. 1810, Trian. 28 août, Tuil. 26 déc 1811, i stosowne, na wniosek J. Ch. de Neczuia, wydane mu przez Com. du sceau d. titres (Cambacérès, Régnier) 30 janv. 1812, trzy inwestytury rentowe, po 4 tys. od 80 tys. fr., oparte jedna na Grand Livre franç., dwie na dobrach hanowerskich.

[2]) Prądzyński, I, 132: „Ch. w Hiszpanii przestał być Polakiem, stał się un officier de fortune... rozwinął ów egoizm dosyć właściwy wojskowym, gdy dojdą do pewnego wieku". Słowa Sucheta, II, 244, o Ch.: „un officier de mérite fait pour s'élever au premier rang", choć pod 1812, pochodzą z doby restauracyi, gdy Ch., dymisyonowany gł. dyw., widywał go w Paryżu; należy też uwzględnić zbiorową redakcyę pośmiertną tych t. zw. pam. Sucheta, i uwagi o nich Brandta, 268. Por. Kołaczkowski o Ch.: „przymiotów wodza nigdy w nim nie upatrywałem; należał do grłów francuskich routiniers, co nic nie widzą w polu poza obręb armatniego dymu, nie obdarz(ony) wyższem strategicznem pojęciem"; Prądzyński: „myśli, które niezawsze z pełną dokładnością oddawał, nabierały (w ogniu) jasności i wtedy lepiej się wyrażał"; Chłapowski: „obcował całe życie tylko z żołnierzami, a później z ludźmi, którzy o poświęceniu wyobrażenia mu dać nie mogli".

[3]) Brandt, 281. Wersya, jakoby Napoleon chciał zostawić Ch. w Hiszpanii, który jednak naparł się na kampanię ros. i tem naraził się na niełaskę, jest nieudowodniona. N. do Berthiera, 30 déc. 1811, Corr., 18398, odwołuje od Sucheta do W. armii wszystkich „généraux, officiers d'état-major polonais".

[4]) Corr., 18558, 71, 628; Chuquet, Ordr. et apost. de N., 1899. Claparède był znacznie starszy rangą, gł. bdy od 1802, dyw. od 1808. Ch-u zresztą mogły zaszkodzić jego w Hiszpanii stosunki z dow. 4. p p. Fel. Potockim, po dymisyi uczestnikiem tajnej akcyi przeciwnapoleońskiej 1811, o której pewne informacye doszły cesarza.

[5]) Brandt, 410-21, (którego zdaniem Ch. niepotrzebnie naraził tu siebie i ludzi potracił, zamiast obejść pozycyę ros. z flanki) odnosi ten epizod pod

Musiał opuścić armię, wziął dłuższy urlop, podleczony udał się w początku 1813 do Paryża. Tu potrzykroć zyskiwał przedłużenie urlopu aż do końca roku. Po wycofaniu się grłów Sanguszki, Sułkowskiego i in., był sam w głębi za porzuceniem Napoleona[1]). Zarazem jednak wszelkiemi sposoby zabiegał o zyskanie jeszcze od niego stopnia gła dyw. i wreszcie w grudniu z bezpośrednią w tym względzie prośbą zwrócił się wprost do cesarza. Otrzymawszy odmowę, przeznaczony w dawnym stopniu do korpusu Macdonalda, podał się w końcu grudnia do dymisji, przyjętej niezwłocznie przez Napoleona[2]).

Po wzięciu Paryża i zdaniu losów broni polskiej w ręce Aleksandra, Chłopicki uprosił towarzyszącego cesarzowi Czartoryskiego o wstawiennictwo za swem wejściem do służby z awansem i płatnością dotacyi. Dzięki poparciu ks. Adama, flig.-adj. Wład. Branickiego, a podobno i poleceniu Wellingtona, był w Paryżu 18 maja 1814 posunięty przez Aleksandra na gła dyw.[3]).

Krymskoje (gdzie Murat z awangardą był jeszcze 11 wrześ., Corr., 19200). W dymisyi Ch. Komisya Rz. woj., na jego życzenie, gdyż sam „tego miejsca nie pamięta", i wedle jego skazówek terenowych, po sprawdzeniu przez naocznego świadka gła Rautenstraucha, wpisała tu „pod Rżatem".

[1]) Chłapowski, 161, opowiada o swej dymisyi podczas saskiej kampanii wiosennej 1813, z powodu zawartej w tajnych instrukcyach Napoleona z końca maja oferty wydania Księstwa W., co Chł. odkrył zaraz w Dreźnie „kpti Jordanowi i gli Ch.; ten zaklął po swojemu i powiedział, że wolałby tłuc kamienie, niż dłużej służyć temu człowiekowi; obaj podali się do dymisyi". Chłapowski istotnie wziął wtedy natychmiast dymisyę, 19 juin 1813, poczem lojalnie udał się do Paryża (Wczasy hist., I, 443), gdzie dopiero (a nie w Dreźnie) zakomunikował swe odkrycie Ch-u; lecz widocznie nie był przez niego wtajemniczony w jego ówczesne paryskie zabiegi awansowe.

[2]) Ch. do Napoleona 13, odmowa N. i prośba dymisyjna Ch. 25, przyjęta przez N. 31 grud. 1813, Skałkowski, Tyg. pol., I, 109, Nap., 38. Por. z tem jednoczesne, innego kalibru pismo gła Wielhorskiego, Par., 14 déc. 1813, Dwa Stul. I, 546.

[3]) W Liście imiennej grłów i płków pol. przedstawionych W. Ks. Konstantemu w Paryżu 5 maja 1814, na ogólną liczbę 50 grłów, było śród 15 grłów dyw., 12 z armii pol., 1 z lit. (Giedroyć), 2 jazdy z franc, (Pac i W. Krasiński), zaś śród 35 grłów bdy, 26 z pol., 3 z lit. (Niesiołowski, Kossakowski, Wawrzecki) i 6 z franc., z których jedyny awans Ch. na generała dyw. piech. był znaczny. O interwencyi Wellingtona 1814 za Ch., Osten, 25, i t. d; wedle rap. Wyż. policyi woj. (Schleya) do W. Ks. Konstantego, 10 kwiet. 1826, Nr. 423, za ówczesnego, na koronacyę Mikolaja, przejazdu Wellingtona przez Warszawę, gdzie w kołach politycznych a zwłaszcza wojskowych polskich zachowano wielką rezerwę względem zwycięzcy z Waterloo, Ch. miał złożyć mu z samego rana godzinną wizytę. Wykaz franc. dotacyi Ch., w pap. Czartoryskiego 1814; wedle innej własnor. zapiski Ch. „te wszystkie dochody (13250 fr. rocznie wraz

Czartoryski, choć niejedno raziło go w Chłopickim [1]), chętnie i nadal go popierał, i w pierwotnym paryskim swym projekcie Komitetu wojskowego pod prezydencyą Kościuszki, przedstawił go W. Ks. Konstantemu do podkomisyi organizacyi piechoty. Jednak w głównej, narodowo doniosłej akcyi polityczno-wojskowej 1814 w Paryżu i Warszawie Chłopicki żadnego nie wziął udziału. W Warszawie stanął zrazu w dobrym do W. Ks. Konstantego stosunku. Rozkazem dziennym W. Księcia 20 stycz. 1815 umieszczony był jako gł. dyw. w tworzącej się armii Królestwa Polskiego. W końcu t. r. ozdobiony orderem Stanisława, objął dowództwo 1. dywizji piechoty. Na tem stanowisku od początku 1816 w ciągłej zażyłej z Konstantym styczności służbowej, otrzymał rosyjską odznakę Anny [2]). Dopraszał się jego protekcyi dla swych dotacyi francuskich, aż nadto układnie wobec rozpętanych właśnie brutalnych znęcań się W. Księcia nad wojskiem polskiem [3]). Niebawem jednak sam na sobie musiał tego brutalstwa doświadczyć. W lutym 1817, po ostrym na Placu Saskim zatargu z Konstantym, zamknął się w domu i zażądał dymisyi. Miał sobie od W.Księcia nasyłanych Zajączka, Dąbrowskiego, Nowosilcowa, Kurutę, z namowami do zgody. Przez samego Aleksandra za jego bytności w Warszawie wiosną 1818 był nakłaniany do pozostania w służbie. Chłopicki postawił za warunek posunięcie na gł.-adjutanta cesarskiego, czego jednak nie osiągnął. Po długich certacyach złożył wprost na imię Ale-

---

z pensyami legii hon. i in.)... nie przestały być pewnemi na zaręczenie, które mi przywiózł ks. Czartoryski od J. C. K. M, że będą mi zwrócone". Por. innego kalibru spółczesne pisma gła Wielhorsklego, Par. 15 avr. 1814, j. w. 511-4.

[1]) Czartoryski mówił o Ch „„iż gorzej wychowanego nie widział żołnierza".

[2]) Stanisława I kl. otrzymał, wraz z Woroniczem, Staszicem i in., 1 grud. 1815; Annę I kl. 2 list. 1816. Dochowały się 3 tomy Rapports du command. la 1. div. d'inf. gl. Ch. do W.Ks. Konstantego od stycz 1816.

[3]) Ch. do Konstantego, 16 avr. 1816: „Ma gloire d'être le subordonné de V.A.I. me permet de réclamer son assistance et en espérer le succès... Daignez me protéger, Mgr., par les sentiments de justice qui sont votre partage..." (nadpis kanc. W. Księcia: „sans réponse"). Od początku kwiet. do Wielkiejnocy 1816 zaszły znane sceny podczas parad na Placu Saskim i samobójstwa kptów Wodzyńskiego, Biesiekierskiego, Nowickiego, Wilczka i in.; o tych wypadkach pismo Czartoryskiego do Aleksandra 17 avr., a nawet potępiający i ostrzegawczy raport Nowosilcowa do Aleksandra 18 avr. 1816 (dochowany śród tajnych papierów gabinetowych cesarza, znalezionych po jego śmierci); por. relacje v. Erdberga, Niemcewicza, Kołaczkowskiego i in.

ksandra dobitne, w języku polskim, podanie o dymisyę, która jesienią t. r. udzieloną mu została [1]).

Odtąd, w pełni jeszcze sił, lat kilkanaście bezczynnie strawił. W trudnem położeniu materyalnem, zwrócił się do Aleksandra w swej sprawie dotacyjnej z supliką dość niefortunną i dotkliwej doznał odprawy [2]). Musiał korzystać z zasiłków pani Potockiej-Wąsowiczowej i in. przyjaciół. Po osobistych w Paryżu 1823-4 zabiegach zyskał skapitalizowanie jednej tylko, opartej na skarbie francuskim, renty dotacyjnej. Imię jego, mało dotychczas poza wojskiem znane, dzięki twardości okazanej w zatargu z W. Księciem stało się głośnem w opinii narodowej Warszawy i Wilna, a nawet spiskowej rosyjskiej. Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patryotyczne, przez Pawlikowskiego, Krzyżanowskiego i in., szukało z nim zbliżenia, lecz nadaremnie [3]). Chłopicki wszelką

---

[1]) Niemcewicz, II, 324, 65, 87, Prądzyński, 233, Barzykowski, 412, L. Sapieha, 75, i t. d; z relacyi pam. rosyjskich widać, że ta afera była rozgłośną w Petersburgu, gdzie gł. Jermołow, pierwsza wtedy powaga w armii ros., oświadczył Aleksandrowi, że nie powinien pozbawiać się tak wybitnego jak Ch oficera. Podanie dymisyjne Ch. do Aleksandra, 5 paźdz.; dymisya, z pozwoleniem noszenia munduru, udzielona rozkazem dziennym Aleksandra 28 paźdz., wydana przez Kom. Rz. woj. 11 grud. 1818.

[2]) Ch. do Aleksandra, 25 nov. 1819: „L'an 1814, lorsque vous avez accueilli les Polonais sous votre sceptre,... le pce Czartoryski, sachant que par ménagement de mon unique ressource que je possédais à l'étranger, il m'était impossible de remplir le voeu de servir V. M,... me rapporta, d'après ses expressions, par votre ordre qu'à ma rentrée dans le pays la dotation me sera remboursée. Je n'ai pas tardé un instant de sacrifier l'existence assurée ailleurs, pour vous porter, Sire, mon dévouement ..". W odpowiedzi miał sobie zakokomunikowaną wcześniejszą, z powodu ogólnej petycyi sejmowej 1818 w sprawie dotacyi wojskowych, odezwę min. sekr. st. Ig. Sobolewskiego do Zajączka, Pét. 4 mai 1819 (o utrzymaniu jedynie dotacyi opartych na dobrach Królestwa P.): „S. M. d'ailleurs fait observer que les militaires polonais en recouvrant leur patrie, ont obtenu de toutes les récompenses la plus chère à leurs yeux, la plus propre à assurer leur bien-être, et la plus digne de leur constant effort".

[3]) Koresp. filom., III, 236. Częste Ch. widzenia się z poszukującymi go przedstawicielami związkowymi uwidocznione są dokładnie w kolejnych z dnia na dzień raportach Wyższej policyi wojsk. (Schleya) i tajnej cywilnej (Mackrotta) za 1819-30, zwłaszcza zaś za 1820-6, t. j. aż do ich aresztowania, z dawnymi znajomymi Ch., Pawlikowskim i Krzyżanowskim. Zmarły w więzieniu karmelickiem Józ. Pawlikowski, (por. Łukasiński II, Nap. a Pol. III, 422), rodem z Podola gal., wedle raportu Schleya do W. Ks. Konstantego, 6 czerw. 1820, był niegdy pisarzem kanc. rgtu Ilińskiego, i zdaje się zostawał w styczności z Ch. podczas insurekcyi 1794. Zmarły na Syberyi naczelnik Tow. Patr., ppk. strz. konn. gw. Sew. Krzyżanowski, rodem z Podola ros., służył pod Ch. w legii nadw. w Hiszpanii i Rosyi 1809-12. W rokowaniach ze związkowcami rosyj-

z Rosyą walkę uznawał za szaleństwo. Obojętny dla spółczesnych przepraw Królestwa, tem mniej w konspiracyjne myślał wdawać się afery. Chciał spokoju. Poddany przez W.Ks. Konstantego ścisłemu dozorowi tajnej policyi wojskowej i cywilnej, z mnóstwa raportów szpiegowskich wychodził bez skazy, jako przykładnie próżnujący, dbały o karty, kobiety, kuchnię, dymisyonowany generał. Zabijał czas na bruku warszawskim, w nieszczególnem często towarzystwie polsko-rosyjskiem. Odciąwszy się od życia narodowego, zachował niepodległość i impozycyę osobistą, lecz do szczętu wygasał, kostniał, jałowiał.

W tym stanie zaskoczyła go rewolucya listopadowa. Próżno przed nią ukryty, wyniesiony przez wiarę powszechną, sam bez wiary w rzecz, nie śmiąc być władcą skoro nim Mikołaj, ani wodzem naczelnym skoro nim Konstanty, dyktator ich napoły a narodu imieniem, z rosyjskim orderem stawając przed sejmem rewolucyjnym, pętając się między rewolucyą a legalizmem, na dwie asekurując się strony, w słabej głowie i z cudzych podszeptów rojąc ambicye nowego gła Monka i za kompromisową goniąc marą[1]),

---

skimi 1824-5, ze strony polskiej, dla dodania sobie wagi, nieoględnie a zgoła bezpodstawnie wymieniano nazwisko Ch. Wedle zapisek płka Piotra Łagowskiego o tajnej naradzie w lesie pod Łuckiem: „Pestel w czasie wspomnień o grłach Kniaziewiczu i Chłopickim schylał zawsze głowę na znak poszanowania; o reszcie grłów swoich i naszych wspomniał, że są bêtes sauvages". Po pet. zamachu grud. 1825 wybitni dekabryści na zasadzie tamtych nieścisłych informacyi polskich obciążyli w swych zeznaniach Ch.; np. płk. Bestużew-Riumin, wyszczególniając układy ze związkiem pol. o zwrot zabranych prowincyi z granicą Dźwiny, Berezyny i „domyślnej granicy przez Wołyń", za wspólne z rewolucyą ros. „działanie wojska (pol.) przy powszechnem powstaniu", śród przywódców polskich, obok Kniaziewicza, Prozora, Krzyżanowskiego, wymienił w swem zeznaniu również i „gła Ch."; podobnież na znalezionej u dekabrystów liście imiennej tych przywódców, dostarczonej im w Kijowie ze strony polskiej, figurował Ch; jednak nawet delatorski ks. Ant. Jabłonowski, po okazaniu sobie tej listy, w swem zezn. pet. 10 févr. 1826 oświadczył, że co do „mr. Ch. il sait avec certitude ne pas y appartenir". Mimo to Mikołaj pisał Konstantemu, 3 févr.: „il est prouvé d'après toutes mes données... que Chlopicki et Prozor (?)... sont les chefs", Sborn, CXXXI, 43; wszakże W. Książę, dokładnie poinformowany o zupełnej abstynencyi Ch., zostawił go w spokoju.

[1]) Kons. gl. pruski Schmidt do min. Bernstorffa, Warsch., 14 Dez. 1830: „lässt d. Kaiser d. Stimme d. Grossmuth hören, so wird d. General Ch. höchstwahrscheinlich hier eine bedeutende Stelle, vielleicht sogar die eines Statthalters einnehmen"; W. Ks. Konstanty do Mikołaja, Wysokie Lit., 25 déc.: „jusqu'ici le gl. Ch. agit avec mesure et sagesse... Grand Dieu, si cet homme pouvait devenir le second Monk de l'histoire, quel grand rôle il jouerait"; o złym duchu Ch-go, Al. Krysińskim, zapiska sekr. st. 1835: „il a de l'assentiment du Gd.

szczupłe szanse powstania niepowetowanie w poczęciu hamując, z mętnej 6 tygodniowej (5 grud. 1830-17 stycz. 1831) uchodząc dyktatury, ze zwykłem męstwem czynnny i ranny kartaczem pod Grochowem (25 lut.) [1]), odszedł, bierny odtąd świadek walki i klęski narodowej.

Po upadku powstania, za zezwoleniem Mikołaja na stały w Krakowie pobyt[2]), jeszcze blisko ćwierćwiecze tutaj, na Floryańskiej i Rynku, w zapomnieniu przeżył. Otoczony był przyjazną opieką pani Zofii z Branickich Arturowej Potockiej, córki hetmana, jej syna Adama i synowej Katarzyny z Branickich, córki gł.-adj. Władysława. Podczas zatrącających o Kraków zaburzeń 1846-8 na Podgórze się schronił i wtedy papiery spalił. Po uciszeniu ówczesnej europejskiej zawieruchy, umacniał młodego Adama Potockiego w trzeźwym przeciwemigracyjnym, wbrew staremu Czartoryskiemu, sposobie myślenia. W marcu 1849 miał sobie przez Mikołaja ofiarowany powrót do Królestwa z dożywotnią pensyą emerytalną, lecz odmówił aż do czasu ogólnej amnestyi. Odmówił również zaległej pensyi orderowej rosyjskiej[3]). Spółczesną Węgier rewolucyjnych z Austro-Rosyanami walkę z politowaniem,

---

Duc Constantin, tenu la plume au gouv. prov., a été nommé par le gl Ch secrétaire gl. de la dictature (poczem wydostał się z Warszawy na adjutanta przy Paskiewiczu)" i t. d.

[1]) O postanowieniu dymisyjnem Ch. już 13 stycz. 1831 wieczorem, natychmiast po powrocie Jezierskiego z Pet., naocznie Andrz. Koźmian, Wspomn., II, 453; o ranie grochowskiej od pęknionego w jego koniu granatu, Prądzyński, 483.

[2]) Niewiadomo dokladnie, kiedy wyjechał z Warszawy, gdzie po Grochowie mial podobno (wedle ustnej tradycji Aug. Potockiego) zostawać w pałacu Potockich obok Wizytek, potem w Jabłonnie. Wedle ścisłej skądinąd notatki pozgonnej w Nowinach lw., 7 paźdz. 1854, N. 120, „leżał długi czas ranny w Warszawie a po kapitulacyi Warszawy usunął się do Krakowa". Otrzymanie przez Ch. w 1831 specjalnego pozwolenia ces. Mikołaja na pobyt w Krakowie, wobec braku stosownego aktu w sekretaryacie st. Król. P., zostalo stwierdzone min. sekr. st Turkullowi przez Mikolaja w Carsk. Siole 5 grud., oraz w odezwach Paskiewicza do Turkułła, 8 list., 31 grud. 1848 Wobec tego opowieść Ch o zamierzanem wywiezieniu go z Krakowa do Jarosławia i t. p, Prądzyński, 238, ulega zakwestyonowaniu.

[3]) Turkułł do Paskiewicza, 9 grud; przychylna opinia Paskiewicza 31 grud. 1848 względem powrotu Ch. z dożywociem 2790 rs; zatwierdzona przez Mikołaja 16 stycz. 1849; raport delegata ros. w Krakowie, Jagielskiego 31 mar. o dwóch w tej sprawie rozmowach z Ch. i jego odpowiedzi, że „gdyby nastąpiła amnestya ogólna, gotów byłby skorzystać z niej wraz z innymi, lecz wracać samemu do Królestwa mu nie wypada"; w sprawie pensyi orderowej, Wołkoński od kapituły ord. do Ch, 10 mar. 1849.

bez spółczucia śledził. W 1851 przedstawiał się w Krakowie Franciszkowi-Józefowi. Zmarł w wieku sędziwym 29 wrześ. 1854, pochowany 1 paźdz. w Krzeszowicach[1]).

III.

Podczas przykrej z W. Ks. Konstantym przeprawy 1817, w własnowolnym domowym areszcie, samotny, gdyż bano się go odwiedzać, Chłopicki, wracając myślą do lepszych wspomnień młodości, skreślił zapiskę poniższą. Zakomunikował ją Dąbrowskiemu[2]). Podaną tu zostaje z oryginału, z poprawką ortograficznych niedomagań Chłopickiego, piszącego „rzyka", „kąpania", „momęt" i t. p.

„Żurnal", przy pewnych zastrzeżonych przez autora „niedokładnościach", cechuje właściwa Chłopickiemu lapidarna prostota. Opis bied kalabryjskich jest uderzający. Z wstrzemięźliwem o sobie milczeniem tem piękniej łączy się pochwała Małachowskiego, hołd przyszłego dyktatora dla przyszłego naczelnego wodza. Całość jest szczerą prozą wojskową epoki. *A.*

JOURNAL OFICERA POLSKIEGO W LEGII WE WŁOSZECH OD R. X RZPLTEJ FRANCUSKIEJ DO R. 1807.

Wojska polskie, organizowane we Włoszech, podzielone były na bataliony, i tych ogół składał Legie. Utrzymywanie całkowite skarb Francyi dostarczał.

Dopiero w r. X Rzpltej francuskiej, dekretem konsula Pierwszego, organizacya wojsk francuskich była zaprowadzona w Legii[3]).

Siedem batalionów piechoty i jeden batalion artyleryi pieszej, zebrane w Modenie i Reggio, zostały podzielone na dwa pułki[4]) piesze, każdy z trzech batalionów, każdy batalion z dzie-

[1]) Do lat ostatnich, Nowiny, j. w; Mączyński, Życie i śmierć Ch., Dod. Czasu 1856; Ambr. Grabowski, Wspomn., II; And. Koźmian, Listy, II, 30, 34, 79, 120; rel. ustne pani Adamowej i Augusta Potockich, Pawła i Konstantego Popielów.

[2]) Ch. do Dąbrowskiego, Warsz., 30 mar. 1817: „Mało dokładne opisanie reszty działań legionistów zechcesz przyjąć J. W. Gle w dowód pamiątki, że legie pod Twojem dowództwem zaczęły i nie przestawały utrzymywać chwałę". Dąbrowski w owej właśnie porze, w związku z wynikłą w Niemczech (Journal f. Deutschl., II, 1816, Nemesis, X, 1817) dyskusyą o legionach pol. we Włoszech, zajęty był, przy pomocy b. legionistów Regulskiego i Pflugbeila, ostateczną redakcyą dziejów legionowych.

[3]) Por. Napoleon a Polska, III, 271 i nast.

[4]) T. j. zrazu na półbrygady; dopiero dekret konsularny 24 wrześ. 1803 przywrócił półbdom francuskim przedrewolucyjną nazwę pułków.

więciu kompanii. Oficerowie nadliczbowi pomieszczeni zostali pomiędzy czynnymi.

Pułkiem pierwszym dowodził Grabiński, pułkownik; batalionami: Białowiejski, szef bat., 1., Chłopicki 2., Świderski 3., Jakubowski 4. i wydział kontroli.

Drugiego pułku dowódca Axamitowski, pułkownik; batalionów: Zagórski, szef bat. 1. i wydział kontroli, Zawadzki, 2., Małachowski 3., Jasiński 4.

Administracje pułkowe odtąd zdawały rachunkowość Rzpltej włoskiej, która wydatki ogólne dla Legii na przyszłość dostarczała [1]).

Sformowane pułki zajęły garnizony, pierwszy w mieście Cremona, drugi został w Reggio.

Pułk 1. zmienił garnizon do Como, potem do Pavia, a później do Milano.

W dni kilka po wejściu pułku 1. piechoty przybył na garnizon do tegoż miasta pułk ułanów dowództwa Rożnieckiego, który wprzódy zostawał w Legii, zwanej Naddunajska.

Tegoż roku, miesiąca [2]) pułk 2. piechoty wsiadł na okręta w porcie genueńskim i popłynął do S. Domingo.

Pułk 1. odebrał rozkazy wzmocnić kompanie w dwóch pierwszych batalionach ludźmi z batalionu 3. i udać się do Rimini, gdzie, złączony z pułkami francuskiemi i włoskiemi, odbył rewię przed głem Murat naczelnie komenderującym wojskami w krajach francusko-włoskich.

Później pozybył gł. Gouvion St. Cyr [3]) objąć komendę tegoż korpusu, który się składał z dywizjów piechoty francuskiej, z piechoty polskiej i włoskiej, z kawaleryi francuskiej, pułku ułanów

---

[1]) Dekretem 29 kwiet. 1802, powyższe 2 półbdy polskie i jazda Rożnieckiego, poza składem armii włoskiej, przyjęte zostały jako „posiłkowe" (ausiliarii), pod nazwą „Polacchi al soldo della Repubblica Italiana", poczem, dekretem 25 listop. t. r., utworzone kompania inwalidów i kompania weteranów polskich.

[2]) T. j. w końcu stycznia aż do 4 lutego 1803.

[3]) Gouvion po raz pierwszy, jako dowódca armii franc. w Republ. rzymskiej, spotkał się tam wiosną 1798 z legionami pol., którym okazywał życzliwość, oddał chorągiew turecką Sobieskiego z Loretu i t. p.; Dąbrowski do Gouviona, Rome, 6, 22 mai 1798. Po zerwaniu pokoju amieńskiego posłany latem 1803 z dywizyami franc. Verdiera i polsko-włoską Lechiego na okupacyę Apulii, skąd ewakuowany jesienią 1805 do armii Masseny na prawe jej skrzydło z kwaterą gł. w Padwie, potem w Strà. Por. Gouvion St. Cyr, Mém. (1831); Gay de Vernon, Vie du mar. Gouvion St. Cyr (1857), ze szczegółowym opisem akcyi pod Castelfranco. Ch. później stykał się z nim w Hiszpanii. Na-

polskich [1]), z artyleryi francuskiej i włoskiej. Ten korpus, przeznaczony wejść w królestwo neapolitańskie, wkroczył i zajął brzegi morza Adrjatyckiego jak następuje:

W prowincji Abruzzo Citra, fortece Pescara przy ujściu rzeki tegoż imienia, miasto Chieti i okolice. W prowincjach zaś Terra de Bari i Terra de Otranto, Porta Brindisi i Tarantò, miasta główniejsze i okolice. Na granicach Basilicata rozłożono kawalerye w Matera i okolicach. Kwatera naczelnie komenderującego w mieście Taranto a później Barletta.

W r. (1804) Rzplta francuska ogłoszona cesarstwem, Napoleon cesarzem. Francuzi, zebrani na polach Barletta, wykonali przysięgę wierności. Ozdoby Legii honorowej rozdane były w pułkach francuskich. Dywizja włoska wykonała przysięgę w miejscach, gdzie pułki garnizonowały.

Batalion 3. Świderskiego z Wyższych Włoch przybył w Neapolitańskie dla złączenia się z pułkiem. Szef batalionu Małachowski i kap. Bogusławski, powróciwszy z S. Domingo, przybyli do pułku 1.

Przy końcu r. 1805 ogłoszono wojnę z Austryą. W miesiącu oktobrze gł. Gouvion St. Cyr z korpusem opuścił kraje neapolitańskie. Pierwszych dni novembra zajął stanowiska od Padova wzdłuż Brenta do Mestre, uważając korpus austryacki w Venezia i przyległych forteczkach.

Na końcu miesiąca dywizya austryacka pod rozkazami ks. Rohan, odcięta od armji pod Ulm, kryła się w górach tyrolskich, nakoniec spuściła się do Włoch szukać złączenia z korpusem gła Bellegarde w Wenecyi.

Gł. Gouvion St. Cyr ostrzeżony, że ks. Rohan już Bassano zajął, wydał rozkazy głowi dywizyi Reynier stanąć na drodze od Mestre w całej sile, sam zaś z Polakami poszedł do S. Pietro, gdzie pułk wieczorem [2]) przybył.

---

poleon cenił zdatność Gouviona, lecz nieraz odzywał się o nim surowo; do króla Józefa, 12 mars 1806: „faites surveiller St. Cyr; le détail de leur (Gouviona i Masseny) dilapidations est inouï"; na Św. Helenie do Gourgauda, 14 mai 1817.

[1]) Pierwsza półbda i jazda polska weszły w skład wysłanej do Puglii w czerwcu 1803 dywizji włoskiej gła Józefa Lechi, z Brescii (który później, służąc w Hiszpanii, po kryminalnych w Barcelonie sprawach, dostał się do więzienia z rozkazu Napoleona, nov. 1810: „arrêter et mettre au secret ce scélérat ...on a peine à concevoir qu'il puisse exister un pareil monstre", Chuquet, I, 882, 94; Lumbroso, T. Lechi e la sua famiglia; Conard, Nap. et la Catalogne).

[2]) 23 listop. 1805.

Przededniem[1]) wysłał batalion 2. w dyrekcji Castel Franco, gdzie już był nieprzyjaciel, z ostrzeżeniem, aby, zbliżywszy się do miasta, zastąpił drogę od bramy Bassano. Dwóm innym batalionom tęż samą dyrekcyę wskazał, które później udać się miały.

W marszu posłyszany ogień broni zapewniał o zaczętej rozprawie[2]). Naczelnie komenderujący (Gouvion) zwrócił dwa bataliony w prawo i spieszył na prawe skrzydło nieprzyjaciela, który odniósł korzyść na Reynier, jak z odgłosu wystrzałów domyślać się można było. Drugi batalion doszedł drogi wielkiej od Bassano, i stanął na moście w tym punkcie na małym kanale znajdującym się.

Nieprzyjaciel bity cofał się do miasta. Ks. Rohan ciężko ranny. Jego korpus, poniósłszy znaczną stratę, bez żadnej nadziei ratowania się, żądał kapitulacji[3]).

Pozwolono, że oficerowie na słowo honoru wrócą do kraju; podoficerowie i żołnierze jako jeńcy wojenni udadzą się do Francji; oficerowie i żołnierze swe bagaże zachowają; oficerowie wyżsi po dwa konie, niżsi po jednemu zatrzymają; dla ks. Rohan cztery konie będą zostawione.

Szef batalionu Chłopicki wyznaczony na komendanta placu, pełniąc obowiązki komisarza wymiany i zorganizowania kolumn z jeńców.

Osiem tysięcy niewolnika, dwa tysiące koni[4]), czternaście armat, siedem sztandarów i chorągwi było zabrano.

Moją powinnością zostaje donieść Polakom o batalionach 1-wszym i 3-cim, które w ogniu działając najskuteczniej na skrzydło nieprzyjacielskie, zyskały od komenderującego naczelnie, zalety powtarzane tem droższe, im sprawiedliwiej na nie zasłużyły[5]).

Wojska napowrót zajęły swoje stanowiska.

Pułkownik Grabiński wyłączył z pomiędzy niewolników ludzi rodem z prowincyów polskich, tymi wzmocnił pułk pierwszy

---

[1]) 24 listop.

[2]) Dyw. Reyniera wymaszerowała z Novale o 3 zrana i o 7 uderzyła pod Resana na korpus Rohana.

[3]) Akcya główna, po uderzeniu Polaków, skończyła się o 11 przedpoł.

[4]) Wedle raportu Gouviona do Masseny, 26 nov., 6000 jeńców, 1000 koni, Gouvion, Mém., pièces justif., N. 96; podobnie w 30 biulet. bis W. Armii, 4 déc.; w raporcie Lechiego, 25 nov., 8000 jeńców.

[5]) Chłopicki przemilcza o sob e, jakkolwiek imiennie wyróżniony w powyższych raportach, z wzmianką, że wziął do niewoli 700 kirasyerów austryackich.

do siły przeszło trzech tysięcy. Batalia Austerlitz (2 grud.) zwróciła pokój zerwany przez Austryę.

Gouvion St. Cyr odebrał rozkaz powrócić w królestwo neapolitańskie z swym korpusem, który dywizjami wziętemi z armii marszałka Masseny i z rezerwy włoskiej zwiększony został. Później marszałek Massena odebrał naczelne dowództwo nad tym wojskiem, a Gouvion St. Cyr powrócił do Francyi.

Ks. Józef Bonaparte, elektor cesarstwa francuskiego, przybywszy w początkach r. 1806 do armii, przeznaczonej na zajęcie królestwa, wszedł na czele tejże do Neapolu, miasta stołecznego królestwa. Stąd następnie korpus 3. wysłany był dla podbicia Kalabrjów. Pułk pieszy Polaków należał do korpusu 3. Gł. Reynier, dowódca naczelny, wydał w Salerno d. 3 marca rozkazy do działań zaczepnych.

Gł. Damas, dowódca naczelny wojsk Ferdynanda IV., zakrywał Kalabrje przy mieście zwanem Lago Negro, gdzie pierwsze spotkanie się trwało godzin kilka; wieczorem miasto z przyległościami Francuzi zajęli[1]).

D. 9 marca gł. Damas był zbitym przy wierzchołkach Apeninu na plateau zwanem Campo Tenese. Gwardję królewską ze znaczną częścią jego wojska wzięto w niewolę, reszta rozproszonych schroniła się w góry i lasy. Gł. Damas, przymuszony nagle ustępować, nie mógł zgromadzić rozbiegłych; tę tylko część wojska uratował, która w ucieczce jego drogę wzięła. W Kalabrji dalszej, Calabria Ultra, za Scillą, ambarkował się i do Messyny w Sycylii zapłynął.

Armia francuska w Kalabrji została bez nieprzyjaciół. Gł. Reynier rozlokował wojska w obydwóch prowincjach. Postrzegano, że wybór stanowisk od strony i na brzegach morza Śródziemnego zachował. Stary zamek rozpadły, w mieście Cotina na brzegach morza Jońskiego, był przeznaczony na skład amunicyj wojennych, sprowadzanych morzem z warowni Taranto.

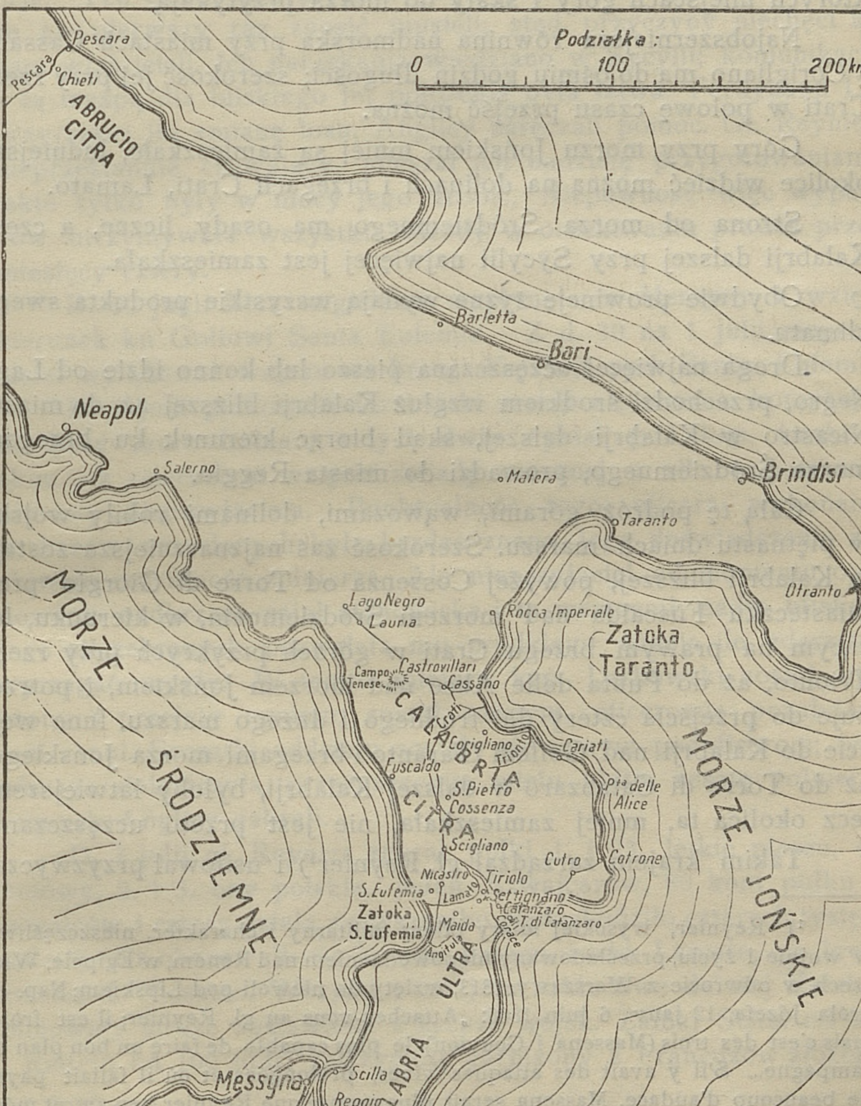
Znoszenia się wzajemne garnizonów i posyłane oddziały po całej Kalabrji dały nam poznać obiedwie prowincje, których opisanie jest potrzebnem dla wykazania przeszkód, jakie wojsko w działaniach wojennyah doświadczyło.

Góry Kalabrji należą do gór Apeninu, ich pasmo w tym kraju jest przerywane wysypami. Tych wierzchołki, rozrzucone

---

[1]) 6 mar.

w całej rozległości dwóch prowincyów a niektóre okryte lasami, robią w każdem miejscu trudność przechodu z góry na górę i znowu w lasy. Parowy, mniej lub więcej głębsze, są przeszkodą innego rodzaju do przejścia. W niektórych miejscach dla niedostępnych skał trzymać się trzeba drożyn od wieków na zawsze



KALABRJA.

zrobionych. Trzy rzeki znaczniejsze, Crati, Lamato, Angitula, podpadają gwałtownemu wezbraniu. Stawianie mostów byłoby daremnem. Przejście w bród wymaga posługi przewodników dla wyminienia odmętów, których zmianę przerabia bystrość wody. Brzegi Kalabrji przy obu morzach są prawie ciągle wąsko-płaskie; w niektórych miejscach góry i skały do morza przytykają.

Najobszerniejsza równina nadmorska przy miastach Cassano i Corigliano ma do ośmiu godzin długości; szerokość jej przy rzece Crati w połowę czasu przejść można.

Góry przy morzu Jońskiem mniej są zamieszkałe; ludniejsze okolice widzieć można na dolinach i brzegach Crati, Lamato.

Strona od morza Śródziemnego ma osady liczne, a część Kalabrji dalszej przy Sycylii najwięcej jest zamieszkała.

Obydwie prowincje żyzne wydają wszystkie produkta swego klimatu.

Droga najwięcej uczęszczana pieszo lub konno idzie od Lago Negro, przechodzi środkiem wzgłuż Kalabrji bliższej aż do miasta Nicastro w Kalabrji dalszej, skąd biorąc kierunek ku brzegom morza Śródziemnego, prowadzi do miasta Reggio.

Całą tę podróż górami, wąwozami, dolinami robiły wojska w piętnastu dniach marszu. Szerokość zaś najznaczniejsza zostaje w Kalabrji bliższej, powyżej Cossenza od Torre di Giorgio przy miasteczku Fuscalda nad morzem Śródziemnem, w kierunku, leżącym na prawym brzegu Crati w górach przykrych przy rzece Trionto, aż do Punta delle Alice nad morzem Jońskiem, i potrzebuje do przejścia cztery dni trudnego i dużego marszu. Inne wejście do Kalabrji nad Golfem Taranto i brzegami morza Jońskiego, aż do Torre di Catanzaro w dalszej Kalabrji, byłoby łatwiejszem, lecz okolica ta, mniej zamieszkała, nie jest przeto uczęszczana.

Takim krajem zarządzał gł. Reynier[1]) i usiłował przyzwycza-

---

[1]) Reynier, wysokiej miary talent militarny i charakter, nieszczęśliwy w wojnie i życiu, prześladowany niepowodzeniem nad Renem, w Egipcie, Włoszech, w odwrocie z Warszawy 1813, wzięty do niewoli pod Lipskiem; Nap. do króla Józefa, 12 janv., 6 juin 1806: „Attachez-vous au gl. Reynier; il est froid, mais c'est des trois (Massena i Gouvion) le plus capable de faire un bon plan de campagne... S'il y avait des attaques vives, prolongées et où il fallait payer de beaucoup d'audace, Massena serait plus propre que Reynier (ten zwrot mógł dodać ostrogi Reynierowi do ryzykownej imprezy pod S. Eufemia)... Massena a beaucoup volé" (o następnych grabieżach Masseny w Polsce 1807 dochowały się naoczne świadectwa w zapiskach ówczesnego jego adjutanta, gła Redla). Ch. stykał się z Reynierem i Masseną w Hiszpanii.

jać umysły mieszkańców do nowego rządu. Jego starania były przygotowaniami wojny. Ferdynand IV., król Obojga Sycylii w Palermie, wojska angielskie w Messynie i Milazzo, ostrzegały, że kiedyś może być w konieczności bronienia zdobytych krajów. Uzbrajanie zamków, brzegów morza, żywienie wojska opłacała Kalabrja. Ten ciężar tem przykrzejszym wydawał się mieszkańcom, że go pierwszy raz znosić musieli; stąd przyczyny niechęci ku nam właścicieli. Ich narzekania wiedziano w Sycylii; komunikacja z tą wyspą dla bliskiego jej położenia była łatwa. Ferdynand IV. przyrzekał im zmianę losu, Anglicy zaręczali pomoc. Gł. Reynier, nieprzestannie czuwający, mieszał ich nadzieję przygotowaniami, jakie tylko były w mocy jego zrobić. Niepewność więc wypadków utrzymywała wszystkie strony w oczekiwaniu prawie przez miesięcy cztery.

D. 30 junii flota angielska wypłynęła z Messyny i wzięła kierunek ku Golfowi Santa Eufemia. Z d. 30 na 1 julii nieprzyjaciel wylądował wojsko na brzegi Kalabrji pod Santa Eufemia.

D. 2 julii pułkownik Grabiński stanął z czterema kompanjami przy rzece Lamato; z tych dwie wysłał pod kap. Laskowskim [1]) z zaleceniem wzięcia zwiady naocznej o sile i postawieniu się nieprzyjaciela. Punktualność tego oficera wykonania rozkazów mu danych była bardzo znana, jego doświadczenie zyskiwało mu ufność żołnierza. Ale nieprzyjaciel od momentu opanowania nadbrzeża zajął stanowiska i te wzmocnił; nadto bliskość jego sił zebranych pozwalała mu prędkiego użycia ile zdarzenia wymagać mogły. W temto miejscu kap. Laskowski został otoczony i przejęty ogniem, został rannym, oficerowie pozabijani, inni ranni. Szczątki oddziału zostały się samym podoficerom; tych odwaga dokończyła przeznaczenia; wielu ubito, resztę żołnierzy rannych Anglicy zabrali.

D. 3 julii gł. Reynier zebrał pułki 1. i 23. letkie piesze, 42. liniowy, 2. i 3. bny polskie, jeden Szwajcarów, 80 koni pułku 9. strzelców i cztery działa, co wszystko niedochodziło czterech tysięcy ludzi [2]). Ci obozowali na lewym brzegu rzeki Lamato, po lewej stronie do Nicastro. Wszystkie miejsca zakładowe dalszej Kalabrji pilnowały straże zostawione z tychże wojsk. Zamki Scilla od 600 i Reggio od 100 ludzi zatrzymały garnizony z Francuzów złożone.

---

[1]) Laskowski Aleks. służył w Polsce 1783-94, kap. w insurekcyi, 1797 do 2. bnu legii I., ranny pod Frosinone, był pod Trebbią, Bosco, Peschierą, 1802 do 1. półbdy pol.

[2]) Reynier, j. n., podaje swe siły na 5150 ludzi.

Wieczorem przybyło kilku zbiegów od Anglików; ci zgadzali się w zeznaniach, że nieprzyjaciel licznym jest na ziemi przeszło 6000, pod rozkazami gła Stuart, i że admirał Sidney-Smith oddzielną siłą na wodzie władа.

Tegoż wieczora spostrzeżono trzy statki wysłane od floty w kierunku ku Sycylii, które na wysokości Torre di Mezzą Praia stanęły.

Nieprzyjaciel na lądzie żadnego ruchu niezrobił. D. 4 julii o godzinie 8 zrana kolumny angielskie zbliżyły się ku ujściu rzeki Lamato i sformowały linię ponad brzegi morza okryte krzakami. Okręt liniowy, fregata i niższego rzędu statki wojenne wzięły podobnyż kierunek, a w formowaniu się do linii wodnej ich prawe wysunięte więcej przewyższało prawe skrzydło linii lądowego wojska.

Gł. Reynier, rozważywszy postawienie się wojsk angielskich, wydał rozkazy do bitwy. Porządek wejścia był następujący:

Dwie kompanje strzelców pieszych wysłano w krzaki lewym brzegiem Lamato do ujścia tej rzeki, dla przejścia jej w bród i oskrzydlenia prawego nieprzyjacielskiego w czasie ognia z obu wojsk.

Gł. brygady Franceschi był wysłany z pułkiem 23. na wysokość lewego skrzydła nieprzyjacielskiego.

Dwa bataliony z 1. pułku strzelców pieszych, dwa z 42. pułku liniowego, jeden z pułku Szwajcarów, dwa Polaków, przechodziły rzekę w bród i formowały kolumny plutonami w massę. 80 koni strzelców z 9 pułku, cztery działa pod rozkazami gła Digonnet maszerowały na prawem skrzydle kolumn, zostawiając miejsca na rozwinięcie massy do szyku bojowego we dwie linie [1]).

---

[1]) Według rap. Reyniera do króla Józefa, Catanzaro, 5 juill. 1806, Ducasse, Mém et corr. pol. et. milit. du roi Joseph, II (1856) 381-2, jego dyspozycja bojowa pod S. Eufemia 4 lip. o 9 zrana była następująca: 1. i 42. p. p. franc., 2400 ludzi, pod głem. Compere w pierwszej linii; 4. bn. szwajcarski i 12 komp. polskich, 1500 ludzi, pod głem Peyri w drugiej linji na prawo od 42. pku; 23. p. franc., 1250 ludzi, pod głem Digonnet na prawem skrzydle; 4 działa górskie i 9. p. strz. konn., pod głem Franceschi, w środku; tamże szczegóły akcyi, z pominięciem jednak odporności bnu Małachowskiego; por. rap. gła Sénecal, szefa sztabu Reyniera, 10 juill, J. Rambaud, Le gl. Reynier à Naples, Rev. hist, XCIX; Gaschet, P. L. Courier, 241; Col. Grandprey, Naples en 1806, w Journ d. scien milit. (1907); surowy sąd Nap. do Eugeniusza 26, Józefa 30 juill. 1806; gł Koch, Mém. de Massena, V (1850), 189, pobudkę porywczości Reyniera pod S. Eufemia upatruje w tem, że „R. qui n'avait pas été heureux en Egypte dans une rencontre avec Stuart, crut avoir trouvé l'occasion de prendre sa revanche". Siły angielskie pod S. Eufemia (czyli Maida, od nazwy pobliskiej wioski S Pie-

Gł. Reynier na czele kolumn piechoty na prawe skrzydło nieprzyjaciela prowadził. Zbliżony na strzały dział angielskich, rozkazał formować dwie linie. Pierwszą składały cztery bataljony francuskie, drugą, pod rozkazami gła bdy Peyri, batalion Szwajcarów i dwa polskie.

Gł. Reynier prowadził sam pierwszą linię i ostrzegł, aby bez strzelania w spotkaniu się samych tylko bagnetów użyto. Żołnierz z bronią w ramieniu pod kartaczami przysuwał się do Anglików. Szeregi nieprzyjaciół podobnąż cierpliwość zachowały. Nakoniec zbliżenie się nasze wzruszyło obojętność Anglików i jednym razem ich ognie z lądu i morza okryły nasze szeregi.

W kilka minut ledwie trzecia część pierwszej linii na nogach została. Oddziały zaś angielskie na lewym brzegu rzeki Lamato, i w naszym obozowisku niespodziewane, pokazały się. Te, wylądowane nocą z trzech statków, widzianych przy Torre di Mezza Praia, ukrywały się w krzakach. Zwiady nasze, wysłane w to miejsce, zaniedbały dopełnić danych zleceń, wróciły i drogę otwartą zostawiły Anglikom, którzy, w momencie ognia między wojskami, spieszyli i postawili się za lewe skrzydło nasze.

Podobne wypadki sprawiły na duch żołnierza wrażenie zguby. Wojska angielskie posuwały zaczęte zwycięstwo. Żołnierz nasz z reszty pierwszej linii jeszcze opierał się przemocy; nakoniec przeszli i zwalili się na lewe skrzydło drugiej linji, gdzie był 3. bat. Polaków. Szef Małachowski dowódca bnu zachował w tak trudnym zdarzeniu niepodobny prawie porządek; jego roztropność i stałość wymogła na swoich połuszeństwo i przytomność. Sam nieprzyjaciel, co bagnetem popędzał rozbiegłych, wstrzymał się. Małachowski cofał się w porządku gotowym do ognia. Anglicy patrzali na jego zimne i ostrożne działanie. Oddziały angielskie, co nas oskrzydlały, spokojnie zostawały [1]).

---

tro di Maida), obliczone przez Reyniera na 8000 piechoty i 2000 bryganótw, podawane są z przeciwnej strony na 4800 ludzi, przeciw 7000 Francuzów, raport Stuarta w Annual Regist. new series (1806), 591; Grant, Advent. of an Aide-de-camp.; Johnston, The napol. era in South. Italy, I; Holland Rose, Napol., II; gł. Stuart nagrodzony został adresem parlamentu ang., szpadą honorową, orderem Bath, pensją dożywotnią 1000 f., tytułem hr. Maida. Ta porażka francusko-polska w przededniu kampanji jenajskiej miała duży efekt moralny, ośmielając inicjatywę zaczepną prusko-rosyjską

[1]) Grabiński do Dąbrowskiego, Cotrone, 22 juill. 1806: „le 30 juin je reçus l'ordre du gl. Reynier de partir avec une compagnie pour Pizzo, où il y avait 35 voiles anglaises à la rade. A mon arivée voyant que ces batiments se portaient vers S. Eufemia, je me rendis à cette ville avec 2 com-

Pomiędzy Nicasrto i Maida, na górach przy drodze Catanzaro, zebrały się rozsypane szeregi, skąd gł. Reynier poprowadził swe wojska nad brzegi morza Jońskiego. D. 5 julii stanął w Torre di Catanzaro. Bitwę 4. nazywaliśmy bitwą pod Santa Eufemia, Anglicy zaś dali jej nazwisko di Maida.

Przegrana na Lamato sprawiła nam wielką stratę wielu oficerów, tysiąc kilkaset żołnierzy, zakładów wszystkich pozostałych w dalszej Kalabrji, kasy pułkowej, garnizonów po zamkach i uzbrojeń brzegów morskich. Mieszkańcy miast, wsiów i domów pojedyńczych obydwóch prowincyi z bronią na nas powstali. Do klęsk wskazanych dodać należy nowe i przykre położenie wojsk gła Reynier, w głębi kraju, pomiędzy górami, z których wychód niepodobny, jeżeliby broniono, bez żywności, bo ta w składach i pod obroną mieszkańców. Przeznaczało to los smutny, jaki narzucić mógł nam nieprzyjaciel.

Gł. Stuart został w Maida, jego wojska przy nim nieposuwały się naprzód; zapewne ważne przyczyny przeszkadzały mu zrobić

---

pagnies que j'avais trouvées en route, afin d'aller au secours de la compagnie qui se trouvait à S. Eufemia qui en était deja chassée... Comme l'ennemi était environ de 8000, je n'ai pu résister, vu que les paysans se jetaient sur moi. Dans cette affaire qui était le 1-er juill. je perdis les cap. Laskowski et Nencha blessés et prisonniers et plus de 110 hommes. Comme il ne me restait que 220, je me retirais à $2^1/_2$ milles ou je reçus l'ordre du gl. Reynier de me retirer sur Rocca Angirola où il devait rassembler toute son armée. Le 3 juill. l'armée est partie pour attaquer l'ennemi. Là s'est passée la bataille où j'ai perdu 350 hommes.. Le 1. bat. qui est avec le général, a perdu, à ce que l'on me dit, plus de 200 hommes. Après cette bataille, en la retraite sur Cotrone nous avons perdu la caisse, les papiers et tous nos effets... Vous voyez dans quelle mauvaise situation se trouve notre corps". Dąbrowski, pozostając w służbie administracyjnej, jak poprzednio, w stopniu inspektora gl. kawalerji wł. w Medyolanie a od 27 list. 1805 komendanta obozu kantonowego w Bolonii, nie miał żadnej styczności z akcją pod Castelfranco, tak i obecnie, w stopniu komendanta prowincji Abruzzów w Chieti,—z akcją pod S. Eufemia; Nap. do Józefa, 17 sept. 1806: „mettez Dąbrowski à Naples avec les Polonais; c'est un homme incapable de commander une province; un major ou un colonel français y vaudrait mieux", 20: „envoyez (D.) à Paris d'où je le ferai partir pour l'Allemagne; ce gl. polonais pourrait ne pas m' être inutile". O fatalnej reputacji Grabińskiego por. skandaliczne szczegóły w koresp. głośnego pisarza P. L. Couriera, wtedy kap. art. przy Reynierze, Lettres (éd. 1923), 16 oct. 1806, oraz passim o S. Eufemia i partyzantce kalabryjskiej. Niesłuszny sąd o zachowaniu się Polaków pod S. Eufemia, Nap. do Józefa 30 juill. 1806: „de mauvaises troupes comme les Polonais", 20 août: „l'infanterie pol. est peu propre à des expéditions de montagne aussi fortes, faites les revenir à Naples" (jednak dalszy ustęp tego pisma wskazywałby, że pragnął ich raczej wycofać „pour les affaires plus importantes", t. j. na dojrzewającą już kampanię pruską).

z nami, jak byliśmy zagrożeni. Trudnił się zabieraniem zakładów pozostałych, co w części przez chłopstwo zbrojne wykonano.

Mieszkaniec, zachęcony i przekonany, działał z Anglikami, stawiał się przed nami śmiało, ale postrzegłszy, że sobie samemu zostawiony, cofnął się do murów miast dalszych.

Wezwane miasto Catanzaro dostarczało żywność wojsku naszemu.

D. 9 julii gł. Reynier udał się do Cutro, nazajutrz stanął w Cotrona. Dwa dni marszu przechodziliśmy pod strzałami z jednej strony z morza od statków kanonierskich, z drugiej zaś z ręcznej broni z gór, przez chłopstwo zajętych.

Gł. Reynier zatrudnił się w Cotronie umieszczaniem rannych, chorych i przysposobieniem żywności. W tymże czasie użyto kilku oddziałów na ukaranie mieszkańców w górach; to wykonano na domach opuszczonych i spustoszeniem okolic.

Gł. Reynier, dowodzący naczelnie w Kalabrji, miał jeszcze w prowincyi wyższej w mieście Cossenza i okolicy gła dywizyi Verdier z 1. bataljonem Polaków i jedną kompanią strzelecką z pułku 23., o których losie po zaszłych zmianach niewiedział. Dwie kompanje Polaków z bnu 3. pod dowództwem porucznika Suhr zostawiono w Scigliano; te, niemając już innej drogi, jak Cossenza, domyślano się, że gł. Verdier ów oddział przywołał do siebie. Gł. Reynier, wnosząc, że gł. Verdier zostaje w swojem miejscu, tem podobniej, że Anglicy niezrobili dotąd żadnego ruchu na Cossenza, wysłał szpiegów do tego miasta dla zapewnienia się, dołączając rozkaz głowi Verdier, aby przyszedł z swoją siłą. Sam zaś z kolumną swoją wrócił do Catanzaro, gdzie za pokazaniem się wojsk mieszkańcy otworzyli bramy miasta.

Powrót nasz do Catanzaro dał powód głoszenia, iż złączenie się gł. Verdier utrzyma nas przy Catanzaro do czasu nadejścia posiłków, ażeby dodaną siłą wrócić na Anglików i zająć napowrót stracone kraje.

Gł. Reynier obozował o dzień marszu dużego od Maida, gdzie być miała główna kwatera Anglików. Ciągłe zostawanie siły naszej zebranej razem, zachowanie ostrożności, domyślać się dawało, że nieprzyjaciel mógłby nagle postawić się przed nami. Kalabrery okolic Catanzaro, niezgłębiając przyczyn, swojemu duchowi przyznali, ośmielali się więc łączyć do band zbrojnych i napadali często na straże obozowe, chociaż ich ataki niemiały niebezpiecznych skutków.

Miasteczko Tiriolo, położone o mały dzień marszu przy górach przykrych i skałach, było miejsce dobre do bronienia wstępu do wiosek, które nas żywiły. Partyzanci, użyci do robienia nam wojny, zebrali tam swe siły dla zakrycia tej części kraju i razem ułatwiali powstania ludu, nadając im porządek milicji.

Gł. Reynier, widząc potrzebę przeszkadzać takowemu wzmaganiu się i odzyskać pobór żywności, wysłał Polaków pod rozkazami gła Peyri, ażeby napadł i zniszczył milicyę uformowaną. Dla ułatwienia uprojektowanego ataku, jeden bataljon Francuzów z pułku 42. miał stanąć w Settignano, i albo zawołany od gła Peyri działać łącznie z Polakami, albo zostawiony bronić od gór, na lewo Settignano, mieszkańcom połącznia się z siłami Tiriolo.

Obydwie kolumny ruszyły równo ze dniem, biorąc każda kierunek sobie przeznaczony.

Gł. Peyri, zbliżywszy się pod Tiriolo, rozpoznał miejsca strzeżone przez milicyę kalabryjską dość liczną; za tymi zbrojne ich kupy zasłaniały miasteczko. Gł. Peyri rozkazał wysłać oddziały dla zaczęcia ognia; strzelcy użyci do ataku niedoznali żadnego odporu. Mieszkańcy miasteczka wcześnie zaczęli wynosić się z sprzętami; ich milicye ustępowały podobnież za nimi; różne zaczepki do wciągnięcia ich w ogień niemiały żadnego skutku; cofając się, uchodzili coraz głębiej w góry. Ranienie kap. Estko i kilku żołnierzy kończyło wyprawę. Gł. Peyri, niewidząc podobieństwa wykonania bitwy, wydał rozkazy cofać się w myśli wrócenia na wieczór do obozu pod Catanzaro.

Zaledwie bataljony minęły miasteczko, kiedy spostrzegliśmy tysiące chłopstwa przejmować nam drogę. Po wszystkich osadach odgłos dzwonów zwoływał ludy i te z gór schodziły. Milicya Tiriolo, której już nie widać było, pokazała się w moment i żywy atak rozpoczęła. Straż odwodowa naszych kolumn pod kap. Billing miała ginąć; posiłki podawane były napadane osobno, i każde znajdowały się w przypadkach bronienia siebie samych. Nowe zdarzenia wymagały nowych zasiłków. Wsie za nami bezludne odkryły gromady zbrojne, które przecinały komunikacye. Bataliony, rozsypane na oddziały, niemogły się już zebrać. Gł. Peyri nawoływał głosem, aby każdy oddział w najprostszym kierunku przedzierał się na doliny Tigura pod Settignano, gdzie jest bat. Francuzów. Żołnierz, ostrzeżony o miejscu schronienia się, zlatywał, rzucając szeregi. Szef bnu Małachowski zaparł swoim żołnierzem wszystkie drożyny, które się łączyły z wioską, ale niemógł tam zostawać bez straty; z okien domów i miejsc zakrytych

ubijano mu ludzi; chłopstwo parowami zabiegali Settignano. Małachowski na każde zdarzenie opatrzył swe stanowisko, zabezpieczył wychód i ciągle zostawał dla zebrania żołnierzy, bijących się ustronnie. Gł. Peyri niezastał bataljonu Francuzów, gdzie ten powinien był czekać. Nowe niebezpieczeństwo: chłopstwo obławą powyżej Settignano od wzgórków oliwnych nasuwa się szalone. Gł. Peyri zwraca się pod Settignano i zbiera oddziały bijące się. Małachowski na rozkaz opuszcza wioskę a w cofaniu się zbija zawsze napady. Gł. Peyri całą masą otwiera drogę i dopiero nad rzeką Corace przestaje być napadanym.

Kilkadziesiąt ludzi zabitych lub konających zostawiliśmy chłopstwu, z resztą wielu rannymi kolumna już nocą przybyła do obozu, gdzie bat. Francuzów cofnął się z pod Settignano, spędzony od chłopstwa.

Oprócz straty poniesionej zostawiliśmy chłopstwu pewną ufność robienia wojny, którą roztropni partyzanci prowadzić mogli więcej ze stratą naszą. Zapasy Catanzaro niemogły być tak obfite, ażeby swoją ludność i nas żywiły w czasy dłuższe. Widzieliśmy, że, aby zostać przy tym kraju, potrzeba dla chleba robić wojnę z mieszkańcami; że codzienne spotykanie się z zbuntowanymi pociągać musi jakąś stratę w szeregach; że nabycie wiosek nie wraca Kalabrji. Takie uwagi mogły być połączone z innemi, uznanemi przez samego gła Reynier, które dołączając do wiadomości, jakie zapewne odebrał z Cossenza o gle Verdier, przywiodły go wrócić do Cotrony, gdzie oddawszy szpitalom rannych i słabych, rozkazał Francuzowi kap. od artylerji Supply, aby w zamku z dwiema kompaniami z Polaków bronił się atakom, jakie go czekają.

Ten garnizon został później zabranym, wraz z swymi chorymi, w niewolę angielską.

Gł. Reynier poprowadził swój korpus do Kalabrji bliższej, Calabria Citra. Kilka dni głodu, brak wody i bitwy z chłopstwem towarzyszyły naszej podróży. Miasteczko Cariati miało zuchwalstwo traktować z głem Reynier, że, oprócz jego osoby i jednej kompanji wojska dla jego straży, nikt niema wejść do miasta. Gł. Reynier, przekonawszy się, że bojaźń zemsty wojska, urażonego za wyrządzania okrutne, jakich mieszkańcy już zaczęli dopuszczać się, jest prawdziwą przyczyną robienia tej propozycyi, jakoteż spostrzegłszy gotowych bronić murów bardzo podobnych do bronienia, przyjął ich żądanie za ofiarowaną żywność, na której wojsku brakowało.

Miasto Corigliano, powodowane więcej uporem, aniżeli rozsądkiem znaczniejszych obywateli, ludne i piękne, miało nieszczęście być wzięte bronią [1]).

W Cassano gł. Reynier powziął wiadomość, że gł Verdier cofnął się z Cossenza nad brzegi Golfu Taranto; że stracił do trzechset ludzi z swojej kolumny; że w Laoria oddział Polaków do dwóchset kilkudziesiąt ludzi, wysłany z Salerno z amunicyą wojenną i kasą dla pułku, był zbity i męczony przez chłopstwo, pozostałych zaś nawpół żyjących zaniesiono na brzegi morza i dano Anglikom.

Miasta Cassano i Castrovillari, obok siebie o cztery godzin odległości, leżą w punkcie złączenia się dróg z prowincyów wyższych do Kalabrjów. W tem miejscu został gł. Reynier oczekiwać posiłków i wysłał gła Peyri z Polakami i Szwajcarami w prowincyę Basilicata dla wyszukania kolumny gła Verdier.

Gł. Verdier odebrał rozkazy w Rocca Imperiale. Gł. Peyri, powracając pod rozkazami gła Verdier do Cassano, znajdywał żołnierzy swej kolumny na śladach ogniska pomęczonych i spiekłych. Taką śmiercią kończyli osłabieni, pozostali na drodze, a których unosić niemieliśmy sposobów.

Marszałek Massena w pięć tysięcy ludzi ułatwiał sobie drogę bronią od granic Basilicata do Kalabrji. Pod Laoria szalone chłopstwo broniło przechodu gór i miasta wojsku jego. Ukarani ciężko: miasto spłonęło ogniem a mieszkańcy krwią dolewali miarę rzezi wykonanej wprzódy na Polakach. Po takiej zemście strach powszechny rozpędził na moment gromady zbrojne i zmienił zebrania w napady pojedyńcze.

Marszałek Massena przybył do Castrovillari [2]). Gł. Reynier w Cassano przez bliskość miejsca stykał swe wojska z kolumną marszałka, obydwie razem do ośmiu tysięcy.

Marszałek Massena zapowiedział wojsku powrót do dalszej Kalabrji.

Gł. Peyri przy Castrovillari i Cassano został z pułkiem konnym 29. dragonów i bnem 3. Polaków.

Wojska połączone przechodziły miasta i wsie nad brzegami rzeki Crati bez żadnego oporu. Amnestję ogłoszoną przyjęto z upragnieniem na ten moment.

Delegowani ze stolicy Kalabrji bliższej wprowadzili marszałka

---

[1]) 2 sierp.

[2]) 10 sierp.

Massenę do miasta Cossenza. Miasto to dość wielkie, handlowne, zamieszkałe przez pierwszych obywateli w prowincji, miało ostrożność zachowania się w tych zmianach tak rostropnie, że nawet napomnieniu niepodpadało. Przeciwnie, postępowanie mieszkańców okolic wiele osób do sądu i kary powołało. Uważano więc oprócz stolicy Cossenza wszystkie osady w okolicy za buntownicze. Dano głowi Verdier, aby w tej prowincji wszystko do posłuszeństwa zwrócił a niesklonnych poskromił. Dwa bataliony Polaków, jeden bat. Korsykanów i kilka kompanij Francuzów dane mu były na jego rozkazy. Ta garstka czyniła bezskutecznemi usiłowania mieszkańców, którzy bezprzestannie burzyli spokojność. Rodzaj wojny z nimi był prosty: napaść odeprzeć; ten tylko sposób zostawał. Ponieważ ich siły wzrastały i nikły z jednakową szybkością, bezpieczeństwo więc zostawało w nieprzestannej ostrożności. Poddawania się ich do naszej woli przyjmowaliśmy podejrzliwie, bo te bywały nieszczere; w tak wzajemnym pokoju albo zabijaniu się żadnej wiary, ani też sztuka wojskowa żadnej chwały niemiała.

Marszałek Massena, zostawiwszy gła Verdier w Cossenza, sam z resztą wojska poszedł do dalszej Calabrii na Anglików, których już nie zastał.

Władze cywilne, pozaprowadzane w imieniu Ferdynanda IV., ustępowały również do Sycylii, a kraj cały, nanowo zajęty, naszą postać przybierał.

Kalabrja pod bronią z pewnością wierzyła zostawać nieprzestannie wspieraną od Anglików, lecz za wejściem marszałka zupełnie opuszczona być postrzegła się. Duch wojny zostawał jednak dla odparcia kary, jakiej się lękano. Postępowanie łagodne i ofiarowana amnestja mogły powrócić spokojność, ale surowość mieszkańców broniła przystępu, a tak mieszkaniec, ścigany od nich, karany przez nas, szedł w rozpaczy i chwytał się wściekłej zemsty. Dwie kompanje Francuzów podchwycono w S. Pietro przy Cossenza; z tych dwóch oficerów i pięćdziesiąt żołnierzy spalono na węglach na placu publicznym; reszta, rzuciwszy się z murów miasteczka, w ucieczce szukała ratunku.

Ktokolwiek w marszach był zmuszony pozostać z kolumny, kończył pod razami morderczemi życie; niektórym starano się przedłużać cierpienia [1]).

---

[1]) O okrutnym charakterze tych walk kalabryjskich, por. Greco, Annali di citeriore Calabria, I (1872); gl. Pepe, Memor.; gl. Griois, Mém.; Courier, Lettr.; Hauteroche, Camp. des Calabres; Reitzel-Steiger, Ein Schweizerbataill. (ów 4. z S. Eufemia) gegen d. neapol. Briganten, itd.

Wojska marszałka Masseny nie były dość liczne, aby je podzielić na tyle cząstek, ile ich potrzebowały rozciągłe prowincje. Wypadki konieczne zmuszały użyć tegoż żołnierza, który z fatyg jeszcze niewypoczął. Nieprzestanne pochody i nadużycia, jakich się dopuszczał, osłabiały go na siłach; stąd choroby gorączek. Zaniedbanie w szpitalach zrządziło zarazę; ktokolwiek się do nich przeniósł, umierał.

Taki pobyt w szeregach i w miastach, w spoczynku i boju, był wydziałem dla wojska w Kalabrji.

Mieszkańcy tego kraju, mściwi, okrutni, a czasem zuchwali, są godni dawnego przezwania: *Calabri mali, sed Siculi pessimi.*

W miesiącu styczniu 1807 r. dano Polakom rozkaz udać się do Wielkiej Armii w Polsce.

W miesiącu lutym trzy bataliony zgromadzono w Neapolu. Z rozkazu Józefa Napoleona zabrano podoficerów i żołnierzy naszych do jego gwardyi i wojska neapolitańskiego.

Kilkudziesiąt oficerów wysłano pocztą kosztem Rządu do Wielkiej Armii [1]). Każdemu porachowano dwa konie i postyliona, a wypłacono po 2000 franków. Intendent Wielkiej Armii (Daru) dopłacił naddatek ekspensy, która małą ilość wynosiła.

W tej epoce skończyły Legie zostawać we Włoszech.

Stan, wykazujący siły byłego pułku na dniu 3 marca r. 1806 w czasie wyprawy z Salerno do Kalabrji, aż do powrotu do Neapolu w lutym r. 1807:

Pułk składał siłę przy wejściu do Kalabrji:	Ofic.	104	Podof. i żołnierzy		3285
Zabitych w batalii i potyczkach w Kalabrji	Ofic.	4	Podof. i żołnierzy		574
Umarłych z choroby lub ran	—	—	„	„	50
W niewolę zabranych	„	12	„	„	972
Zabitych w Laoria	—	—	„	„	156
Rannych w Laoria i zabranych w niewolę	„	10	„	„	70
Ogół	„	26	„	„	1822
Pułk powrócił do Neapolu w sile	Ofic.	78	Podof. i żołnierzy		1463
Zabrano do służby neapolitańskiej	—	—	„	„	1192
Powróciło do Polski	„	78	„	„	271

---

[1]) Wierzbicki: „Zażądano od króla Józefa wysłania pocztą 24 oficerów z 1. półbdy oraz 12 z pku ułanów. Półbda, ściągnięta z Kalabrji do Neapolu, uległa przymusowemu rozbiorowi swoich żołnierzy pomiędzy pki gwardyi królewskiej. Kadry zaś, złożone z samych oficerów i podoficerów, posłano do Wrocławia".

MJR. S. G. STANISŁAW RUTKOWSKI.

GENEZA I PRZEBIEG ODSIECZY LWOWA W LISTOPADZIE 1918 r.[1]).

Wstęp.

W dniu 1 listopada 1918 r. Ukraińcy opanowali Lwów. „Ukraińska Nacjonalna Rada" objęła władzę. Ukraińcy uprzedzili nas. Polska Organizacja Wojskowa, posiadająca we Lwowie ponad 300 członków, otrzymała 31 października od Naczelnej Komendy rozkaz natychmiastowego czynnego wystąpienia i objęcia władzy nad miastem; czując się nie dość silna, próbuje w tym samym dniu porozumieć się z organizacją P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe) i nakłonić ją do czynnego wystąpienia.

Do porozumienia nie dochodzi: zarysowują się różnice poglądów, głównie w sprawie sposobu prowadzenia ewentualnej walki i osoby wspólnego dowódcy.

Noc z 31 października na 1 listopada zastaje nas nieprzygotowanych do odparcia zamachu ukraińskiego.

Dnia 1 listopada groza położenia zarysowuje się w całej pełni. Już od rana walczą samorzutnie poszczególne grupy polskie; działania ich są nieskoordynowane, ich celem bezpośrednim—zdobycie broni, której po stronie polskiej prawie niema.

W obliczu grożącego niebezpieczeństwa, porozumiewają się dwie organizacje wojskowe: P.O.W. i P.K.W., a naczelną komendę

---

[1]) Opracowana na podstawie:

a) *aktów*: Naczelnego Dowództwa, Adjutantury Generalnej (Belweder), Naczelnej Komendy lwowskiej, Dowództwa „Wschód" oraz dowództw podwładnych (znajdują się w Biurze Historycznem Sztabu Generalnego);

b) *publikacyj;*

c) *wyników ankiety*, przeprowadzonej przez Biuro Historyczne Sztabu Generalnego w latach 1923—1926.

przejmuje z rąk Polskiego Komitetu Narodowego (P. K. N.) kpt. Mączyński, główny komendant P.K.W.

P. K. N. uchwalił poprzeć wszystkiemi środkami rozpoczęte działania wojskowe.

Wysiłki Naczelnej Komendy zmierzają w pierwszych dniach do uzyskania jak największej ilości broni, a gdy dało to wynik dodatni, rozpoczyna się okres walk o rozszerzenie zajmowanego obszaru miasta i utrzymanie go.

Ogrom pracy bojowej i organizacyjnej, którą włożono w tę obronę Lwowa, pozwolił na utrzymanie się w zajmowanych pozycjach do chwili,. aż nadeszła odsiecz, która rozerwała otaczający pierścień ukraiński i umożliwiła opanowanie całego miasta.

W niniejszej pracy przedstawię sprawę odsieczy tak, jak wyglądała w pamiętnych dniach listopadowych na wszystkich szczeblach zainteresowanych dowództw, co uczyniono przed 12 listopada, a co po objęciu naczelnej władzy wojskowej przez marszałka Piłsudskiego.

Dłużej nieco zatrzymam się nad stroną operacyjną odsieczy, bardza mało, lub zupełnie nieopisywaną w dotychczasowych publikacjach.

Staranie Naczelnej Komendy lwowskiej o odsiecz.

Naczelna Komenda lwowska nie poprzestawała na organizowaniu sił własnych i przysposabianiu ich do długotrwałej walki; oczy jej zwracają się ku zachodowi, skąd może nadejść upragniona pomoc.

Starania o odsiecz trwają [1]) od pierwszej niemal chwili. Lecą w świat depesze iskrowe, wychodzą gońcy, którzy przekradają się przez kraj opanowany przez Ukraińców, docierając do Przemyśla, Krakowa i Lublina.

Po zdobyciu lotniska janowskiego, olbrzymie usługi oddają lotnicy, którzy otwierają stałą wprost komunikację między Lwowem, Warszawą, Krakowem, Przemyślem i Lublinem..

Wysyłani gońcy niosą prośby o pomoc do rządu, Sztabu Generalnego i dowództw sąsiednich okręgów wojskowych, interwenjują również u osób wpływowych.

Naczelna Komenda stara się wreszcie przyciągnąć do Lwowa te siły polskie, które, zorganizowane w pułki austrjackie, wracają

---

[1]) Mączyński, Boje lwowskie, 2 tomy, Warszawa 1921, tom I, str. 200—206.

z okupowanych obszarów Ukrainy. Starania o uzyskanie w ten sposób pomocy zawodzą; 90 pułk piechoty (jarosławski) omija Lwów, 1 pułk ułanów, częściowo rozbrojony przez Ukraińców w Podwołoczyskach (dwa szwadrony) poszedł w kierunku Lublina.

Godną zanotowania jest tutaj inicjatywa nieodżałowanej pamięci kpt. Lisa-Kuli, który około 4 listopada donosi Naczelnej Komendzie lwowskiej, że na 8 listopada naznaczył zbiórkę P. O. W. w rejonie Radziechowa, że ma zamiar owładnąć tamtejszym magazynem broni, a po uzbrojeniu swych ludzi, w liczbie około 500, uderzy na Lwów.

Do tego jednak nie doszło.

Zabiegi ówczesnego Szefa Sztabu Generalnego.

Ówczesny szef Sztabu Generalnego w Warszawie, gen. Rozwadowski, od samego początku walk o Lwów nie spuszcza z nich oczu i ze swej strony stara się utrzymać łączność z Lwowem.

Zamiarem Szefa Sztabu Generalnego jest dać pomoc Lwowu, którą pojmuje jako koncentryczne działanie dwóch grup wojska:

„północnej" od strony Lublina, przez Rawę Ruską i Żółkiew,

„zachodniej" od strony Krakowa, przez Przemyśl.

Potrzebnej ilości wojska niema, trzeba je dopiero zorganizować.

W tym celu gen. Rozwadowski przedsiębierze podróż do Lublina i Krakowa.

Wraz z gen. Rozwadowskim[1]) przyjeżdża do Lublina bataljon 2 pułku piechoty („Wehrmacht"), doborowa jednostka bojowa, pod dowództwem ppłk. Zarzyckiego. Bataljon ten miał stać się ośrodkiem i odwodem, „oddziałów lotnych" odsieczy, które z północy uderzą na Lwów.

Gen. Rozwadowski wyobrażał sobie tę organizację jako szereg pomniejszych oddziałów, ochotniczych i formowanych z „rezerwistów", każdy w składzie szwadronu lub plutonu kawalerji, plutonu strzelców (60 ludzi), dwóch drużyn karabinów maszynowych, działka piechoty lub górskiego; całość na wozach, zaprzężonych w 4 konie, wozi ze sobą tylko małą ilość żywności i furażu i jest bardzo ruchliwa.

Taktyką tych oddziałów mają być skoordynowane działania kilku grup, dążące do zupełnego wyniszczenia nieprzyjaciela przez zgrabne podejście go, otoczenie i bezwzględną walkę.

---

[1]) Relacja gen. Olszewskiego.

Duży nacisk kładzie twórca tego projektu na organa zwiadów: patrole konne, samochodowe i lotnictwo; uzyskane wiadomości pozwolą naszym oddziałom maszerować bez żadnych niemal ubezpieczeń, co znowu przyczyni się do łatwiejszego zaskoczenia przeciwnika.

Dnia 5 listopada odbywa się w Lublinie konferencja, w której bierze udział dowódca okręgu lubelskiego, gen. Rydz-Śmigły; omawia się sprawę osłony zagrożonego obszaru Lubelszczyzny [1]), zapada również decyzja uformowania brygady kresowej [2]) do walk z Ukraińcami.

Przed północą tego dnia gen. Rozwadowski odjechał do Krakowa.

O działalności swej w Krakowie pisze gen. Rozwadowski do marszałka Piłsudskiego (pod datą 15 listopada) następujące słowa:

> „Już w czasie mej bytności, przed tygodniem, w Lublinie i w Krakowie, miałem sposobność wypowiedzenia mych wskazań pod tym względem, tak generałowi Śmigłemu, jak i gen. Roji. Częściowe tylko wykonanie tychże przez Kraków, doprowadziło, mimo użytych sił minimalnych, do opuszczenia Przemyśla przez Rusinów.
>
> ...przyjąłem na siebie dnia 8 b. m. zobowiązanie formalne wobec galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej zorganizowania, możliwie rychłego, takiej odsieczy...“

Gen. Rozwadowski wraca do Warszawy dnia 10 listopada nad ranem, prawie równocześnie z przyjazdem marszałka Piłsudskiego z Magdeburga.

Dnia 15 listopada pisze „notatkę dla Komendanta Piłsudskiego, dotyczącą obrony Lwowa“, w której, zdając sprawę z wyniku podróży, odbytej w dniach 5—10 listopada (patrz wyżej), zobowiązuje się w ciągu najbliższych dni czternastu zorganizować odsiecz, która nietylko uratuje Lwów, lecz także, za jednym zamachem, ustali i na prowincji stosunki polsko-ruskie, zamieniając je, po odpowiedniem przygotowaniu, na przyjazne.

Gen. Rozwadowski jest gotów podjąć się natychmiast organizacji takiej wyprawy, jeżeli otrzyma odpowiednie pełnomocnictwa i dowództwo nad nią; równocześnie prosi Naczelnego Wodza o wyznaczenie siebie na to stanowisko, rezygnując, w razie odmowy, z zajmowanego dotąd stanowiska szefa Sztabu Generalnego.

---

[1]) Relacja gen. Januszajtisa.

[2]) Relacja gen. Olszewskiego.

Co do sił, które gen. Rozwadowski uważa potrzebne do wykonania tego zadania, są one następujące [1]):

„..kilkanaście szwadronów jazdy, kilka pociągów uzbrojonych armatami i parę drużyn wybranych P.O.W., a z regularnego wojska najwyżej 2 do 3 bataljonów. Samoloty z karabinami maszynowemi, oraz samochowy, odpowiednio adoptowane, i małe armatki górskie, łatwe do szybkiego przenoszenia, stanowićby musiały główne siły takiego korpusu ekspedycyjnego".

W następnych kilku dniach gen. Szeptycki przyjmuje agendy szefa Sztabu Generalnego.

Gen. Rozwadowski na skutek otrzymanej obietnicy, że otrzyma dowództwo nad oddziałami odsieczy Lwowa, czeka na rozkaz formalny.

Dnia 17 listopada, w liście do gen. Szeptyckiego, gen. Rozwadowski ponowia swą prośbę o dowództwo, kwitując w razie odmowy z rangi generalskiej, aby jako ochotnik pójść walczyć tam, dokąd go jako generała nie chcą posłać; nalega tem silniej na jak najśpieszniejsze oddanie mu dowództwa w Małopolsce Wschodniej, gdyż niezupełnie zgadza się z zarządzeniami, wydanemi w sprawie jej obrony.

Formalny rozkaz objęcia dowództwa w Małopolsce Wschodniej otrzymał gen. Rozwadowski dnia 19 listopada pod liczbą Naczelnego Dowództwa 693/I.

Decyzje Naczelnego Wodza.

W nocy z 11 na 12 listopada marszałek Piłsudskiego obejmuje naczelną władzę nad wojskiem.

Dnia 12 listopada bawi w Warszawie ś. p. por. Stec, lotnik, który, wysłany ze Lwowa do Krakowa i Warszawy, był przyjęty na audjencji przez Naczelnego Wodza.

Stec przedstawił ówczesny stan rzeczy we Lwowie, udział władz austrjackich w zamachu ukraińskim i prosił o pomoc.

Naczelny Wódz dał obietnicę odsieczy [2]) i w tym samym dniu pisze do gen. Roji w Krakowie list następującej treści [3]):

„Rozkazuję Wam niniejszym, co następuje:

1. Kampanję rozpoczętą przez Was na Spiżu przerwać, użyte w tym celu oddziały wycofać z powrotem do Galicji poza linję, obowiązującą przed wojną, jako linja graniczna między Galicją a Węgrami.

---

[1]) „Notatka dla Komendanta Piłsudskiego..." z dnia 15.XI.

[2]) Mączyński, tom I, str. 299.

[3]) Podaję wyciąg z tego listu.

2. Ilość wojsk, stacjonowanych w Nowym Sączu obniżyć do możliwych granic, oddziały jednak, znajdujące się w stadjum organizowania się, mogą pozostać na miejscu.

3. Zaoszczędzonych na podstawie punktów 1 i 2 sił—użyć:

a. do wzmocnienia załóg i obsady wojskowej na Śląsku Cieszyńskim,

b. do wzmocnienia ekspedycji wschodniogalicyjskiej.

(—) Piłsudski"

W cztery dni później, t. j. 16 listopada, wychodzi następujący rozkaz Naczelnego Wodza liczba Sztabu Generalnego 478, adresowany do generałów: Gołogórskiego i Roji.

„I. Powierzam dowództwo wojskowe w Krakowie, na obszarze Galicji, Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego wraz z kopalniami będzińskiemi i powiatu olkuskiego generalowi dywizji Emilowi Gołogórskiemu.

II. Generała Bolesława Roję przeznaczam na objęcie dowództwa nad następującemi oddziałami:

4, 5 p. p. (dawne L. P.)

8 p. p. przy każdym baonie po 10 K. M.

57. p. p.

2. p. ul. (dawny L. P.)

3 ciężkie baterje formowane w Krakowie.

III. Dowództwo wojskowe w Krakowie ma nadmienione oddziały najrychlej przetransportować koleją do Przemyśla, celem przygotowania odsieczy Lwowa.

Dowództwo to dostarczy dla tej ekspedycji żywności, amunicji, lotników ew. pociągu pancernego i tworzy podstawę materjalną do oddziału generała Roji i formuje najśpieszniej nowe oddziały na swoim obszarze.

IV. Generał Roja oczekuje w Przemyślu dalszych rozkazów, które otrzyma od Naczelnego Dowództwa W. P.

V. Otrzymują: gen. dyw. Gołogórski i generał Roja.

(—) Szeptycki (—) Piłsudski"

Dnia 17 listopada w południe Naczelny Wódz przyjmuje na audjencji[1]) por. Eustachiewicza, który przybył z Lublina z listem od ówczesnego szefa sztabu okręgu lubelskiego, ppłk. Burhardta.

List[2]), oprócz spraw organizacyjnych lubelskiego oddziału odsieczy Lwowa, zawiera również zapatrywanie na ogólne warunki zamierzonej operacji; odpowiednie ustępy brzmią, jak następuje:

---

[1]) Mączyński, tom II, str. 240.

[2]) W aktach Naczelnego Dowództwa.

„Nasze oddziały tu, wymagają jeszcze tygodnia czasu na zorganizowanie [1]). Rawa Ruska—silnie obsadzona, wsie podniecone, ludność uzbrojona i bezwzględnie wroga tak, że oddział, jakim w połowie przyszłego tygodnia będziemy rozporządzali (240 piechoty, 60 jazdy i 6 K. M.), prawdopodobnie do Lwowa dostać się nie będzie mógł. Najlepsze warunki ma ekspedycja z Galicji, mogąca operować pociągiem pancernym, nasza wysłana jednocześnie służyłaby, jako akcja pomocnicza.

Możemy najwyżej wysłać 300 — 350 piechoty, 80 jazdy, 8 K. M., z obsadą głównie oficerską.

Niezbędnem więc jest, naszem zdaniem, wydanie rozkazu gen. Roji, by zechciał podjąć przerwaną akcję mjr. Stachiewicza, gdyż w ten tylko sposób, przy uzgodnieniu działań, przerwanie się do Lwowa przez oddziały ruskie zgromadzone koło Rawy Ruskiej, ma widoki powodzenia".

Por. Eustachiewicz wieczorem tego samego dnia przemawia wśród innych mówców na wiecu w sali Towarzystwa Higjenicznego; przemawia tam również pułkownik Skrzyński, wzywając ochotników pod broń w celu niesienia pomocy Lwowu.

Wybrana na wiecu delegacja interwenjuje jeszcze tego samego dnia wieczorem u prezydenta ministrów Moraczewskiego, domagając się od rządu niesienia Lwowu wydatnej pomocy. Moraczewski telefonicznie interwenjuje u marszałka Piłsudskiego w sprawie oddziałów ochotniczych [2]).

Wynikiem tej akcji, prowadzonej jeszcze do późna w nocy 17 listopada i w dniu następnym (delegacja na audjencji u marszałka Piłsudskiego), jest rozkaz, wydany pułkownikowi Skrzyńskiemu w dniu 19 listopada.

Pułkownik Skrzyński ma sformować oddział ochotniczy celem zasilenia oddziałów, przeznaczonych do odsieczy Lwowa, w sprawach technicznych ma zameldować się u szefa Sztabu Generalnego i u wiceministra wojny [3])

Dnia 19 listopada wychodzi pod liczbą Naczelnego Dowództwa 693/I rozkaz, koordynujący operacyjne działanie odsieczy pod jednolitem dowództwem gen. Rozwadowskiego:

„Poruczam generałowi dywizji Tadeuszowi Rozwadowskiemu dowództwo nad następującemi oddziałami W. P. dla akcji nie-

---

[1]) Mowa o oddziale mjr. Wieczorkiewicza.

[2]) Mączyński, tom II, str. 243.

[3]) Organizacja tego oddziału szła dość powoli; jeszcze w miesiąc później znajdujemy w aktach Naczelnego Dowództwa raport, wedle którego oddział nie przenosił, wraz z oficerami, liczby 600 ludzi stanu wyżywienia.

sienia pomocy zbrojnej miastu Lwowu i kopalniom borysławskim.

a. Oddział generała Bolesława Roji w nakazanej sile rozkazem L 468 z 16 b. m

b. Oddział majora Scewoli-Wieczorkiewicza składający się z dwóch kompanij piechoty, pół szwadronu ułanów i jednej baterji.

Polecam niniejszym, aby władze wojskowe polskie, które na tę akcję jakkolwiek wpłynąć mogą, energicznie, w miarę możności, ją popierały.

(—) J. Piłsudski".

Rozkaz ten otrzymały telegraficznie komendy generalne w Krakowie i Lublinie oraz gen. Roja (w Przemyślu), pisemnie— gen. Rozwadowski.

Z przytoczonych rozkazów widać, że Naczelny Wódz od pierwszego dnia dowodzenia kieruje odsieczą Lwowa, która w krótkim czasie da oczekiwany wynik.

Formowanie odsieczy w Lublinie.

Przerwaliśmy opis wypadków lubelskich dnia 5 listopada wieczorem, t. j. w chwili odjazdu gen. Rozwadowskiego. W Lublinie pozostał bataljon 2 pułku piechoty „Wehrmachtu".

W nocy z dnia 6 na 7 listopada ukonstytuował się t. zw. Rząd Tymczasowy, w którym ministrem wojny był gen. Rydz-Śmigły.

Zamierzenia wojskowe nowego rządu były raczej natury obronnej, niż zaczepnej, i zmierzały w tym okresie wyraźnie do ubezpieczenia własnego obszaru [1]).

Wołyń opanowany był jeszcze przez Niemców (Kowel), organizował się tam silny ruch ukraiński z zamiarami zaczepnemi wobec najbliższych powiatów Lubelszczyzny, zanosiło się również na przekroczenie jej granic przez Ukraińców z Małopolski Wschodniej, którzy obsadzili silnie Rawę Ruską, jako podstawę do ewentualnych dalszych działań w kierunku północnym i północno-zachodnim.

Oprócz bataljonu 2 pułku piechoty w Lublinie, żadnych zorganizowanych sił w Lubelskiem nie było, wskutek czego nie myślano realnie o daniu jakiejś wydatnej pomocy Lwowu; uwa-

---

1) Relacja gen. Piskora.

żano akcję lubelską raczej za pomocniczą [1]) w stosunku do głównego działania, rozwijającego się w samej Małopolsce.

To też, mimo próśb samego dowódcy bataljonu „wehrmachtowego", ppłk. Zarzyckiego [2]), i starań emisarjusza lwowskiego, por. Eustachiewicza, który interwenjował dnia 6 i 7 listopada u władz wojskowych [3]), bataljon ten został zatrzymany w Lublinie, a główny nacisk położono na werbunek, który miał dostarczyć ochotników do wyprawy na Lwów. Odpowiednią decyzję powziął gen. Rydz-Śmigły około 10 listopada.

W Lublinie pełno było oficerów i podoficerów legjonowych (głównie z dawnej I Brygady Legjonów), którzy mogli stać się doskonałą kadrą nowopowstającego oddziału.

Dowództwo nad tym oddziałem powierzono mjr. Wieczorkiewiczowi, który z całym zapałem przystąpił do pracy nad jego uformowaniem; zamierzono [4]) zorganizować jeden bataljon piechoty, kompanję ciężkich karabinów maszynowych, szwadron kawalerji i baterję artylerji polowej.

W akcji werbunkowej, nietylko na terenie Lublina, lecz także Zamościa i Krasnegostawu, położył duże zasługi por. Eustachiewicz, występujący w charakterze mówcy-agitatora na wiecach, delegata, werbunkowca i kurjera wobec władz wojskowych i cywilnych.

Organizacja oddziału mjr. Wieczorkiewicza szła raźno naprzód, przy pełnem poparciu lubelskich władz wojskowych.

W liście do marszałka Piłsudskiego z dnia 16 listopada, szef sztabu, ppłk. Burhardt, pisze o sprawie zorganizowania odsieczy Lwowa jako o „najważniejszej obecnie".

Niestety, nacisk chwili i brak materjału nie pozwoliły na całkowite osiągnięcie zamierzonych ram organizacyjnych. Brakowało dział polowych, które zastąpiono działkami piechoty w liczbie dwóch, uzyskanych z przejeżdżającego transportu wojskowego z Ukrainy. W dziesięć dni po rozpoczęciu pracy organizacyjnej oddział miał dwie kompanje piechoty w sile około 300 ludzi, pluton kawalerji (około 50 szabel), 2 działka piechoty, 6 ciężkich karabinów maszynowych, 14 wozów i 2 kuchnie polowe [5]).

Była również gotowa baterja z całą obsadą, końmi i taborem,

---

[1]) List ppłk. Burhardta do marszałka Piłsudskiego z dn. 16.XI.

[2]) Relacja ppłk. Zarzyckiego.

[3]) Mączyński, tom II, str. 234.

[4]) Relacja gen. Piskora.

[5]) Meldunek szefa sztabu okręgu lubelskiego do Naczelnego Dowództwa.

brakowało tylko dział, których Naczelne Dowództwo nie zdążyło już na czas dostarczyć.

Dnia 21 listopada o godz. 20 [1]) oddział mjr. Wieczorkiewicza wyjechał koleją do Zamościa, gdzie miało nastąpić uzupełnienie amunicji i dalszy marsz na Lwów.

O wartości tego oddziału świadczy rozmowa juzowa szefa sztabu okręgu lubelskiego z ppłk. Nieniewskim z Naczelnego Dowództwa w przededniu odjazdu:

„...kompanje wcale niezłe, jest oddział szturmowy z dawnych legjonistów. Wyekwipowani doskonale, amunicji biorą po 200 sztuk, żywności—na tydzień, na działo—po 200 pocisków. Wcale porządnie ćwiczą, ogromny zapał".

Oddział mjr. Wieczorkiewicza opuścił Lublin w dniu, w którym we Lwowie walczy już ppłk. Tokarzewski, stąd nie mógł wywrzeć już wpływu na decyzję Ukraińców opuszczenia Lwowa [2]).

Formowanie odsieczy w Krakowie.

Na wieść o wypadkach lwowskich i na skutek interwencji gońców lwowskich u osób wpływowych (hr. Skarbek, członek P. K. L., arcybiskup Teodorowicz) oraz u władz wojskowych (gen. Roja), powstaje również w Krakowie myśl uformowania odsieczy.

Władze wojskowe nie mogły w pierwszych dnia okazać pomocy, gdyż same były zajęte organizacją swoich sił; dopiero powstają pułki piechoty 4 i 5, które miały stać się ośrodkiem odsieczy.

Tymczasem Naczelna Komenda Lwowska wysyła co raz to nowych gońców; przyjeżdża ze Lwowa płatowcem prof. Stroński z zadaniem prowadzenia roboty agitacyjno-werbunkowej; również płk. Sikorski odwiedza Lwów, a po powrocie używa swych wpływów celem zapewnienia odsieczy.

Dnia 11 listopada dociera do Przemyśla ekspedycja przemyska mjr. Stachiewicza (grupa San) [3]).

Po zaciętej walce Przemyśl przechodzi w nasze ręce.

---

[1]) Meldunek (depesza) szefa sztabu okręgu lubelskiego do Naczelnego Dowództwa z dn. 21. XI, godz 21.40

[2]) Gen. Roja, po zajęciu Lwowa przez ppłk. Tokarzewskiego, wydał około 26. XI rozkaz pochwalny, w którym przypisuje grupie lubelskiej część zasługi w dziele oswobodzenia Lwowa w dniach 21—22. XI. Zestawienie dat zdaje się zaprzeczać słuszności tezy gen. Roji, która była prawdopodobnie wynikiem braku dokładnych wiadomości o postępach grupy lubelskiej.

[3]) O tych właśnie działaniach pisze gen. Rozwadowski w „notatce dla Komendanta Piłsudskiego" z dnia 15. XI.

Dnia 12 listopada gen. Roja organizuje[1]) przemyski okręg wojskowy (z powiatów: Przemyśl, Rudnik, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Dobromil, Lisko); komendę okręgu otrzymuje ppłk. Tokarzewski, dotychczasowy dowódca 5 pułku piechoty legjonów.

W ten sposób utworzono podstawę do ewentualnych dalszych działań w kierunku Lwowa.

W liście z dnia 12 listopada do marszałka Piłsudskiego pisze gen. Roja:

> „..na wschodzie Przemyśl odebrał wczoraj Stachiewicz, wysłany tam nie dla wojny z Rusinami, ale dla ochrony ludności polskiej".

W tem miejscu wypada stwierdzić, że gen. Roja był politycznym przeciwnikiem walki z Ukraińcami, co zupełnie jasno wypływa z całej jego ówczesnej korespondencji z Naczelnym Wodzem.

Z chwilą opanowania Przemyśla punkt ciężkości odsieczy przenosi się z Krakowa do Przemyśla, dokąd później, na skutek rozkazów Naczelnego Wodza i gen. Roji, ściągną dalsze siły, organizowane w powiatach Małopolski Zachodniej.

Tymczasem gen. Roja zadecydował utworzenie stałego garnizonu w Przemyślu, wysyłając w tym celu 5 pułk piechoty legjonów pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego.

W myśl rozkazu operacyjnego Nr. 8 z dnia 10 listopada, pułk miał ładować się w tym dniu o godz. 15.30.

Dyrektywy operacyjne, zawarte w wymienionym rozkazie, są następujące:

> „2) Na przestrzeni między Przemyślem a Lwowem plądrują i grabią zorganizowane bandy. W dniu wczorajszym komenda wojskowa w Krakowie rozpoczęła akcję oczyszczania Okręgu Przemyskiego wysłaniem kombinowanego oddziału mjra Stachiewicza, jako straży przedniej.
>
> Kontynuując rozpoczętą akcję, zarządzam:
>
> 5) Ppłk. Tokarzewski obejmuje pod swoją władzę oddział majora Stachiewicza, operujący na linji Sanu, oraz komendę okręgu wojskowego, stworzonego z dotychczasowych powiatów wojskowych... . . . .
>
> 6) Wszyscy dotychczasowi komendanci powiatów wojskowych, aż do dalszych zarządzeń, są bezwzględnie poddani rozkazom ppłk. Tokarzewskiego.
>
> (—) Roja"

Żadnych innych rozkazów ani instrukcyj ppłk. Tokarzewski przed[2]) swym wyjazdem z Krakowa nie otrzymał.

---

[1]) Rozkaz Komendy Wojskowej Kraków, Nr. 8.

[2]) Relacja gen. Tokarzewskiego.

Decyzje ppłk. Tokarzewskiego, powzięte w Przemyślu.

Dnia 13 lub 14 listopada przybywa do Przemyśla lotnik[1]) (prawdopodobnie por. Stec), przywożąc ustny rozkaz Naczelnego Wodza,

„aby zrobić wszystko, co jest tylko możliwe dla najrychlejszego dopomożenia obronie Lwowa[2])".

Na tej podstawie ppłk. Tokarzewski przystępuje do przygotowania oddziałów do nakazanej wyprawy, zwracając się równocześnie do gen. Roji z prośbą:

— o pozwolenie na zamierzoną operację i

— o wyznaczenie następcy na stanowisko dowódcy okręgu przemyskiego, któremu obiecuje pozostawić minimum sił, potrzebnych do utrzymania Przemyśla (Przemyśl był wówczas otoczony bandami ukraińskiemi, w samem mieście i w najbliższej okolicy dokonywano ciągłych dywersyj).

Ppłk. Tokarzewski zwraca się również do Naczelnej Komendy lwowskiej z prośbą o podanie położenia, zawiadamiając, że wyruszy na Lwów, jak będzie mógł najspieszniej.

Odpowiedź ze Lwowa nadchodzi w ciągu dnia 15. XI[3]).

Ciekawa jest ówczesna ocena położenia przez Naczelną Komendę, która znalazła swój wyraz w wymienionym dokumencie:

„Sforsowanie ulic możliwe tylko przy zastosowaniu znacznych środków technicznych. Brakuje amunicji do karabinów austrjackich oraz granatów ręcznych.

Opanowanie miasta dziś jeszcze łatwe przez równoczesny atak na skrzydłach i okolenie. Na to brak sił żołnierskich.

Dziś starczył by 500—1000 żołnierza, dla którego przedarcie się ze strony Przemyśla nie przedstawiałoby większych trudności".

W dniu 16 listopada ppłk. Tokarzewski otrzymuje, jako odpowiedź od gen. Roji, depeszę następującej treści:

„Akcję ochrony ludności polskiej w powiatach wschodnich i we Lwowie przeprowadzi Pan, względnie przygotuje w myśl własnego uznania, w miarę sił własnych i w uwzględnieniu sytuacji we Lwowie, aż do przybycia gen. Bijaka, który komendę okręgu prze-

---

[1]) Relacja płk. S. G. Błeszyńskiego (ówczesnego szefa sztabu okręgu przemyskiego).

[2]) Relacja gen. Tokarzewskiego.

[3]) Relacja gen. Tokarzewskiego i Mączyński, tom I, str. 300.

myskiego i powiatów wschodnich obejmie. Rozstrzyga we wszystkiem, co dotyczy wojska jedynie Pan Pułkownik.

Hrabia Skarbek jest reprezentantem Komisji Likwidacyjnej gdyby... i t. d.

(—) generał Roja".

Depesza ta jest jedynym rozkazem, który ppłk. Tokarzewski otrzymał w sprawie odsieczy od gen. Roji, aż do chwili jego (gen. Roji) przybycia do Lwowa, t. j. do dnia 21 listopada wieczorem [1]).

Jasne jest tedy, że wszelkie następne decyzje ppłk. Tokarzewskiego są już zupełnie samodzielne.

W świetle przytoczonych faktów jasne stają się również słowa marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane na zjeździe legjonistów we Lwowie dnia 7 sierpnia 1923 r.:

„Miasto zostało polskie dzięki obronie 5 p. p. leg. pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego, który tę obronę podjął na własną rękę i na własne ryzyko.

Decyzje ppłk. Tokarzewskiego poszły wbrew woli władz przełożonych".

Pierwszą formę tej powziętej już decyzji odnajdujemy w piśmie do Naczelnej Komendy lwowskiej z dnia 16 listopada godz. 1.20 [2]).

Siła ekspedycji: bataljon (500 ludzi), baterja artylerji polowej (4 działa), pluton kawalerji (38 ludzi), pociąg pancerny, 2 wagony amunicji karabinowej dla załogi Lwowa oraz wagon granatów ręcznych.

Czas odjazdu: najpóźniej 18 listopada godz. 18.

Równocześnie ppłk. Tokarzewski przygotowuje sobie dogodne warunki działania w samym Lwowie, prosząc o

— wysłanie oficerów do Zimnej Wody na spotkanie jego ekspedycji z ewentualnemi wskazówkami dalszego posuwania się,

— przygotowanie planu natarcia odsieczy wraz z planami wyładowania oraz marszu na wyznaczone odcinki bojowe i obsadzenia miasta, po udanym ataku,

— przygotowania natury wojskowo-policyjnej.

Powyższe wiadomości i żądania otrzymuje Naczelna Komenda w ciągu dnia 17 listopada przez lotnika.

W decyzji operacyjnej ppłk. Tokarzewskiego uderza niezwykła jej śmiałość i prostota. Oddziały przemyskie, jakkolwiek nie są w całości swej związane walką, tworzą jednak odwód do-

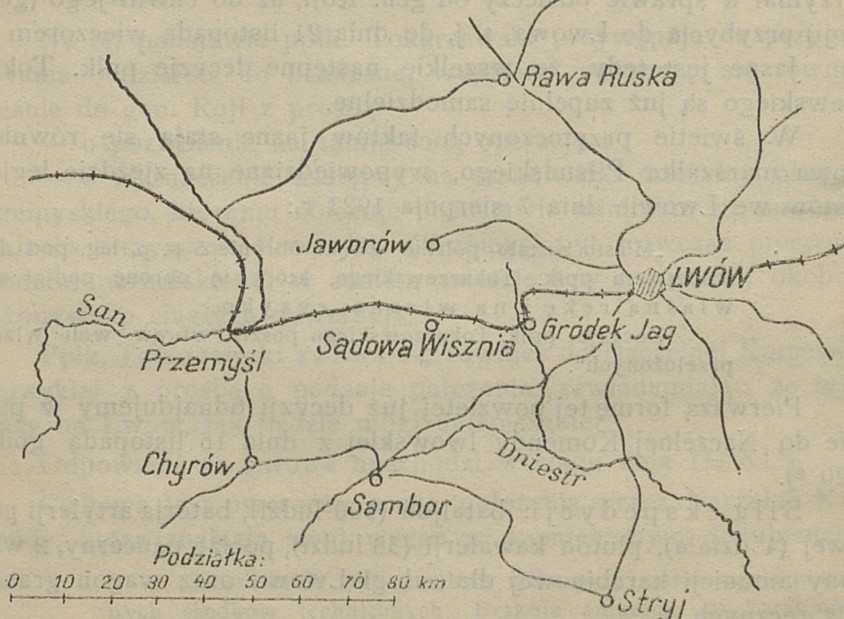
---

[1]) Relacja gen. Tokarzewskiego.

[2]) Mączyński, tom II, str. 251.

wódcy okręgu, potrzebny do użycia w zagrożonych kierunkach (jak już wspomniano, w nabliższej okolicy Przemyśla trwają ustawiczne walki z Ukraińcami).

Szkic przeglądowy okolic Lwowa i Przemyśla.



Nieprzyjaciel, najbliższy cel działań grupy przemyskiej, jest we Lwowie, a więc w odległości około 100 km; aby z nim walczyć, trzeba naprzód wykonać trudny i ryzykowny marsz bojowy, połączony z koniecznością przebicia się przez linję osłony nieprzyjaciela, wysuniętej napewno w kierunku Przemyśla przez jego grupę lwowską.

Bliższe wiadomości o osłonie ruskiej otrzymuje ppłk. Tokarzewski od Naczelnej Komendy lwowskiej jeszcze przed wymarszem z Przemyśla.

W okolicy Gródka miały znajdować się bandy chłopskie, wsparte niewielką ilością żołnierza; Gródek był ufortyfikowany, frontem na zachód.

Między Gródkiem a Janowem leżały wojskowo zorganizowane wsie: Rokitno i Łozina; we wsiach pod samym Lwowem (na południowy zachód od miasta): Stare Siolo, Sołonka, Nawarja, Obroszyn, Stawczany, znajdowały się zorganizowane bandy chłopskie.

Marsz pieszy w tych warunkach trwałby najmniej 3—5 dni, ewentualne walki mogą go przeciągnąć jeszcze bardziej. Ukraińcy, uprzedzeni, mieliby dość czasu na przeciwstawienie grupie przemyskiej odwodów, które mogą udaremnić całe zamierzenie.

Stąd postulat szybkości działania, jako najistotniejszego elementu zaskoczenia, zdawał się być najwięcej miarodajny.

Przytem trzeba było doprowadzić do Lwowa siły możliwie świeże i niezmęczone, a załodze oblężonego miasta — dostarczyć amunicji i granatów ręcznych.

Zdecydowano zatem marsz bojowy transportami kolejowemi, które realizowały, w razie udania się, wszystkie wyszczególnione wymagania.

Po połączeniu się z załogą Lwowa i zasileniu jej materjalnem i moralnem, na miejscu rozstrzygnie się sposób wykonania natarcia.

W dalszej ewolucji planu działania, zmienia się na korzyść jego siła, natomiast przewidywany czas wyjazdu przesuwa się na 19 listopada, o czem otrzymuje wiadomość przez lotnika również Naczelna Komenda lwowska.

Dnia 18 listopada ppłk. Tokarzewski wydaje „dyspozycję marszową" do tego jedynego w swoim rodzaju „marszu".

Całość ma być zawagonowana w 6 pociągów. Drogę otwiera pociąg pancerny z plutonem saperów i plutonem 8 pułku piechoty: dowodzi nim kpt. Hickiewicz.

W drugim pociągu mieści się sztab grupy, I bataljon 5 pułku piechoty legjonów pod dowództwem kpt. Kroka-Paszkowskiego i legja oficerska.

Trzeci pociąg wiezie półszwadron ułanów (por. Kniaziołucki), czwarty i piąty — po jednej baterji artylerji polowej; każdą baterję osłaniają plutony 10 pułku piechoty i karabiny maszynowe (dowódca dywizjonu artylerji—mjr. Kownacki). Ostatnim transportem jedzie kompanja jarosławska (por. Kasza) i pluton ułanów, które tworzą coś w rodzaju straży tylnej.

Uformowana w ten sposób „kolumna marszowa" rusza z Przemyśla dnia 19 listopada o godz. 5 rano, mając w sumie: 140 oficerów, 1228 szeregowych, 507 koni, 8 dział, 79 wozów oraz odpowiednią ilość karabinów maszynowych.

O jeździe do Lwowa pisze ppłk. Tokarzewski w raporcie swym z dnia 8 grudnia 1918 r. w następujący sposób:

„... nie natrafiła na poważniejsze przeszkody. Od czasu do czasu padały w kierunku pociągu pojedyncze strzały, za Chodo-

rowem nawet kilka salw małego oddziałku nieprzyjacielskiego, jednak bez żadnej dla nas szkody.

Dopiero pod Sądową Wisznią spróbował nieprzyjaciel w sile jednej kompanji piechoty i szwadronu kawalerji zaatakować transporty, wstrzymane naprawą zburzonego mostu. Kontratakiem 2-ej kompanji I. baonu 5 go p.p. pod dowództwem por. Bortnowskiego, został nieprzyjaciel odrzucony i poszedł w rozsypkę. Straty własne — trzech rannych.

Z Gródka Jagiellońskiego wycofali się Rusini na dwie godziny przed naszem przybyciem. Główną przeszkodę stanowiły naprawy toru. Naprawiono ogółem dwa mostki zburzone i łącznie około trzystu metrów toru. Do Lwowa przybyłem 20.XI. o godz. 3-ej popołudniu"...

Przez ten czas Lwów wyczekiwał z niepokojem przybycia odsieczy.

18. XI, przed wieczorem, kawalerja wysłana do Gródka atakuje tam Ukraińców, poczem wraca do Lwowa.

Dnia 20 listopada lwowski pociąg pancerny, wysłany na żądanie pplk. Tokarzewskiego z dn. 19. XI jako dywersja w stronę Gródka, wykoleił się i zadania nie spełnił.

Przez cały czas, od 19 do 20 listopada, lotnicy Naczelnej Komendy usiłowali śledzić postępy marszu odsieczy, przynosząc tylko niepewne (z powodu mgły) meldunki o pociągach, rzekomo zatrzymanych pod Sądową Wisznią [1]), i o strzałach, które tam słyszeli [2]).

Nareszcie o zmroku 20 listopada przychodzi telefoniczny meldunek z Zimnej Wody, że odsiecz dociera.

(d. n.)

---

[1]) 19. XI.

[2]) 20. XI. rano.

MAJOR FRANCISZEK MATUSZCZAK I MAJOR DR. TADEUSZ FELSZTYN.

PRZYKŁADY UŻYCIA BATALJONÓW KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Przykład 3.

Użycie bataljonu karabinów maszynowych w natarciu.

„Revue d'Infanterie“ w numerze 391 z kwietnia 1925 r. podaje zadanie taktyczne o założeniu zaczepnem z użyciem bataljonu karabinów maszynowych.

Na przykład ten chcielibyśmy zwrócić uwagę ze względu na jego rozwiązanie, według naszych pojęć bardzo nienaturalne w położeniu, w którem można byłoby użyć bataljonu karabinów maszynowych znacznie korzystniej. Przykład ten ponadto nadaje się doskonale do omówienia na nim zasad użycia bataljonu karabinów maszynowych w natarciu. Ten więc przykład, ze względu na dyskusyjny jego charakter, obraliśmy, aby omówić użycie bataljonu karabinów maszynowych w czasie natarcia. Dlatego też interesujące nas szczegóły podajemy w dosłownem tłumaczeniu. W dalszym ciągu postaramy się zanalizować rozkaz dowódcy dywizji i plan ognia dowódcy piechoty dywizyjnej oraz poddać je krytyce, przedstawiając rozwiązanie, bardziej, naszem zdaniem, odpowiadające charakterowi bataljonu karabinów maszynowych.

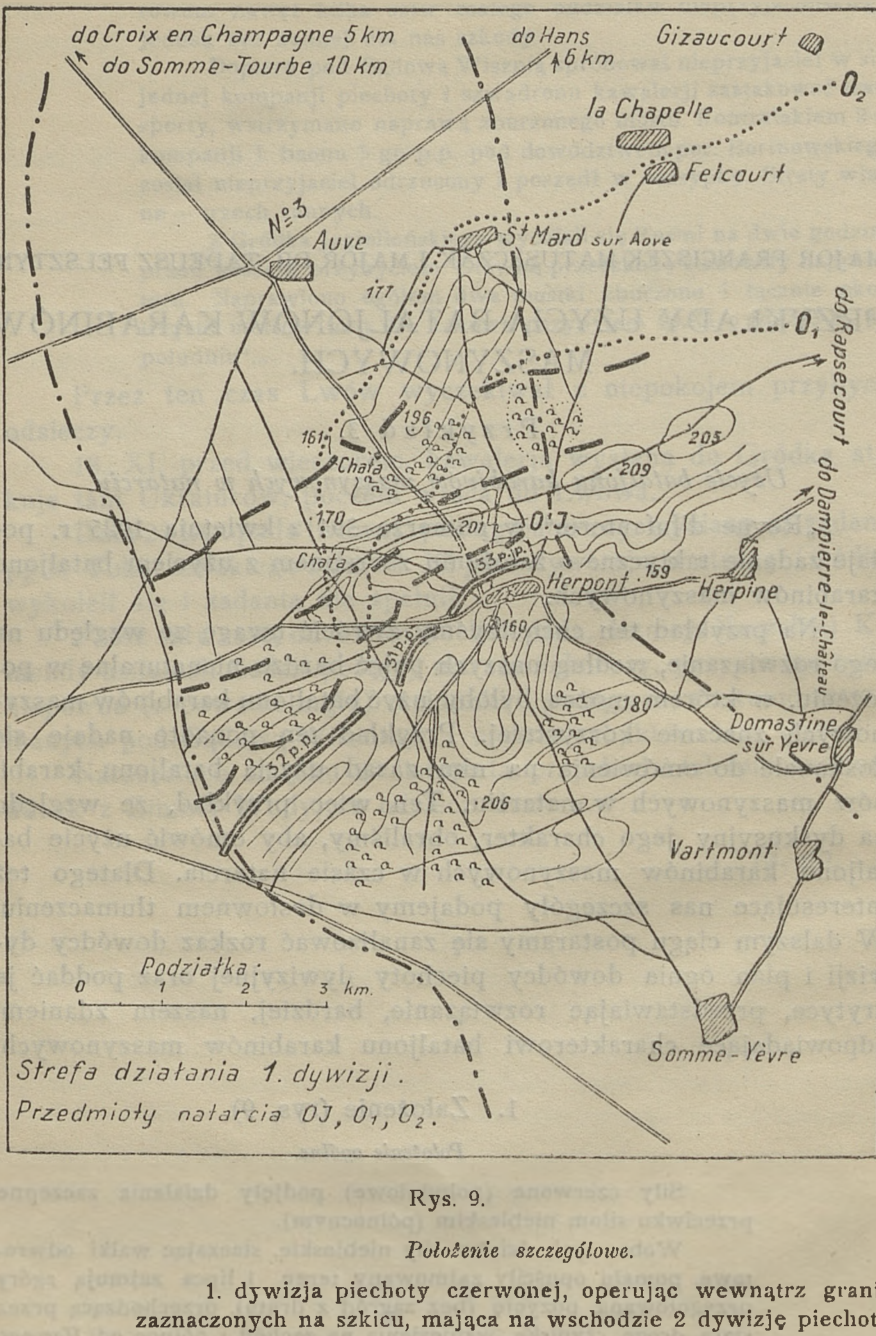
1. Założenie (rys. 9).

Położenie ogólne.

Siły czerwone (południowe) podjęły działania zaczepne przeciwko siłom niebieskim (północnym).

Wobec tych działań siły niebieskie, staczając walki odwrotowe, pomału opuściły zajmowany teren. 1 lipca zajmują zgóry przygotowaną pozycję (bez zagród z drutu), przechodzącą przez starą drogę rzymską, wzniesienia na zachód i północ od *Herpont*, *Rapsécourt* i t. d.

Dywizje czerwone zostały zatrzymane przed tą pozycją.



Rys. 9.

Położenie szczegółowe.

1. dywizja piechoty czerwonej, operując wewnątrz granic zaznaczonych na szkicu, mająca na wschodzie 2 dywizję piechoty tego samego korpusu a na zachodzie 4 dywizję piechoty II korpusu, została zatrzymana 1 lipca o godz. 15 przed wzgórzami położonemi na zachód i północ od *Herpont*.

Zadanie 1. dywizji piechoty.

a) Opanować cechę 201, wzgórki 185 i 179, grzbiet 191, *Saint Mard sur Auve*, lasy na północny zachód od cechy 201; stanąć silnie na grzbiecie *„la Cabane"* (na wschód od *Herpont)*, aby flankować natarcie 2 dywizji;

b) osłaniać natarcie korpusu naprzeciw zalesionej okolicy między dawną drogą rzymską a drogą państwową Nr. 3;

c) zapewnić łączność na lewo z II korpusem (rozkazy szczegółowe wyda dowódca 1. dywizji piechoty).

Do przeprowadzenia natarcia w dniu 3 lipca 1. dywizja piechoty nie otrzyma żadnych dodatkowych posiłków w artylerji, lecz przeciwbateryjny ogień w jej strefie działania spada na artylerję korpusową.

1. dywizja piechoty zachowa 1. bataljon karabinów maszynowych, który został jej chwilowo przydzielony.

Pozatem rozporządza jedną kompanją lekkich czołgów i t. d., i t. d.

Na podstawie powyższego należy opracować rozkaz natarcia dowódcy 1. dywizji piechoty.

2. Rozwiązanie „Revue d'Infanterie".

Bezimienny autor tego zadania podaje poniższe rozwiązanie, wczuwając się w rolę dowódcy dywizji. Po wyłuszczeniu przedwstępnych działań odnoszących się do przegrupowania dywizji do natarcia, które tutaj pomijamy, podaje on rozkaz dowódcy 1. dywizji, w którym podkreśla rolę ogni piechoty wobec braku środków artyleryjskich.

Zwracamy już teraz uwagę na przeznaczenie bataljonu karabinów maszynowych. Dowódca dywizji, mając szeroki odcinek natarcia, podzielił go na część czynną i część bierną. Bataljonu karabinów maszynowych użył w części czynnej.

Zasadniczo jesteśmy zdania, iż bataljon powinien być użyty na odcinku biernym. Jednakowoż zachodzi tutaj inna okoliczność, która decyduje o odmiennem użyciu tego bataljonu.

Na lewym odcinku cały teren jest nieprzejrzysty, pokryty lasami. Utrudnia to w znacznym stopniu postawę obrońcy nieruchomego, pozbawionego sił żywych; z drugiej strony dywizja jest słabo wyposażona w artyleryjskie środki ogniowe. Stąd, zupełnie słusznie, bataljon karabinów maszynowych został użyty na odcinku czynnym.

Tę jednak słuszną zasadniczą dyspozycję uzupełnił dalej dowódca dywizji i piechoty dywizyjnej szczegółami, prowadzącemi— naszem zdaniem — do zupełnego rozproszkowania sił i do niewy-

zyskania tej cennej siły ogniowej jaką stanowi bataljon karabinów maszynowych.

Jest to, jak to na wstępie podkreśliliśmy, wynikiem błędnych zasad użycia tego bataljonu. Aby przez uwydatnienie różnicy poglądów szczegółowo omówić te zasady, podajemy rozwiązanie „Revue d'Infanterie".

1. dywizja piechoty.
Sztab. Oddział II.

Biuletyn wywiadowczy Nr. 15 (wyciąg).

Pozycja zajęta przez nieprzyjaciela na południe od drogi *Paryż — Metz* zawiera trzy kolejne linje obronne, nieumocnione jeszcze całkowicie (bez zagród z drutu).

Dwie bardziej wysunięte na północ linje znajdują się ogólnie na przeciwstoku północnym grzbietów lesistych *Herpont* (rozpoznanie lotnicze)...

Nie można było uzyskać żadnych wiadomości, nawet przybliżonych, co do gęstości jak i sposóbu zajmowania pozycji...

W dniu 1. VIII. na odcinku 1. dywizji zostały stwierdzone (zabici i jeńcy) dwa pułki piechoty N. dywizji niebieskiej, 5 lub 6 bateryj różnych kalibrów (77, 105, 150) działało przeciwko nam; źródło ognia—las umieszczony w trójkącie *Auve, Le Neuf—Bellay*, cecha 202); gęsty ruch na tyłach (kierunek południowy), szczególnie między *Hans* i *Gizancourt*, między *Somme - Tourbe i La Croix en Champagne*...

Według zeznań jeńców, nieprzyjaciel, zatrzymawszy swó odwrót, będzie zdecydowany przyjąć walkę na pozycji, którą zajmuje. Trzeba oczekiwać poważnego oporu.

1. dywizja piechoty.

Rozkaz operacyjny Nr. 30 (wyciąg).

I. Wiadomości o nieprzyjacielu—jak wyżej.

II. Działania zaczepne, chwilowo zawieszone, zostaną podjęte 3 lipca.

Niespodziewane natarcie rozpocznie się o brzasku dnia.

III. Zadanie 1. dywizji piechoty—jak wyżej.

IV. Strefa działania—bez zmiany; z początkiem natarcia strefa będzie zawierała dwie części:

na wschodzie—czynną: prawe skrzydło i środek (strefa zaangażowania),

na zachodzie—bierną: lewe skrzydło.

VI. Myśl przewodnia manewru: działać kolejnemi fazami na ograniczonych frontach; każde kolejne natarcie piechoty ma być poparte całą artylerją polową i ciężką oraz wszystkiemi możliwemi środkami ogniowemi piechoty.

Należy natrzeć początkowo na prawo i opanować cechę 201, następnie w środku, aby zająć grzbiet *Cabane* i zawładnąć częś-

cią wzgórza 201, na zachód od drogi *Herpont—Auve;* podjąć natarcie na prawo, aby opanować cechy 185 i 179 a następnie — 196.

Natarcia poprzedzające mają być zorganizowane zgóry i uregulowane w czasie.

Dalszy ciąg działania zostanie uregulowany przez dowódcę dywizji, stosownie do okoliczności.

VII. Ugrupowanie: trzy pułki działające w ścisłej łączności (obok siebie), od wschodu na zachód: 33., 31., 32.

Granice działania—patrz rys. 9.

Oddziały nacierające pod rozkazami dowódcy piechoty dywizyjnej: 33 p.p. (2 bataljony w 1-ym rzucie, 1 w 2-gim); 31 p.p. (dwa bataljony w 1-szym rzucie obok siebie); 32 p.p. (dwa bataljony obok siebie na odcinku biernym); 1. bataljon karabinów maszynowych (patrz następny paragraf); kompanja czołgów z 33 p.p.

Odwody dywizji: bataljon 31 p.p. za 33 p.p., bataljon 32 p.p. za 31 p.p..

Artylerja—patrz następny paragraf.

VIII. Wsparcie natarcia ogniem.

A) Artylerja (nie przygotowuje natarcia).

Zadanie artylerji dywizyjnej:

kal. 75 mm: całość 75-tek wspiera bezpośrednio różne natarcia poprzedziwszy je przez kolejneześrodkowanie ognia na pierwszą linję nieprzyjacielską w ciągu 5 minut przed rozpoczęciem natarcia; ogień uregulowany w czasie aż do zajęcia linji O_1 i do natarcia na 196, później na żądanie piechoty;

kal. 155 mm: ogień ogólnego działania,ześrodkowanie uregulowane w czasie.

B) Karabiny maszynowe i narzędzia piechoty.

Niezależnie od środków pierwszej linji, dowódca piechoty dywizyjnej rozporządza kompanjami karabinów maszynowych bataljonów odwodowych dywizji.

Działalność karabinów maszynowych i broni towarzyszącej powinna uzupełnić ograniczoną artylerję i przyczyniać się do wsparcia natarcia ogniem obezwładniającym.

1. bataljon karabinów maszynowych ma być cały użyty we wsparciu natarcia. Ma działać jedynie ogniem bezpośrednim.

W tym celu zajmie stanowiska:

początkowo w okolicy na zachód od *Herpont*, grzbiet na południowy zachód od *Herpont*, las 206;

następnie na wzgórzu 201, *Cabane* (na wschód od 192); nie powinien on w zasadzie otrzymać zadania zmuszającego go do strzelania ponad głowami własnych oddziałów (te zadania są zarezerwowane dla organicznych kompanij karabinów maszynowych bataljonów).

IX. Linja wyruszenia.

Droga *Dampierre — le Château* do *Herpont*, północny skraj

Herpont, droga z *Herpont* do *Somme Vesle*, aż do rozwidlenia dróg 500 m na południowy zachód od *Herpont* i przedłużenie tej drogi.

X. Przedmioty natarcia (według rys. 9).

Pośredni (OJ).

Pierwszy—O_1.

Drugi—O_2.

XI. Wykonanie. Ogólne warunki wykonania według poniższej tablicy.

Kolejne natarcia	Artylerja — Wsparcie bezpośrednie	Artylerja — Poparcie	Wsparcie i poparcie ogniem karabinów maszynowych i broni towarzyszącej
Natarcia na OJ. 33 p.p. (2 bataljony, 2 plutony czołgów). Godz. H	3 dywizjony 75 mm. Otwarcie ognia o godz. H—5′ na pierwsze umocnienia nieprzyjacielskie na wschód od drogi Herpont—Auve.	I/221. Godz. H—5′ na grzbiet 201 i stoki wschodnie. II/221. Parów na północny zachód od Herpont i t. d.	Począwszy od godz. H — 5′ ogień niszczący na cechę 201, pierwszą linją nieprzyjacielską, na zachód od drogi Herpont—Auve w parowie na północny zachód od Herpont, i na skraj lasu na wschód od 192 (ciężkie karabiny maszynowe bataljonu karabinów maszynowych i bataljonów odwodowych oraz moździerze 3 pułków piechoty).
Natarcie na O_1 (na zachód od drogi Herpont—Auve). 31 p.p. (2 bataljony). Godz. H+1 g.	3 dywizjony 75 mm. Otwarcie ognia o godz. H+55′ na pierwsze umocnienia nieprzyjacielskie na grzbiecie Cabane i parów na północny zachód od Herpont.	Dla pamięci	Do wyszczególnionej powyżej akcji karabinów maszynowych dołącza się baterje karabinów maszynowych 33 p.p. na 201, działające wprost na zachód.

Kolejne natarcia	Artylerja		Wsparcie i poparcie ogniem karabinów maszynowych i broni towarzyszącej
	Wsparcie bezpośrednie	Poparcie	
Natarcie na 0_1 (na wschód od drogi Herpont—Auve). 33 p p. (2 bataljony, 2 plutony czołgów). Godz. H—2 g.15′	3 dywizjony 75 mm. Otwarcie ognia o godz. H+2g. 10′ na 185 i wzgórze południowo - zachodnie	Dla pamięci	Ciężkie karabiny maszynowe i broń towarzysząca, zajmując przedmiot natarcia 0_1 (na zachód od drogi Herpont—Auve), działają na las położony na wschód i zachód od cechy 170. Jedna kompanja bataljonu karabinów maszynowych przeniesiona na 201 ma działać na 196

Skoro 33 p p. przybędzie do celu O_1:

a) cały bataljon karabinów maszynowych zostanie rozwinięty na grzbiecie 201 i grzbiecie położonym na zachód od Herpont, w ten sposób, aby mógł zapewnić utrzymanie zdobytego terenu i osłonić natarcie wprost na zachód;

b) bataljony 2-go rzutu 33 p.p. i 3 pluton czołgów mają być umieszczone tak, aby mogły począwszy od godz. H 44 nacierać na grzbiet 196.

3. Uzasadnienie rozwiązania „Revue d'Infanterie" (wyciąg).

Autor uzasadnia następnie rozwiązanie zadania przez dowódcę dywizji. Podajemy poniżej jedynie te punkty, które nas interesują, a więc odnoszące się do użycia bataljonów karabinów maszynowych i wyjaśniające zasady, których zastosowaniem jest powyższe rozwiązanie.

Ognie piechoty.

Pod nazwą ogni piechoty należy rozumieć ognie broni samoczynnych i broni towarzyszących.

Jednostki, które je wykonywają, dzielą się na jednostki natarcia i jednostki odwodowe.

Użycie ognia jednostek natarcia powinno się pozostawić do

wyłącznego rozporządzenia ich dowódców, w ramach środków pozostawionych im lub oddanych do ich dyspozycji.

Można od nich żądać tylko kilka usług (przed godziną H lub po zajęciu pozycji).

Użycie ogni jednostek odwodowych a także, w pewnych granicach, jednostek drugiego rzutu, czy mają one wspierać czy popierać, powinno być uregulowane przez dowództwo i być przedmiotem planu ognia.

Opracowanie planu ognia należy do dowódcy piechoty dywizyjnej, skoro tylko dowódca dywizji dał mu środki.

W drugim wypadku środkami temi są (niezależnie od organicznych środków nacierających bataljonów i pułków):

bataljon karabinów maszynowych,

kompanje karabinów maszynowych bataljonów odwodowych dywizji.

Do dowódcy piechoty dywizyjnej należy uregulowanie użycia po myśli wytycznych dowódcy dywizji środków takich jak:

a) maximum karabinów maszynowych do ognia bezpośredniego,

b) bataljon karabinów maszynowych początkowo na skraju zachodnim *Herpont* i na grzbiecie na południowy zachód od tegoż, później na 201 i „*Cabane*“ i t. d.

Czy dowódca dywizji naruszył atrybucję swego podwładnego, narzucając mu swój sposób widzenia?

Oczywiście nie. Jest to kombinacja i koordynowanie wysiłków, które należy do pierwszego dowódcy (autor powołuje się na instrukcję taktycznego użycia wielkich jednostek § 102).

Z tych idei manewru i z tych wytycznych zrozumiał dowódca piechoty dywizyjnej, że dowódca dywizji nadał ogniowi piechoty pierwszorzędne znaczenie.

Aby uzasadnić ten punkt widzenia, wystarczy spojrzeć na położenie i zadanie dywizji.

Strefa działania—bardzo szeroka

Artylerja—za słaba w stosunku do szerokości strefy działania.

Konieczność osłony w kierunku wschodnim.

Środki ogniowe piechoty poważnie wzmocnione obecnością bataljonu karabinów maszynowych.

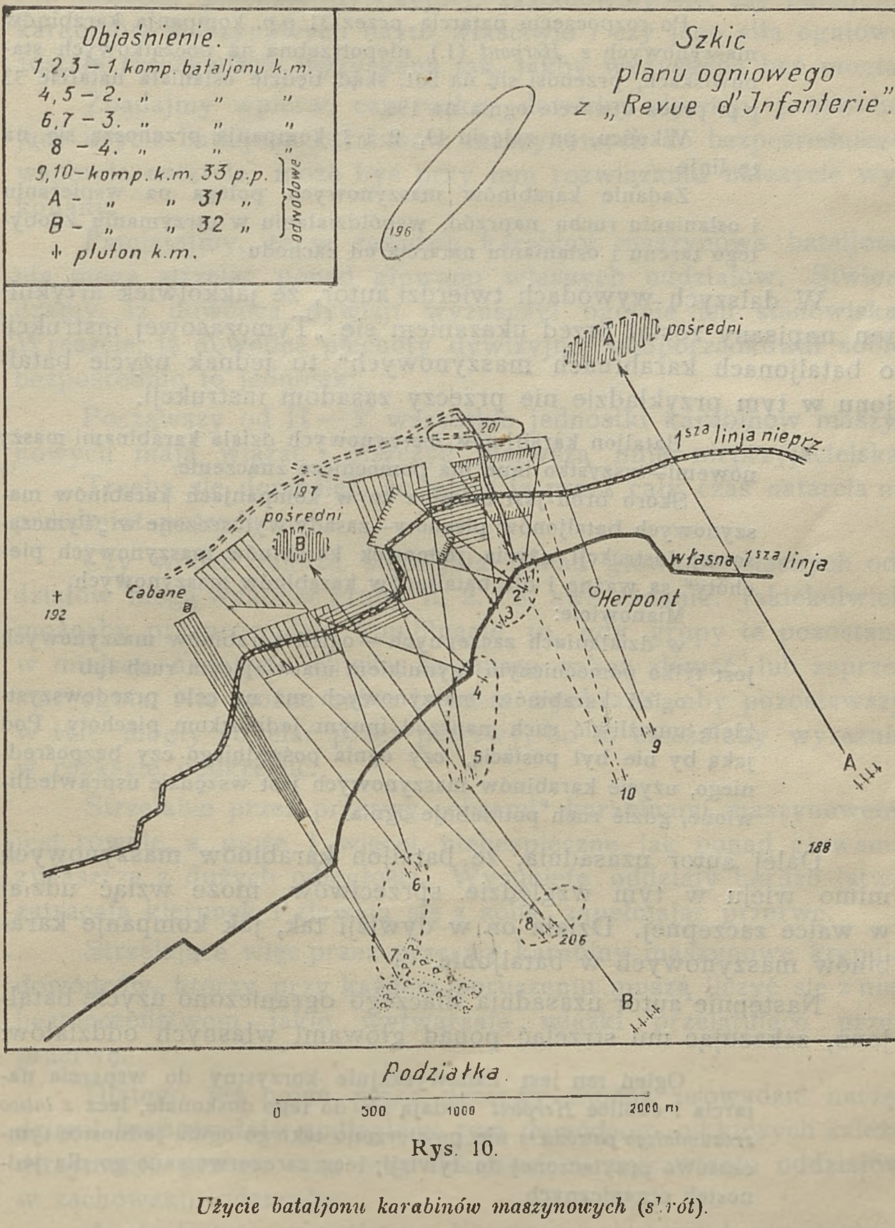
Czy ogień piechoty może wspierać natarcie?

Bezsprzecznie tak; lecz nie należy tego tłumaczyć, że ogień piechoty wystarczy, aby wspierać i osłaniać.

Działając na froncie nieproporcjonalnie szerokim w stosunku do jej środków artyleryjskich—1. dywizja mogłaby nacierać istotnie tylko tam, gdzie działo otworzy piechurowi drogę. W natarciu na pozycję nieprzyjacielską nie może piechota rościć sobie pretensji do samostarczalności, lecz może i musi osłaniać się własnym ogniem tam, gdzie dział jest mało lub niema ich wcale.

Idźmy dalej, po linji tej idei: przekonana o skuteczności swego ognia, powinna piechota stosować go zawsze jako uzupełnienie wsparcia. Ogranicza tem swe straty i powiększa straty nieprzyjaciela.

Opierając się na tych myślach przewodnich, autor dyskutuje kwestję użycia bataljonu karabinów maszynowych i wyłuszcza powody takiego właśnie rozporządzenia nim.



Rys. 10.

Użycie bataljonu karabinów maszynowych (skrót).

W wykonaniu rozkazu operacyjnego Nr. 30, widzimy bataljon karabinów maszynowych (rys 10):

przed godziną H—na stanowisku na grzbiecie południowo-wschodnim *Herpont* i na 206;

o godz. H—5'—otwierający ogień, aby osłaniać natarcie 33 p.p.;

o godz. H+55''—otwierający ogień (przynajmniej pewne tylko kompanje), aby osłaniać natarcie 31 p.p.

Po rozpoczęciu natarcia przez 31 p.p. kompanja karabinów maszynowych z *Herpont* (1.), niepotrzebna na początkowych stanowiskach, przenosi się na 201, skąd będzie osłaniała natarcie 33 p.p. przez otwarcie ognia na 196.

Wkońcu, po zajęciu O_1, 2. i 3 kompanja przenoszą się na tę linje

Zadanie karabinów maszynowych polega na wspieraniu i osłanianiu ruchu naprzód, współdziałaniu w utrzymaniu zdobytego terenu i osłanianiu natarcia od zachodu

W dalszych wywodach twierdzi autor, że jakkolwiek artykuł ten napisany został przed ukazaniem się „Tymczasowej instrukcji o bataljonach karabinach maszynowych" to jednak użycie bataljonu w tym przykładzie nie przeczy zasadom instrukcji.

Bataljon karabinów maszynowych działa karabinami maszynowemi—wszystko inne ma pomocnicze znaczenie.

Skoro broń jest ta sama co w kompanjach karabinów maszynowych bataljonów piechoty—zasady wyłuszczone w „Tymczasowej instrukcji użycia jednostek karabinów maszynowych piechoty" są ważne i dla bataljonów karabinów maszynowych.

Mianowicie:

w działaniach zaczepnych — ogień karabinów maszynowych jest tylko pomocniczym czynnikiem ułatwiającym ruch lub

ogień karabinów maszynowych ma na celu przedewszystkiem umożliwić ruch naprzód innym jednostkom piechoty. Pod jaką by nie był postacią, czy ognia pośredniego czy bezpośredniego, użycie karabinów maszynowych jest wszędzie usprawiedliwione, gdzie ruch potrzebuje ognia.

Dalej autor uzasadnia, że bataljon karabinów maszynowych mimo wielu w tym względzie sprzeciwów, może wziąć udział w walce zaczepnej. Działa on w dywizji tak, jak kompanje karabinów maszynowych w bataljonie.

Następnie autor uzasadnia dlaczego ograniczono użycie bataljonu, zakazując mu strzelać ponad głowami własnych oddziałów:

Ogień ten jest nadzwyczajnie korzystny do wsparcia natarcia i okolice *Herpont* nadają się do tego doskonale, lecz *z łatwo zrozumiałego powodu* [1]) nie powierzono takiego ognia jednostce tymczasowo przyłączonej do dywizji, lecz zarezerwowano go dla jednostek organicznych.

---

[1]) Podkreślenie nasze.

4. Dyskusja rozwiązania „Revue d'Infanterie".

Po przedstawieniu zarysu rozwiązania bezimiennego autora z „Revue d'Infanterie", odgrywającego raz rolę dowódcy dywizji, raz dowódcy piechoty dywizyjnej, zastanówmy się, czy bataljonu karabinów maszynowych użyto właściwie i czy jego siła ogniowa została rzeczywiście wyzyskana tak, jakby wyzyskana być mogła.

Zbadajmy wpierw, czy rozkaz dowódcy dywizji, przewidujący użycie bataljonu karabinów maszynowych do bezpośredniego wsparcia natarcia, może być przy tem rozwiązaniu należycie wykonany.

Pamiętajmy, że w zasadzie karabiny maszynowe bataljonu nie mogą strzelać ponad głowami własnych oddziałów. Stwierdzamy, iż dowódca dywizji wyznaczył ogólnie ich stanowiska. Wreszcie, iż dowódca piechoty dywizyjnej podporządkował sobie bezpośrednio te jednostki.

Począwszy od H — 5′ wszystkie jednostki karabinów maszynowych mają wiązać i niszczyć pierwszą linję nieprzyjacielską. Trzeba się domyśleć, że wiążą ją przez cały czas natarcia na przedmiot pośredni.

Czy wobec zakazu strzelania ponad głowami własnych oddziałów mogą wykonać grupy 1., 2. i 3. swe zadanie? Jakiekolwiek możnaby przeprowadzić kombinacje to, gdy grupy te pozostaną w miejscu nadejdzie chwila, że muszą zakaz złamać lub zaprzestać ognia. Nie można sobie bowiem wyobrazić, aby pozostawszy w tyle mogły strzelać przez przerwy, bo to należałoby wyraźnie w rozkazie podkreślić.

Strzelanie przez przerwy „obcemi" karabinami maszynowemi jest równie, a może i więcej, niebezpieczne jak ponad głowami, zwłaszcza z dużych odległości. Wysunięte oddziały bardzo łatwo zatracają kierunek i zlewają się z sobą, zapełniając przerwę.

Strzelające więc przez przerwy karabiny maszynowe krępują dowódców, którzy przy każdem poruszeniu muszą liczyć się z niebezpieczeństwem jakie wytwarzają wiązki przelatujące przez przerwę.

Dlatego też ogień przez przerwy można prowadzić narzędziami bezpośrednio podległemi tym dowódcom, od których zależy utrzymanie przerw oraz przy doskonałem zaprawieniu oddziałów w zachowaniu odstępów.

A nie jest to rzecz łatwa. Nawet na pokojowych strzelaniach bojowych strzelające przez przerwy karabiny maszynowe włas-

nego bataljonu muszą wielokrotnie zaprzestawać ognia, gdyż odstępy między oddziałami stają się mniejsze w miarę jak zmniejsza się odległość do nieprzyjaciela.

Chcemy by nas źle nie zrozumiano. Nie jesteśmy bynajmniej wrogami strzelania przez przerwy. Chcieliśmy jedynie wykazać, że jest ono równie niebezpieczne jak i strzelanie ponad głowami, co wymaga podkreślenia.

Naszem zdaniem, „obce" karabiny maszynowe mogą znacznie bezpieczniej wykonać zadanie, strzelając, zamiast przez przerwy— ponad głowami, bo strzelanie karabinów maszynowych ponad głowami, przy zachowaniu odpowiednich odległości, dobrej łączności (sygnalizacja racami) i sprawnych wykonawcach nie przedstawia bynajmniej większego niebezpieczeństwa, niż takież strzelanie artylerji.

Jeżeli nie uwzględniono tych przerw a nie dozwolono na strzelanie ponad głowami, to pozostaje tylko jedna możliwość: grupy muszą posuwać się wraz z pierwszą linją, w ścisłej z nią łączności. Ale to wymagałoby podporządkowania ich dowódcom nacierających oddziałów.

Nie inaczej przedstawia się sprawa z kolejnemi natarciami 31 pułku piechoty, gdzie również grupy karabinów maszynowych 4., 5., 6. muszą posuwać się w ścisłej łączności z pierwszą linją. Dziwną nawet rzeczą wydaje się, wobec takiego rozkazu, umieszczenie karabinów maszynowych aż na wzgórzu 206.

W jaki sposób wyobraża sobie wobec tego dowódca piechoty dywizyjnej bezpośrednie wsparcie natarcia ciężkiemi karabinami maszynowemi, skoro zlał je z pierwszą linją, a nie podporządkował dowódcom nacierających odziałów?

Po drugie, wydaje się nam absurdem, aby grupy karabinów maszynowych, działając z pierwszej linji na nakazane przedmioty natarcia, nieraz znajdujące się pod kątem 45^0 w bok i odległe o kilometr, mogły wykonać swe zadanie z korzyścią dla nacierającego, skoro pozbawione naturalnego swego dowództwa, rozproszkowane, wymagają interwencji aż dowódcy piechoty dywizyjnej. A przecież usprawiedliwia autor użycie karabinów maszynowych „wszędzie gdzie piechota potrzebuje ognia i t. d."

Dziwne wydaje się w uzasadnieniu takie zdanie: „Użycie karabinów maszynowych... ...jest wszędzie usprawiedliwione, gdzie ruch potrzebuje ognia", jeżeli w rzeczywistości nie mogą one być użyte tam, gdzie tak jest.

Ale idźmy dalej: brak artylerji; oddziały mogą liczyć głównie

na karabiny maszynowe. Czy można à priori przewidzieć wszystkie ewentualności w całym pasie natarcia?

Czy wobec tego grupy karabinów maszynowych są zdolne natychmiast zeŚrodkować ogień w razie potrzeby? Skoro zaplątane są w pierwszą linję, nie mogą strzelać ponad głowami, a dzielące je odległości wyklucza równoczesną interwencję kilku grup.

1. kompanja ma przenieść się na 201; czy na wskazane miejsce dojdzie chociażby połowa tej kompanji skoro walczyła w pierwszej linji?

Oto cały labirynt niejasności. Miałyżby te karabiny maszynowe wykonać tylko 5 minutowe przygotowanie, a później zamilknąć, zwinąć manatki i czekać, aż grenadjerzy wtargną zwycięsko do okopów? Gdzież więc poparcie? Gdzie manewr ogniowy? Czyżby przypisywano karabinom maszynowym zdolność kompletnego burzenia? Autor zaprzecza przecież temu.

Skoro dowódca rezerwuje sobie do rozporządzenia jednostki ogniowe musi je tak ustawić, aby mieć wpływ na przebieg walki i umożliwić im spełnienie zadania

Ale dowódca piechoty dywizyjnej znalazł się między młotem a kowadłem. Zgóry określono mu stanowiska karabinów maszynowych i rodzaj strzelania i to w ten sposób, że rzeczy te nawzajem się wykluczają.

Zdanie autora, „koordynacja, która należy do pierwszego dowódcy“, nie daje jeszcze podstaw do tego, aby dowódca dywizji, jako ten pierwszy dowódca, był usprawiedliwiony samym faktem wmieszania się w szczegóły. Rozróżnić bowiem trzeba złą i umiejętną koordynację oraz umiejętne wkroczenie w atrybucje podwładnego.

A nie można w żadnym razie nazwać omawianego przykładu umiejętną koordynacją.

Już sam fakt przydzielenia bataljonu karabinów maszynowych celem wsparcia akcji, podkreślenie jego roli oraz punkt rozkazu: „działalność karabinów maszynowych powinna uzupełnić ograniczoną ilość artylerji“ — wystarczą, aby dowódca natarcia odczuł intencje dowódcy dywizji.

Dowódca dywizji nie wierzy, aby jednostki bataljonu karabinów maszynowych mogły wykonać ogień ponad głowami własnych oddziałów — ale w takim razie powinien był, jeżeli wdawał się już w szczegóły, przewidzieć odpowiednie ich użycie. Widzimy, na jakie trudności naraził dowódcę piechoty dywizyjnej. To też autor ograniczył się do nic nie mówiącego szkicu ogniowego oraz

krótkiej chwili H—5′ i kilku ogólnych wytycznych, pomijając skromnie sposób działania tych jednostkek w czasie walki, byłoby bowiem w tych warunkach zbyt trudno wejść w szczegóły.

5. Rozwiązanie nasze.

Naszem zdaniem, rozwiązanie jest w tym wypadku zupełnie inne. Dowódca dywizji powinien był jedynie zaznaczyć, że bataljon karabinów maszynowych ma wspierać swym ogniem natarcie. Resztę należało pozostawić dowódcy piechoty dywizyjnej, jako temu, który à priori ma opracować wykonanie natarcia i który obejmuje odpowiedzialność za natarcie na przedmiot pośredni i następny.

Pozatem mógł dowódca dywizji nakazać użycie bataljonu do utrzymania powodzenia.

Na podstawie tak zredagowanego rozkazu mógłby dowódca piechoty dywizyjnej rozporządzić bataljonem tak, jak tego wymagają warunki:

1) bataljon możliwie skupiony celem łatwego przeprowadzenia ześrodkowania ognia na wszelkie ujawnione w czasie natarcia większe przeszkody, pod bezpośredniem dowództwem dowódcy bataljonu;

2) ustawiony tak, aby:

a) objął możliwie cały odcinek natarcia oraz mógł wspierać jak najdłużej nacierające oddziały bez zbytniego krępowania ich ogniem ponad głowami (wyzyskanie giętkości ognia karabinów maszynowych);

b) łatwo mógł się przenieść na nowe stanowiska przy zastosowaniu kolejnych rzutów;

c) zapewnił silną osłonę lewego skrzydła nacierającego.

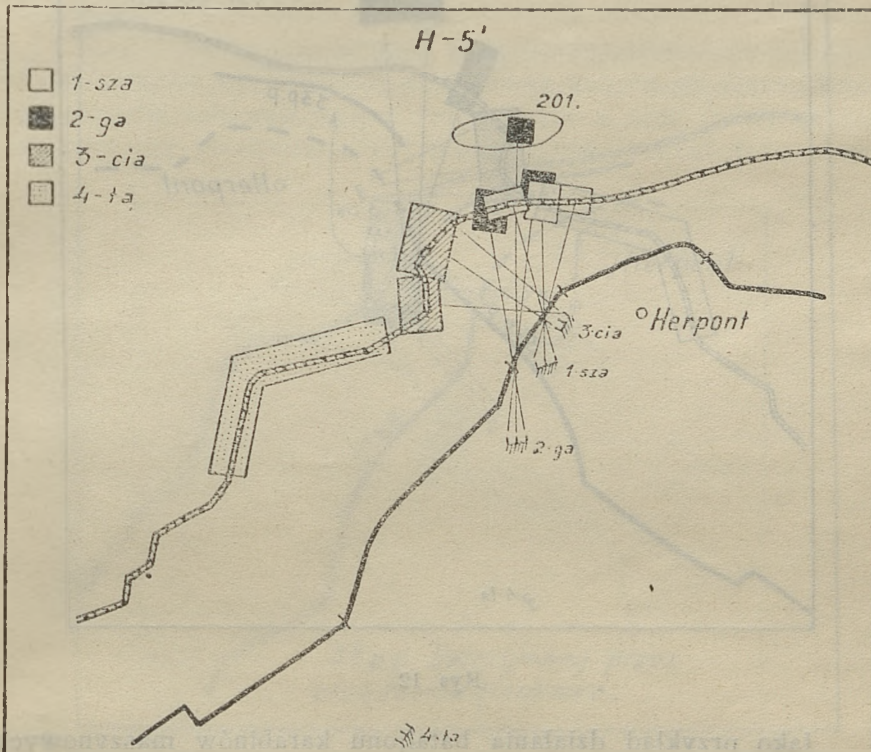
Takie dogodne miejsce znajduje się na wschód od *Herpont* (rys. 11). Ustawione w tym rejonie karabiny maszynowe mogą doskonale przez cały czas, bądź przez przerwę między 33 pułkiem piechoty a 31 pułkiem piechoty bądź ponad głowami, wspierać kolejne fazy natarcia mając w dodatku stanowisko flankowe w stosunku do systemu obronnego nieprzyjaciela.

Zgrupowalibyśmy tutaj, według załączonego rys. 11, trzy kompanje karabinów maszynowych, 4 kompanję (w rozwiązaniu przyjmujemy 4-o kompanijną organizację autora artykułu) skupioną, a nie jak u autora pluton, użylibyśmy do osłony lewego krzydła.

Jak wyglądałby plan ogniowy?

O godz. H—5′ wspierają 1. i 2. kompanja natarcie 33 pułku piechoty na przedmiot pośredni.

3 kompanja 2 plutonami wiąże ogniem resztę odcinka, 3 pluton tej kompanji w dozorze na 201 [1]).



Rys. 11

Z chwilą rozpoczęcia szturmu (skoro ogień zagraża własnym oddziałom) 1. kompanja rozpoczyna ruch rzutami celem osiągnięcia zdobytej linji (rys. 12).

Pierwsza połowa 2 kompanji kieruje ogień [2]) na 201 i tyły nieprzyjaciela, druga — odgradza ogniem 33 pułk piechoty od reszty organizacyj nieprzyjacielskich.

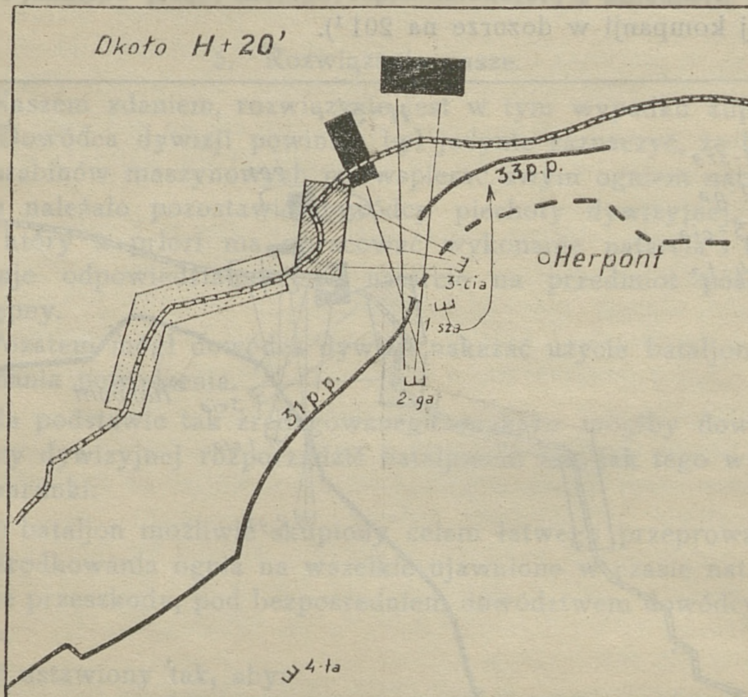
3 kompanja nadal ostrzeliwuje ogniem niepokojącym resztę odcinka wspólnie z 4 kompanją.

---

[1]) Może strzelać ponad głowami — sama bowiem jest na wzniesieniu i cel również.

[2]) Linja 33 pułku piechoty jest w tej fazie dokładnie określona tak, że niema zupełnie obawy o niebezpieczeństwo strzelania ponad głowami.

Gros karabinów maszynowych na stanowisku zakrytem (strzelają z ukrycia).



Rys. 12.

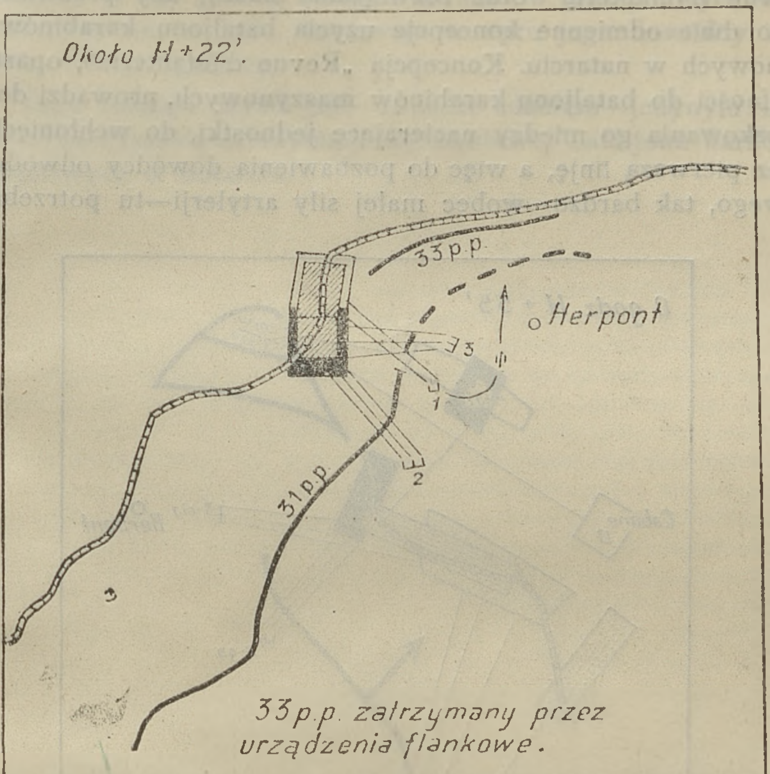
Jako przykład działania bataljonu karabinów maszynowych w tej fazie podajemy użycie ogni w wypadku zatrzymania 33 pułku piechoty przez flankowanie nieprzyjaciela (rys. 13).

Po osiągnięciu przez pułk nakazanej pozycji, 1. kompanja ugrupowuje się tak, aby mogła flankować wprost na zachód cały system obronny nieprzyjaciela oraz być gotowa do odparcia przeciwnatarcia.

O godz. H—55' pół kompanji 1. oraz kompanje: 2., 3., i 4., otwierają ogień na cały odcinek przed 31 pułkiem piechoty, rażąc szczególnie *Cabane* (rys. 14), poczem po 5 minutach kompanja 4. obejmuje osłonę lewego skrzydła pułku i posuwa się rzutami za pułkiem tak, aby natychmiast po zajęciu pozycji oprzeć się silnie wszelkim próbom nieprzyjaciela. Kompanje: 1, 2 i 3 wspierają w dalszym ciągu natarcie 31 pułku piechoty.

Z chwilą rozpoczęcia przez pułk szturmu kompanja 1 prze-

nosi ogień na tyły nieprzyjaciela w kierunku 197, kompanja 2. przesuwa się rzutami na skrzyżowanie dróżek polnych 201 — *Cabane* i *Herpont—Cabane*. Kompanja 3. wiąże *Cabane* i 197.



Rys. 13.

Po zdobyciu przez 31 pułk piechoty pozycji, kompanja 3. w dozorze na 197 i t. d.

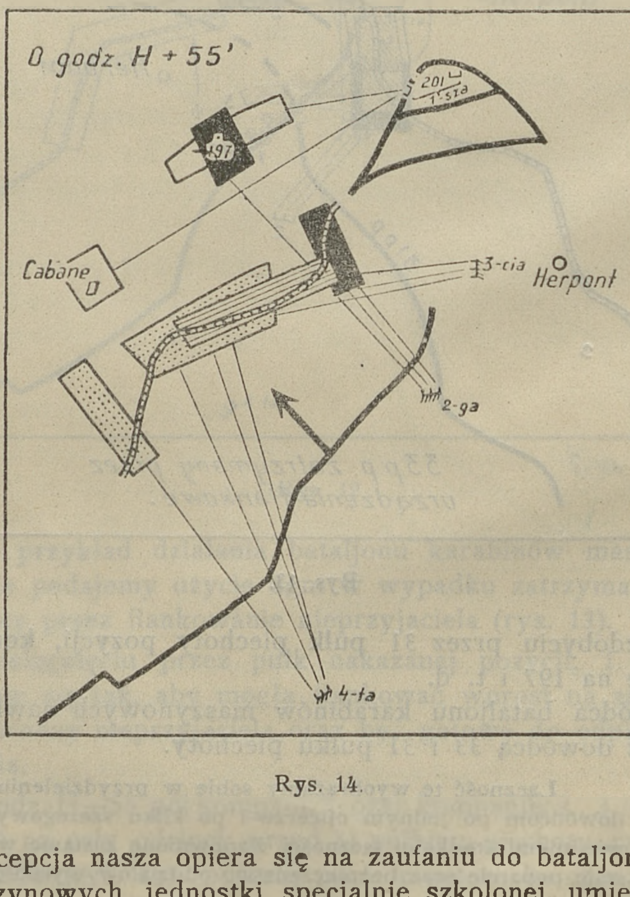
Dowódca bataljonu karabinów maszynowych nawiąże ścisłą łączność z dowódcą 33 i 31 pułku piechoty.

Łączność tę wyobrażamy sobie w przydzieleniu odnośnym dowódcom po jednym oficerze i po kilku szeregowych z odpowiedniemi środkami łączności. Zapewnione zostanie wskutek tego stałe poparcie oraz bezpieczeństwo oddziałów wysuniętych.

Kompanje: 1., 2. i 3.—pod bezpośredniem dowództwem dowódcy bataljonu karabinów maszynowych, który znajduje się przy dowódcy piechoty dywizyjnej. Kompanje zamaskowane należycie i tak uszykowane, aby nie zagroził im ogień artylerji nieprzyja-

cielskiej. Celem umożliwienia wykonania ogni, przewiduje się przerwę między 33 a 31 pułkiem piechoty.

Podaliśmy tu umyślnie obszerne streszczenie rozwiązania „Revue d'Infanterie" oraz rozwiązanie nasze, aby przeciwstawić jasno dwie odmienne koncepcje użycia bataljonu karabinów maszynowych w natarciu. Koncepcja „Revue d'Infanterie", oparta na nieufności do bataljonu karabinów maszynowych, prowadzi do rozproszkowania go między nacierające jednostki, do wchłonięcia go przez pierwszą linję, a więc do pozbawienia dowódcy odwodu ogniowego, tak bardzo—wobec małej siły artylerji—tu potrzebnego.



Rys. 14.

Koncepcja nasza opiera się na zaufaniu do bataljonu karabinów maszynowych, jednostki specjalnie szkolonej, umiejącej więc wykonać niewątpliwie lepiej, niż kompanje karabinów maszynowych bataljonów piechoty, ognie: przerzutowy i przez przerwy. Naszą .ideą wytyczną, toześrodkowanie sił; skupiony w ręku dowódcy bataljon karabinów maszynowych działa przez cały czas

ogniem masowym, skierowanym na najpotrzebniejsze miejsce. Doskonała łączność i wyśmienita w tym terenie obserwacja zezwalają w każdej chwili skierować całą potęgę ognia na właściwy przedmiot. W ten sposób bataljon karabinów maszynowych wspiera rzeczywiście natarcie, stanowiąc w ręku jego dowódcy cenny i giętki odwód ogniowy.

Tego rodzaju użycie jest—naszem zdaniem—jedynym sposobem wykorzystania olbrzymiej siły ogniowej bataljonu karabinów maszynowych w natarciu.

NA CZASIE.

O SZTAB TECHNICZNY.

Wojna światowa wskazała w sposób niedwuznaczny znaczenie techniki dla zwycięstwa. Jakkolwiek przesadą jest przepisywać zwycięstwo wyłącznie przewadze technicznej Sprzymierzonych nad Niemcami i zapoznawać wpływ genjuszu strategicznego na ostateczny wynik walki, to jednak nie ulega wątpliwości, że technicy, dostarczający wojsku walczącemu coraz to doskonalszych środków walki, przyczynili się do zwycięstwa co najmniej w tym samym stopniu, co i dowódcy, którzy środki te w umiejętny sposób umieli stosować. Jednym z najpoważniejszych zarzutów, jakie krytyka powojenna stawia niemieckiemu dowództwu i korpusowi oficerskiemu, jest brak przygotowania technicznego i zrozumienia, jakie te zagadnienia mogą mieć znaczenie dla ostatecznego wyniku walki. A zarzut ten możnaby postawić nietylko dowództwu niemieckiemu.

Zdawałoby się więc, że nauka ta nie pójdzie w las i że zagadnienia techniki zajmą w powojennej organizacji wojska to miejsce, jakie im się należy. Tymczasem — jakkolwiek technika jest dziś na ustach wszystkich — cóż widzimy w praktyce? Wyodrębniono i podkreślonono dowodzenie wyższemi jednostkami, stwarzając korpus (mniejsza o to, czy nazywa się on „osobowym", czy też nie) oficerów Sztabu Generalnego; w zrozumieniu znaczenia, jakie ma administracja wielkich jednostek, stworzono korpus intendencki, postawiony na równie z korpusem Sztabu Generalnego. Natomiast oficerowie pracujący nad techniką rozrzuceni są po wszystkich korpusach osobowych. Widzimy ich we wszystkich rodzajach broni i służb, widzimy ich pomieszanych ze służbą uzbrojenia, gdzie praca techniczna postawiona jest narówni np. z administracją składów broni; a jakiż byłby krzyk, gdyby intendentów włączono do administracji ogólnej i postawiono na równi z oficerami zarządzającymi np. składami starzyzny! Widzimy oficerów o wyższych studjach, równych studjom Sztabu Generalnego, na stanowiskach podrzędnych lub w stopniach niewspółmiernych do ich wiedzy i fachowości, traktowanych gorzej niż inni oficerowie tej samej broni, bo brak im „cenzusu dowodzenia", nieosiągalnego oczywiście przy ich conajmniej równie odpowiedzialnej pracy technicznej.

Z tego stanu trzeba więc znaleźć wyjście, które podkreśliłoby wartość pracy technicznej i dało jej odpowiednią powagę w korpusie oficerskim. Trzeba bowiem przedewszystkiem stworzyć warunki pracy i to zarówno w sensie materjalnym, jak i moralnym. W sensie materjalnym z tego względu, że jednostki pracujące twórczo nad techniką wojska, są to naogół ludzie o wielkich umiejętnościach i znajomościach technicznych, którzy bardzo łatwo

w każdej chwili znajdą dla siebie wielce korzystne stanowiska w przemyśle cywilnym lub tem bardziej wojennym. Wszak nieustannie widzimy ucieczkę najlepszych sił technicznych do fabryk prywatnych, a w miarę rozwoju przemysłu wojennego ucieczka ta stawać się będzie coraz większa: trudno bowiem wymagać od jednostki, najideowszej nawet, aby życie całe spędzała w nędzy—bo trudno dziś inaczej nazwać bytowanie wojska—gdy krok jeden zapewni jej znacznie większą swobodę w sposób bezwzględnie uczciwy i honorowy, upiększony jeszcze mile brzmiącym frazesem „dalszej służby Ojczyźnie na innem polu pracy". Organizacja opierająca się wyłącznie na poświęceniu jednostek, na nieustannem wyrzekaniu się przez nie wszystkiego, nie jest organizacją trwałą; trzeba, aby interes jednostki choć w części pokrywał się z interesem ogółu, a wtedy niewątpliwie organizacja będzie trwalsza i na silniejszych oparta podstawach.

Jeżeli więc nie uprzywilujemy pracy technicznej materjalnie—a jest to możliwe, jak świadczy o tem finansowe uprzywilejowanie sędziów wojskowych—to należy dać jej pewne rekompensaty natury moralnej. Jest to zresztą rzecz konieczna, niezależnie nawet od pierwszego względu. Świadczą o tem liczne przykłady jednostek ambitnych, które od pracy technicznej uciekają bądź do Sztabu Generalnego, bądź też, rzadziej, do intendentury, chcąc tą drogą zdobyć sobie stanowisko, jakiego im praca techniczna dać nie mogła. A nie ulega wątpliwości, że są to objawy niewskazane. Technika traci w ten sposób swe najwybitniejsze jednostki, a Sztab Generalny czy intendetura zyskują na tem siły mniej dla nich odpowiednie, rozdwojone duchowo pomiędzy nęcącą karjerą, a dawnemi umiłowaniami technicznemi. Stwarza się więc tak niebezpieczne dla charakteru polskiego typy ludzi mających wiedzę rozległą ale w każdej dziedzinie jedynie powierzchowną i nie umiejących się skupić dłużej nad jedną pracą. A zjawisko to jest dziś, niestety, koniecznością. Można bowiem śmiało powiedzieć, że dla młodego oficera, o odpowiedniem przygotowaniu, chcącego poświęcić się pracy technicznej, dzisiejsza organizacja wojska nie stwarza żadnej drogi rozwoju, nie stawia mu przed oczyma żadnych nęcących perspektyw, podobnych do tych jakie ma przed sobą oficer idący drogą Sztabu Generalnego czy intendentury.

Pewnem wyjściem z tej sytuacji zdaje się być korpus inżynierów wojskowych, o którego stworzeniu dawno się już mówi. Ale niezależnie od stanu obecnego, gdzie grupę inżynieryjną utopiono w administracji ogólnej (co jest tem samem, jak już wyżej zaznaczyłem, czem byłoby włączenie korpusu intendentów jako „grupy intendenckiej" do korpusu administracji ogólnej), rozwiązania tego nie można uważać za korzystne, a to zarówno ze względu na chwilę obecną, jak i dla powodów zasadniczych.

Jeżeli bowiem rozejrzymy się, kto obecnie pracuje u nas nad rozmaitemi działami techniki wojskowej, zauważymy, że mamy tam cały szereg jednostek bardzo wybitnych, wysoce wyspecjalizowanych, bezapelacyjnych nieraz autorytetów w zagadnieniach techniczno-wojskowych, a nie będących bynajmniej inżynierami. Zamykanie przed nimi drogi karjery technicznej byłoby nietylko niesprawiedliwe, ale spowodowałoby też poważną szkodę dla wojska.

Warunków obecnych nie można uważać jedynie za stan wyjątkowy, wynikły z chwili osobliwej, gdy każdy w Polsce musiał brać się do zadań, przekraczających normalny jego rozwój, i gdzie niejednokrotnie dobra wola

i wytężona gorliwość pracy zastępować musiały brakującą jeszcze wiedzę. Stan bowiem obecny jest nie chwilowy ale normalny: trzeba wszak zwrócić uwagę, że technika wojskowa jest tak ściśle związana z walką, z jej potrzebami i z jej możliwościami, iż całkowity o niej obraz może mieć jedynie jednostka w równym stopniu wyszkolona technicznie jak i bojowo. Dlatego też, przeglądając nazwiska wybitnych konstruktorów wojskowych ostatnich dziesięcioleci, spotykamy tam tyleż conajmniej wojskowych, co i inżynierów. Stworzenie więc korpusu złożonego z samych inżynierów jest zamknięciem dostępu tym wszystkim, którzy chcieliby z linji przejść do prac nad techniką wojskową. Byłoby to więc oddaniem całego technicznego postępu wojska w ręce ludzi o najlepszej niewątpliwie woli, o wysokich umiejętnościach fachowych, ale bez dostatecznego przygotowania linjowego, któreby im zezwoliło zdać sobie sprawę z warunków zastosowania narzędzi, będących wynikiem ich twórczości. Tą drogą przygotowuje się nieunikniony antagonizm między linją, której potrzeb technicy nie będą nigdy mogli należycie zrozumieć, a pomiędzy technikami, oburzającymi się na linję, niezdolną do zdania sobie sprawy z najpodstawowszych zagadnień techniki. Antagonizm ten jest niewątpliwie nie tylko niewskazany, ale wprost niedopuszczalny, jeżeli skutki jego nie mają odbić się w sposób złowrogi na wyniku walki, decydującej o „być lub nie być" państwa. Uniknąć go można jedynie przez dopuszczenie do pracy technicznej zarówno inżynierów jak i oficerów poszczególnych broni o dużej praktyce bojowej lub, w czasie pokoju, o długiej służbie w linji lub szkołach wojskowych i oczywiście o odpowiedniem przygotowaniu technicznem. Taki korpus techniczny, łączący w sobie cechy wysokiej fachowości z cechami doskonałej znajomości potrzeb walki, stworzy idealną harmonję między teorją konstrukcji a praktyką walki i pchnie wojsko na te wyżyny rozkwitu technicznego, jakich położenie nasze niewątpliwie wymaga. W podobnym kierunku idzie np. Francja, która — stwierdziwszy w wyniku wojny brak dostatecznej znajomości techniki w piechocie — przeszkala energicznie nadających się do tego oficerów na wysoko technicznie postawionym kursie przy Komisji Doświadczalnej Piechoty.

Jakież więc z powyższego rozumowania należy wyciągnąć wnioski? Oto, że stworzenie korpusu technicznego jest niewątpliwie palącą potrzebą chwili. Korpus ten powinien składać się z:

a) inżynierów, mających odpowiednie przygotowanie wojskowe;

b) oficerów poszczególnych rodzajów broni, mających odpowiednie przygotowanie techniczne;

c) oficerów służby uzbrojenia, mających zarówno odpowiednie przygotowanie wojskowe jak i techniczne.

W obecnym stanie należałoby wybrać korpus techniczny z pośród tych oficerów, którzy odpowiadają powyższym warunkom i którzy pracują w dziedzinie techniki wojskowej, uzupełniając, przez odpowiednie odkomenderowywania, ich braki, bądź wojskowe bądź techniczne.

W przyszłości korpus ten uzupełniałby się absolwentami politechniki wojskowej (jeśli taka powstanie), politechnik cywilnych i praktycznych działów uniwersytetów (chemja, fizyka, matematyka, biologja i t. d.), którzy przeszliby odpowiednie kursy wojskowe i przebyli odpowiedni czas w oddziałach linjowych i szkołach wojskowych, oraz oficerami linjowymi o dużej praktyce bojowej, o długiej służbie w linji i w szkołach wojskowych, a którzy

przeszliby odpowiednie przeszkolenie techniczne przy politechnice wojskowej lub instytucjach badawczych oraz przebyli odpowiedni czas w fabrykach i warsztatach wojskowych. W ten sposób stwarza się równocześnie zachętę dla oficerów linjowych do pracy nad zagadnieniami technicznemi i pobudza się ogół oficerów do zajęcia się tą kwestją, podnosząc tem samem poziom techniczny wojska. Dotąd bowiem oficer linjowy zajmujący się kwestjami technicznemi tracił tylko na tem i zdobywał sobie w najlepszym razie wśród kolegów i przełożonych opinję człowieka niespełna rozumu, a nie uzyskiwał wzamian żadnych rekompensat.

Oficerom korpusu technicznego powierzanoby wszelkie zasadnicze funkcje techniczne w wojsku, a więc w pierwszym rzędzie obsadzanoby nimi liczne, a tak dla całokształtu pracy tecznicznej wojska ważne, instytucje badawcze i stacje doświadczalne, następnie stanowiska techniczne w warsztatach wojskowych i w komisjach odbiorczych, w kontroli produkcji wojennej i t. d., nakoniec zaś te stanowiska centralne (w Sztabie Generalnym i w M. S. Wojsk.), które wymagają odpowiedniego wykształcenia technicznego.

Korpusowi temu należałoby oczywiście zapewnić pewne korzyści materjalne i moralne (stopień, awanse, odznaki i t. d.), które zachęciłyby jednostki zdolne, a więc ambitne, do poświęcenia się tej gałęzi pracy wojskowej.

Pozostaje do rozpatrzenia jeszcze jedna tylko kwestja: czy korpus techniczny ma stanowić odrębny korpus osobowy, jak np. korpus intendentów, czy też ma być pewnego rodzaju kwalifikacją naukową, jak np. tytuł oficera Sztabu Generalnego. Jest to kwestja dyskusji; jedno bowiem i drugie rozwiązanie ma swe strony dodatnie i ujemne. Osobiście sądzę jednak, że ta ostatnia droga jest korzystniejsza; przemawia za nią bowiem nietylko wzgląd moralny, że tytuł „oficer Sztabu Technicznego“ daje jednostce autorytet równy autorytetowi oficerów S. G., ale wzgląd praktyczny, że tą drogą nie zrywa się węzłów wiążących oficera z jego bronią i że w każdym rodzaju broni stwarza się sztab techniczny, pracujący nad jej dalszym technicznym rozwojem.

Jest to jednak, jak powtarzam, kwestja dalsza. Niezależnie jednak od takiego, czy innego rozwiązania organizacyjnego, należy — i to możliwie rychło — stworzyć w wojsku korpus techniczny, obejmujący zarówno inżynierów o dostatecznej praktyce wojskowej, jak i oficerów linjowych o odpowiedniej praktyce technicznej Od należytego postawienia tej kwestji zależy w wysokim stopniu rozwój i—daj Boże rozkwit—techniki wojskowej w Polsce

X.

SPRAWA WYSZKOLENIA W OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ.

W artykule swym pragnę podzielić się doświadczeniem, które nabyłem prowadząc wyszkolenie gazowe w ciągu prawie 2 lat w garnizonie Włodzimierz Wołyński oraz w 42 pułku piechoty w Białymstoku. Daleki jestem od myśli narzucania swojej metody wyszkolenia oraz nie uważam jej za coś doskonałego lecz ponieważ nie posiadamy dotychczas żadnych „urzędowych“ wskazówek, w jakim zakresie to wyszkolenie prowadzić należy dla szeregowych, przeto musimy dzielić się swemi spostrzeżeniami i doświadczaniem z dotychczasowej pracy, aby praca tą, chociaż improwizowana przez nas samych, osiągała zamierzony cel. W ten sposób chciałbym też być zrozumiany.

Ponieważ jestem piechurem, więc też opiszę, jak wyobrażam sobie wyszkolenie w obronie przeciwgazowej w pułku piechoty.

Zasadniczo każdą pracę należy prowadzić metodycznie. To też konieczne jest ułożenie jakiegoś celowego programu, który będziemy następnie konsekwentnie stosowali, nie dlatego, aby w razie inspekcji przez wyższego dowódcę ten lub ów szeregowy pochwalił się znajomością jak największej ilości słów technicznych, określających sprzęt gazowy lub nazwy chemiczne różnych gazów bojowych, niejednokrotnie nie wiedząc co dane słowo oznacza, ale żeby nabrał wiadomości ogólnych o gazach, poznał namacalnie, jak gazy działają na organizm nieochroniony (do tego celu nadaje się doskonale chlorpikryna), opanował użycie sprzętu ochronnego (maski), umiał go zabezpieczyć od przedwczesnego zużycia i zniszczenia, oraz nabrał do niego zaufania.

Osobiście przeciwny jestem przeładowywaniu szeregowego wiadomościami, które w praktyce na nic mu się nie przydadzą. Np. nie będę mu opowiadał o zawartości pochłaniacza, o urządzeniu wewnętrznem schronu przeciwgazowego, ale zato nauczę go, jak ma sprawdzić czy pochłaniacz jest dobry, jak ma wchodzić do schronu w czasie napadu gazowego i t. p.

Wyszkolenie gazowe można rozpocząć po zakończeniu okresu szkoły pojedyńczej szeregowca, t. j. w dziewiątym tygodniu, licząc od chwili przybycia rekruta do pułku. Nie uważałbym za wskazane zaczynać wyszkolenia gazowego wcześniej, ponieważ w tym okresie rekrut ma do przyswojenia bardzo dużo nowych wiadomości i umysł jego, z natury niewyrobiony i nieprzyzwyczajony do chłonięcia tylu rzeczy nowych, byłby przeciążony. Zresztą program wyszkolenia na ten okres jest tak zapełniony, że trudno urwać z niego zbyt wiele czasu.

Teorja bez praktyki, jak również praktyka bez pewnych teoretycznych wyjaśnień, dają niewielkie pojęcie o przedmiocie, którego chcemy nauczyć. Dlatego też, chcąc praktycznie wyszkolić żołnierza w obronie przeciwgazowej, musimy poświęcić pewną ilość czasu na pogadanki, w których opowiemy żołnierzowi, przed czem ma bronić się, a również, jak pielęgnować i obchodzić się ze sprzętem przeciwgazowym.

Wiadomości teretyczne powinny obejmować:

1) wiadomości o gazach (ogólnie), ich działanie na organizm i podział ze względu na działanie fizjologiczne;

2) opis maski A. R. S. (lub polskiej, gdyż konstrukcja ich jest prawie ta sama), obchodzenie się z maską, konserwacja, sprawdzanie użytkowności;

3) zachowanie się żołnierzy przed, w czasie i po napadzie gazowym, działanie gazów na żywność, wodę, metale, ubranie, obchodzenie się z bronią przed i po napadzie gazowym, (uwzględnić użycie do napadu iperytu);

4) objawy zatruć i pierwszą pomoc, udzielaną przez kolegów;

5) zachowania się w nagłych wypadkach bez maski.

To, co tu wymieniłem, nie wskazuje bynajmniej na to, aby na każdy wymieniony przezemnie punkt przeznaczać te wyrąbane 45—50 minut, zawarte w t. zw „zajęciach popołudniowych". Można niektóre z nich (np. pkt. 4 i 5) podać w formie pogawędki po ćwiczeniach w komorze gazowej, bez wymuszonego nastroju wykładowego, co napewno odniesie lepszy skutek i bardziej utrwali się w pamięci. Na trzy pierwsze punkty, a już bezwzględ-

nie na pkt. 1 i 2, należy przeznaczyć po 1 wykładzie godzinnym i odbyć je zanim zaczniemy ćwiczyć z maskami.

Ćwiczenia praktyczne dążyć będą do sprawnego używania przeciwgazowego sprzętu ochronnego, obejmują więc: 1) noszenie maski, 2) pogotowie gazowe, 3) nakładanie i zdejmowanie maski, 4) zmianę pochłaniacza w gazie, 5) „maskę przestrzeloną".

Ćwiczenia pkt. 1, 2 i 3 można traktować jako musztrę formalną z tego względu, że będzie tu chodziło o zmechanizowanie ruchów. Pozostałe zaś wymagają wyjaśnienia i uzasadnienia pewnych poruszeń (np. wstrzymanie oddechu podczas zmiany pochłaniacza w atmosferze zagazowanej).

Na ćwiczenia te można poświęcić w programie około 2—3 godzin, a następnie nakładanie masek nie powinno stanowić już odrębnego przedmiotu ćwiczeń, lecz należy stosować je w związku z innemi ćwiczeniami, w celu doskonalenia.

Gdy szeregowi przejdą już objęte przez program praktyczne ćwiczenia z maskami, należy zaprowadzić ich do komory gazowej.

Na tem kończy się *okres wstępny* wyszkolenia gazowego, który przejść powinien każdy szeregowiec, czy to kompanji strzeleckiej, czy też kompanji ciężkich karabinów maszynowych, plutonu pionierów czy łączności.

Następny okres będzie okresem doskonalenia i specjalizacji.

Podaję poniżej plan 2 początkowych wykładów, po których dopiero może nastąpić ćwiczenie w nakładaniu masek i wogóle szkolenie w *obronie* przeciwgazowej.

Wykład o gazach.

Wykładowca przychodzi na wykład z próbkami gazów, które ustawia na stole, oraz z dobrą maską i zadaje pytania, na które sam odpowiada, oczekując jednak odpowiedzi i od uczących się.

1) *Co to są gazy bojowe*—są to płyny (pokazać), których para dusi, truje, drażni, albo parzy.

2) *Co to jest para* — drobne cząsteczki płynu, które oddzielają się od masy i unoszą w powietrzu.

3) *Dowody parowania*—a) widoczne, np. opary nad wodą, b) niewidoczne, np. zapach (esencji octowej).

Tu można odrazu wytłumaczyć wpływ temperatury na parowanie.

4) *Po czem można poznać, że gazy znajdują się w powietrzu* — po zapachu, po kolorze obłoku gazowego, po reagowaniu organizmu.

5) *W jaki sposób nieprzyjaciel będzie te gazy wypuszczał*—miotacze, artylerja. Tworzenie się plam chemicznych, parujących po rozlaniu z pocisku, względnie gwałtowne zamienianie się w parę (można porównać do rozlanej wody na rozpaloną blachę, podczas czego woda gwałtownie zamienia się w parę).

6) *Podział gazów pod względem działania fizjologicznego z objaśnieniem, jak reaguje organizm przy zetknięciu się z temi gazami (duszącemi, trującemi, drażniącemi i pachnącemi).* Następnie należy dać szeregowym próbki gazów do wąchania. Pożądane jest, abyśmy posiadali jakiś gaz o działaniu natychmiastowem, np. chlorpikrynę.

Gdy już wszyscy przekonali się, jak gazy działają na organizm, instruktor wkłada maskę i otworzoną buteleczkę z chlorpikryną podsuwa pod pochłaniacz i oddycha, następnie pozwala tę samą próbę zrobić któremuś z sze-

regowych, co wszystkich utwierdza w przekonaniu, że maska chroni przed gazem i wzbudza przez to zaufanie do maski.

Opis maski A. R. S. (lub polskiej).

Wykładowca przychodzi z maską, szeregowi powinni również przyjść na wykład z maskami, choćby po jednej na kilku.

Należy opisać, z jakich części maska składa się, do czego każda część służy. Opisując poszczególne części składowe maski, należy odrazu pouczać, dlaczego tak a nie inaczej należy się z tą częścią obchodzić. Np. *szybki okularowe* — służą do patrzenia. Aby nie potniały, są żelatynowane. Żelatyna wchłania wilgoć z oddechu. Jeżeli będziecie dotykali szybek palcami, to zdrapiecie żelatynę, a także możecie je porysować paznogciami, wtedy nie będziecie mogli celować, będziecie ślepi. *Dlatego nie wolno szybek dotykać palcami, ani wycierać gdy są wilgotne, i t. d.* Następnie należy omówić *utrzymywanie i sprawdzanie* masek oraz inne kwestje dodatkowe, jak np. postępowanie w razie zamarzania zaworu oddechowego i t. p.

W wykładach tych należy używać określeń odpowiadających poziomowi umysłowemu słuchaczy. Przykładów i porównań na udowodnienie niektórych wiadomości może być bardzo dużo; najlepiej brać je ze zjawisk codziennego życia. Będą one nieraz bardzo dosadne i zupełnie niesalonowe, ale w danym wypadku niema to znaczenia.

Po pewnym czasie drogą pytań należy przekonać się, co szeregowym z tych wykładów pozostało w pamięci.

Okres doskonalenia będzie polegał na przeprowadzeniu w maskach ćwiczeń z zakresu: 1) wyszkolenia bojowego, 2) szkoły strzelca, 3) szermierki i 4) grenadjerki.

Ćwiczenia przeprowadzane w maskach będą miały dwojaki cel. Z jednej strony będzie tu chodziło o dojście do pewnej precyzji w wykonywaniu w masce tych czynności, które szeregowy wykonywa bez maski. Z drugiej zaś, o nauczenie żołnierza ograniczenia wysiłku fizycznego do najpotrzebniejszych poruszeń i czynności, gdyż zmęczenie powiększa się przez ograniczenie swobody działalności płuc, które powoduje maska. Żołnierz jest więc zmuszony do *ekonomji sił*, co szczególnie objawi się podczas ćwiczeń bojowych i walki na bagnety.

Naturalnie będzie nam chodziło o wykonywanie w maskach ćwiczeń zasadniczych, a nie pobocznych, co omówię poniżej przy poszczególnych przedmiotach wyszkolenia.

Zacznę od *szermierki.* Naturalnie, nie będziemy przerabiali w maskach ćwiczeń wstępnych, złożeń, pchnięć, ciosów i t. p., jako ćwiczeń odrębnych. Zato w masce przerabiać będziemy *walkę z przeciwnikiem* i *tor szermierczy.* Chodzi nam tu o obserwację ruchów przeciwnika i szybką orjentację, celność pchnięć—utrudnione przez zmiejszone pole widzenia i przyćmienie szybkami, a również o ekonomję sił, o czem wyżej już mówiłem.

Co do grenadjerki, to przeprowadzać w masce należy ćwiczenia stosowane i strzelanie z garłacza.

Szczególny nacisk należy położyć na odbywanie w maskach ćwiczeń z zakresu wyszkolenia strzeleckiego. Strzelania szkolne w masce uregulowała „Tymczasowa instrukcja strzelecka", nie będę więc o nich wspominał. Nie będziemy też w maskach przerabiali takich ćwiczeń, jak postawa strzelecka,

obchwytywanie szyjki karabina, ściąganie języczka spustowego, uważając te ćwiczenia za odrębne i początkowe. Należy zato przerabiać w maskach: 1) opanowanie terenu z punktu widzenia strzeleckiego, 2) ocenę odległości, 3) celowanie, 4) ćwiczenia połączone, 5) trójkąt błędów, 6) strzelanie konusami.

Co do strzelań bojowych, to jeżeli już nie same strzelanie (co byłoby jednak pożądane), to choć przygotowanie do strzelań bojowych powinno odbywać się niekiedy w maskach.

Podczas ćwiczeń z zakresu wyszkolenia bojowego nie będziemy mogli sprawdzić, czy szeregowy np. prawidłowo celuje oddając strzał ślepym ładunkiem, nie zauważymy drobnych niedokładności, ale ćwiczenia bojowe mają tę wartość, że zbliżają do warunków rzeczywistych, w których szeregowy musi wykonywać dużo czynności będąc podniecony, i przyzwyczajają do wykonywania tych wszystkich czynności w masce, a również zmuszają do oszczędnego szafowania wysiłkiem fizycznym.

Do tych ćwiczeń dojdą jeszcze dla szeregowych kompanji ciężkich karabinów maszynowych przerabiane w maskach: zmiana lufy, zamku, taśmowanie amunicji, a zwłaszcza *obserwacja* skuteczności ognia.

Pluton pionierów, oprócz ćwiczeń ogólnych, ma jeszcze ćwiczenia specjalne, jak roboty ziemne, przy budowie mostów i t. d, które również należy przeprowadzać od czasu do czasu w maskach.

To samo odnosi się do ćwiczeń specjalnych plutonu łączności, ze specjalnym uwzględnieniem sygnalizacji i rozmów telefonicznych, a szczególnie nadawania i przyjmowania fonogramów.

Pozatem należy ćwiczyć wszystkich szeregowych w sprawności marszowej w maskach, dążąc jednocześnie do tego, aby szeregowy potrafił jak najdłużej przebywać w masce.

Naturalnie trzeba i co do ćwiczeń w maskach trzymać się zasady *stopniowania trudności*, zarówno pod względem *doboru ćwiczeń* jak i pod względem *czasu ich trwania.*

Jak widzimy, niewiele trudności staje na drodze tej pracy, która przy dobrych chęciach z naszej strony może dać bardzo dobre wyniki. A warto wziąć do serca sprawę wyszkolenia w obronie przeciwgazowej i przejąć się nią, bo doświadczenia z przeszłości powinny być przestrogą na przyszłość.

Por. B. Kistelski.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Rządowy projekt organizacji wojska.

Jak wiadomo, ostatni projekt Painlevé, oparty na opinji Wyższej Rady Wojennej, ustala ilość wielkich jednostek czyli dywizyj w czasie pokoju na dwadzieścia, przyczem przewiduje istnienie sił przeznaczonych do działań poza Francją i składających się z t. zw. armji kolonjalnej oraz mieszanych formacyj francusko-tubylczych stających załogą we Francji i w północnej Afryce. Jeden z najlepszych znawców spraw organizacji wojskowej deputowany płk. Fabry przewiduje w przyszłości podział francuskiej siły zbrojnej na trzy części: 1) armję zawodową, rozlokowaną nad granicą, 2) armję wyszkoleniową wewnątrz kraju, 3) armję afrykańsko-kolonjalną, stojącą częścią we Francji częścią w kolonjach. Jednym z ważnych punktów jaki projekt rządowy będzie musiał rozstrzygnąć dotyczy składu przewidzianych dwudziestu dywizyj: chodzi o to, czy jednostki te powinny już w czasie pokoju być wyposażone w te same środki działania co podczas wojny, czyli w kawalerję, oddziały łączności, artylerję ciężką i lotnictwo.

Sprawa powoływania rezerwistów na ćwiczenia.

Rząd wniósł do Izby Duputowanych ustawę ustalającą kredyt blisko 40 miljonów franków na wydatki związane z rozbudową obozów ćwiczebnych i ćwiczeniami rezerwistów. W myśl tej ustawy w roku bieżącym powołani być mają na ćwiczenia oficerowie rezerwowi w liczbie 3.200 i szeregowi należący do pewnych formacyj specjalnych, jak artylerja przeciwlotnicza, oddziały telegraficzne i samochodowe, w ilości 3.400 ludzi. Dopiero w przyszłym roku przewidziane są ćwiczenia całego rocznika 1920. Będą to pierwsze po wojnie ćwiczenia rezerwistów na większą skalę.

Projekt kredytu był energicznie zwalczany w parlamencie nietylko przez komunistów ale i przez socjalistów a nawet przez część radykałów. Opozycjoniści (za wyjątkiem komunistów), uznając zasadniczo konieczność ćwiczeń rezerwistów odrzucili kredyty dlatego, że uważają, iż należy najpierw skrócić służbę wojskową i przeprowadzić reorganizację ustroju wojskowego a dopiero potem wprowadzić a raczej wznowić ćwiczenia. Minister wojny Painlevé odpowiedział na te argumenty, że właśnie jednym z niezbędnych warunków skrócenia służby w szeregach jest rozbudowanie obozów ćwiczebnych, gdyż im czas trwania służby będzie krótszy, tem większy nacisk trzeba będzie położyć na ćwiczenia rezerwistów. Pomimo opozycji lewicy ustawa została uchwalona.

Rola i znaczenie oficerów rezerwy.

W maju odbyła się w Paryżu wielka uroczystość na cześć Związku Narodowego Oficerów Rezerwy, który jednoczy 275 stowarzyszeń (w zeszłym roku tylko 219). Ogólna ilość oficerów rezerwy we Francji wynosi 110.000. Z tego 35.766 zapisanych jest do szkół doskonalących (t. zw. écoles des perfectionnement). W 1920 zapisanych było tylko 5.086. Porównanie tych dwóch cyfr daje miarę wzrostu zainteresowania oficerow rezerwy do spraw wojskowych. Na wspomnianej uroczystości, na której obecni byli prezydent Rzeczypospolitej, minister wojny i liczna generalicja, gen. Weygand, obecnie członek Wyższej Rady Wojennej i dyrektor centrum Wyższych Studjów Wojennych, wygłosił odczyt o roli i znaczeniu oficera rezerwy. Specjalnie podkreślił działalność 220 szkół doskonalących, które mają na celu utrzymanie kontaktu między oficerami rezerwy a ich kolegami zawodowymi oraz umożliwić oficerom rezerwy stałe pogłębianie swego wykształcenia wojskowego. Prelegent zwrócił również uwagę na zagadnienie przysposobienia wojskowego, które nabiera tem większego znaczenia im bardziej skraca się służbę w szeregach. Przysposobienie wojskowe powinno być wyłącznie dziełem oficerów rezerwy, gdyż oficerowie zawodowi są zbyt zajęci własną pracą w oddziałach. Gen. Weygand podkreślił wkońcu dodatnie skutki wynikające z faktu, że kursy oficerów rezerwy istnieją przy szkołach oficerów zawodowych co wytwarza wspólność koleżeńską.

Pięćdziesięciolecie Wyższej Szkoły Wojennej.

Dn. 9 maja odbył się obchód pięćdziesiątej rocznicy założenia szkoły przez gen. Cissey, ministra wojny w 1876 r. Szkoła ta zastąpiła dotychczasową Aplikacyjną Szkołę Sztabu Generalnego, która pozbawiona była wszelkiego ożywczego kontaktu z oddziałami linjowemi. W przemówieniu swem obecny komendant szkoły, gen. Hernig, przypomniał, że marszałkowie: Foch, Pétain, Fayolle, oraz gen. Debeney, szef Sztabu Generalnego, byli jej profesorami. Z okazji obchodu prezydent Rzeczypospolitej wręczył generałowi Debeney najwyższe odznaczenie wojskowe, t. zw. médaille militaire.

Kpt. S. Dygat.

LOTNICTWO CZECHOSŁOWACJI.

Dane ogólne

Położenie geograficzne Czechosłowacji, dające w wypadku wojny lotnictwu nieprzyjacielskiemu możność osiągnięcia w ciągu niespełna godziny centrum kraju, z którejkolwiekby strony granicy atak ten nastąpił, pobudziło sfery oficjalne i społeczeństwo czeskie do intensywnego zajęcia się organizacją własnego lotnictwa. Ostatni projekt rządowy, dążący do stworzenia głównego urzędu lotniczego z zakresem działania ministerjum, z siecią lotniczą rozgałęzioną po całym kraju i rozbudową aparatu pomocniczego lotnictwa, jak stacje meteorologiczne, urzędy konstrukcyjne i t. d., daje wyraźny dowód tych tendencyj rządu.

Budżet lotnictwa.

Budżet lotnictwa (wojskowy) na rok 1926 przewiduje w wydatkach zwyczajnych: 152.868.390 K. Č.[1]) z tego: 1). Personalne 16.729. 820, 2). Materjałowe: 47.430.520, 3). Wynalazki: 1.500.000, 4). Samoloty: 55 990.000, 5). Części składowe samolotów: 7.135 000, 6) Odzież lotnicza: 1.519.780, 7). Urządzenie wojskowego instytutu naukowego: 4.840.000, 8). Materjał do fotografji lotniczej: 1.178.000, 9). Polowe hangary: 4 890.000, 10). Materjał instalacyjny: 1.014.000, 11). Instrumenty miernicze 1.731.500, 12). Wozy do transportu samolotów: 6.745.000, 13). Stacje meteorologiczne: 894.000.

W rzeczywistości należy włączyć w ten budżet wydatki na rozbudowę lotnisk, budowę hangarów i wojskowej fabryki samolotów, stacji meteorologicznej, instytutu badawczego lotnictwa i t. d., które nadal pokrywa Ministerjum Robót Publicznych.

Mimo zatem oficjalnej redukcji sum na lotnictwo sumy istotnie użyte będą znacznie wyższe, tem bardziej, że do r. 1927 ma być ostatecznie zrealizowany plan organizacji i rozbudowy lotnictwa czeskiego.

Przemysł lotniczy.

Władze czeskie dążą w stanowczy sposób do rozwinięcia przemysłu lotniczego w jak największych rozmiarach. Projekt ustawy (wymieniony pod I) zmierza do przyzwyczajenia ludności do posługiwania się lotnictwem jako środkiem przewozowym.

Stosowanie w szerokim zakresie lotnictwa do celów cywilnych pozwoli na zwiększenie wytwórczości samolotów, przysposobienie technicznych sił fachowych w fabrykach i wyszkolenie pilotów, których na wypadek wojny będzie można użyć w lotnictwie wojskowem.

Już teraz utrzymuje Ministerjum Robót Publicznych pierwszą w Europie państwową linję lotniczą Praga—Bratislava—Koszyce (piloci wojskowi) i buduje szereg hangarów lotniczych i fabrykę samolotów.

Pozatem rząd subwencjonuje w szerokiej mierze lotniczy przemysł krajowy, dążąc do używania w kraju samolotów tylko własnej wytwórczości. Prasa współpracuje w tym kierunku z rządem, czego dowodem fakt, że mimo, iż zdarza się szereg wypadków śmiertelnych, pomija to milczeniem, aby nie psuć własnemu lotnictwu reputacji.

Aby pobudzić wytwórczość krajową do budowania samolotów odpowiających wszelkim wymogom nowoczesnej techniki, rząd inicjuje zawody lotnicze (nagroda prezydenta Republiki) i wystawy międzynarodowe, wprowadzając, oprócz czynnika moralnego, czynnik praktyczny — konkurencję.

Potrzeby lotnictwa czeskiego pokrywają obecnie trzy fabryki płatowców (Aero, Milos Bondy i Sp. oraz Vojenska Tovarna na Letadla) oraz 4 fabryki silników (Skoda, Breitfeld a Danek, Walter oraz Laurin i Klement).

Fabryki płatowców budują płatowce z drzewa i stali, wyłączając zupełnie duraluminium, którego w kraju niema. Dążność Czechosłowacji do tworzenia za wszelką cenę własnych typów płatowców dała już dobre wyniki. Świadczy o tem uzyskanie szeregu nagród, ostatnio Coppa d'Italia (B. H. 11). Fakt tworzenia własnych typów płatowców ma tę dodatnią stronę, że na wy-

---

[1]) Ok. 25.478.065. franków szwajcarskich.

padek wojny i zamknięcia granic, przygotowany do tego przemysł lotniczy nie odczuje braku surowca i nie będzie musiał dokonywać zmiany produkcji i prób, w okresie najgroźniejszym.

Biorąc pod uwagę stan obecny wytwórni płatowców i silników, przyjąć należy, że mogą one dostarczyć około 600 płatowców rocznie. Naturalnie, że wytwórczość ta na wypadek wojny, przy dwóch względnie trzech zmianach robotników, osiągnie cyfrę znacznie wyższą. Obecnie prawie, że jedynym odbiorcą jest wojsko, tak, że niektóre wytwórnie płatowców musiały w znacznej mierze przerzucić się na wyrób karoseryj, gdyż wojsko nie mogło wchłonąć w siebie całości ich produkcji.

Rząd, chcąc pomóc wytwórniom, a nie mogąc, ze względów budżetowych, przekroczyć kredytów na nowe płatowce, oddaje im do uskutecznienia wszystkie naprawy.

O ile chodzi o typy płatowców i silników wyrabianych w poszczególnych wytwórniach, to wykazuje je poniższa tablica.

Tablica I.

Fabryka	Roczna produkcja	Typ płatowca	Rodzaj	Silnik	Szybkość w km/godz.	Pułap praktyczny w m	Czas wzbijania się na 1.000 m	Zapas paliwa na
Aero w Pradze	250	A. 1.	Szkolny	Mercedes 100 M.K.	—	—	—	—
		A. 2	Myśliwski	Hispano-Suiza 220 M.K.	—	—	—	—
		A. 3.	Myśliwski do wysok. latania	Hispano-Suiza 180 M.K.	—	—	—	—
		A. 4.	Myśliwski	B.M.W. 185 M.K.	—	—	—	—
		A. 8.	Transportowy	Maybach 260 M.K.	—	—	—	—
		A. 9	Myśliwski	B. M. W. 185 M.K.	—	—	—	—
		A 10.	Rozpoznawczy	Maybach 260 M.K.	140	5.284	—	4 godz.
		A. 11.	Bojowy dwusiedzeniowy	Walter 240 M.K.	—	—	—	—
		Ab. 11.	"	Perun II. 240 M.K.	—	—	—	—
		A. 11. c.	Dwusiedzeniowy	Skoda L. 600 M.K.	—	—	—	—

Fabryka	Roczna produkcja	Typ płatowca	Rodzaj	Silnik	Szybkość w km/godz.	Pułap praktyczny w m	Czas wzbijania się na 1 000 m	Zapas paliwa na
Aero w Pradze.	250	A. 12.	Rozpoznawczy	Maybach 260 M.K.	194	7 000	2′	3½ godz.
		A. 14.	Szkolny na czas przejściowy	Hiero 230 M.K.	—	—	—	—
		A. 15.	Bomb dziennego	Hiero 220 M.K.	169	—	5′ 12″	—
		A. 18.	Myśliwski	B. M. W. 185 M.K. Walter 220 M.K.	220	9 000	1′	3½ godz.
		A. 18 b	„	„	230	„	—	—
		A. 20.	„	Hispano-Suiza 180—220 M.K.	225	—	—	—
		A. 21.	Szkolny nocny	Perun I. 185 M.K.	—	—	—	—
		A. 22.	Kurjerski	Maybach 260 M.K.	—	—	—	—
		A. 23.	Transportowy ciężki	Lorraine-Dietrich 450 M.K.	—	—	—	—
		A. 24.	Bomb. nocnego	2 silniki Maybach 260 M.K.	—	—	—	—
		A. 25.	Szkolny na czas przejściowy	Perun I. 185 M.K.	—	—	—	—
		A. 26.	Dwusiedzeniowy bojowy	B. M. W. 185 M.K.	—	—	—	—
		A. 27.	Bomb. nocnego	2 silniki Jupiter 400 M.K.	—	—	—	—
		A. 28.	Szkolny akrobat.	Hispano-Suiza 180 M.K.	—	—	—	—
		A. 30.	Dwusiedz. do bomb na dal. odległ.	Lorraine-Dietrich 450 M.K.	—	—	—	—
		A. 32.	Myśliwski dwusiedzeniowy	Jupiter 400 M.K.	—	—	—	—

Fabryki	Roczna produkcja	Typ płatowca	Rodzaj	Silnik	Szybkość w km/godz.	Pułap praktyczny w m	Czas wzbijania się na 1.000 m	Zapas paliwa na
Milos Bondy i Sp. dawniej Avia, w Pradze.		B. H. 3.	Myśliwski	B.M W. 185 M.K. Walter 220 M.K.	250	8.000	1′50″	—
		B. H. 22.	Szkolny	Hispano-Suiza 180 M.K.	215	—	5000m w ciągu 20′	—
		B. H. 5.	Sportowy	Anzani 70 M K.	155	—	—	—
		B. H. 9. 10, 11, 12	"	Walter 60 M.K.	—	—	—	—
		B. H. 7a.	Myśliwski	Hispano-Suiza 300 M.K.	240	—	13′ na 5000m	2 godz.
		B. H. 11.	Sportowy	Walter 60 M.K.	—	—	"	—
		B. H. 22. B. H. 17.	Myśliwski	Hispano-Suiza 300 M.K.	240	—	14′ na 5000m	—
		B. H. 21.	"	Hispano-Suiza 300 M.K.	300	—	—	—
		B. H. 25. B. H. 19	"	Lorrain-Dietrich 450 M.K.	250	—	15′ na 5000m	2½ godz.
Vojenska Tovarna na Letadla (Praga) (Kbely)		S. 1.	Rozpoznawczy	Hiero 20 M K.	180	—	3′35″	—
		S. 2	"	Maybach 250 M.K.	190	6.500	—	—
		S. 4.	Myśliwski	Hispano-Suiza 220 M K. lub B. M. W. 185 M.K. lub Walter 220 M.K.	215	7.000	2′	—
		S. 6.	Bomb. dziennego	Maybach 260 M.K.	—	6.148	—	—
		S. 7.	Myśliwski	Hispano-Suiza 300 M.K.	235	—	1′45″	—
		S. 8.	"	Lion 450 M.K.	340	—	—	—
		S. 18.	Szkolny	Walter 60 M.K.	170	—	—	—
		S. 20.	Myśliwski	Hispano-Suiza 300 M.K.	250	—	—	—

Tablica II.

Fabryki silników.

Nazwa wytwórni	Ilość zatrudnionych robotników	Maksymalna produkcja roczna	Nazwa silnika	Ilość M K.
Skoda (Skodove zavody)	9.500	—	Hispano-Suiza	300
			Truka	450
Breitfeld a Danek	5.000	300—350	Hiero	220
			Blask	100
			Perun I	185
			Perun II	240
			B. D—5.	500
Walter	300	300	Jupiter	430
			Walter	60
			Walter	185
			Walter	220
Laurin i Klement	—	—	Lorrain-Dietrich	450

Obecnie nie można jeszcze mówić o ostatecznem ustaleniu typów płatowców dla wojska. Do wyposażenia eskadr w chwili obecnej będą użyte typy Aero 18, BH 17 i BH 19, jako płatowce myśliwskie, Aero 12 i Smolik S—6, jako rozpoznawcze, Aero 24 do bombardowania nocnego i Smolik S—6 do bombardowania dziennego.

Jak z tego wynika, Czesi posiadają kilka typów płatowców nietylko dla lotnictwa wogóle, ale nawet dla poszczególnych jego rodzajów (myśliwskie, rozpoznawcze i t. d.). Fakt ten może odbić się niekorzystnie w razie wojny, gdy zajdzie konieczność masowej produkcji płatowców i części zapasowych do nich. Ustalenie pewnych typów płatowców, robienie z niemi doświadczeń i ulepszanie ich mogłoby w znacznym stopniu podnieść sprawność wojenną produkcji lotniczej.

Tablica III.

Lotniska w Czechosłowacji w r. 1926.

Miejscowość	Kategorja	Położenie geogr.	Powierzchn	Wysokość nad poziom morza w m	Położ hangarów	Ilość hangarów	Warsztaty i składy	Łączność i komunikacja
Praga	Wojsk. i cywilne stałe	9 km na płnc.-wsch. od centrum Pragi	94 ha	281	Płnc.-zach. i płd. strona	24	W miejscu	Tel., telegr., radjo, autobus, stacja kolej. w odl. 3 km
Letňany	Wojsk. stałe	1,5 km na zach. od lotn. Praha	tymczas. 24 ha	275	—	—	W miejscu	Telefon

Miejscowość	Kategorja	Położenie geogr.	Powierzchn	Wysokość nad poziom morza w m	Położ. hangarów	Ilość hangarów	Warsztaty i składy	Łączność i komunikacja
Boži Dar	Wojsk. stałe	4 km na wsch. od Milovic	20 ha	—	Płnc.-zach. strona	1	—	Telefon, wojskowy samoch.
Cheb	Wojsk. stałe	2,5 km na wsch. od centr. miasta	75 ha	463	Płnc. strona	2 gr. po 4 hang.	W miejscu	Telef., radjo, wojsk. samoch., stac. kol. 20 min. odległ.
Pilzno	Pomocn. wojsk. i cywilne	3 km na płd.-zach. od centr. miasta	25 ha	350	Płd. strona	1	Składy w miej warszt. w mieście	Tel, telegr w mieście, stac. kol. w odl. 4 km
Ołomuniec	Wojsk. stałe	3 km na płd.-zach. od miasta	46.75 ha	261	Płnc. strona	12	Warszt. w miej. 10 min. odległ.	Tel., telegr. w mieście, stac. kol. 7 min. odległ
Prostějov	Wojsk. stałe	2 km na płd.-wsch. od miasta	85 ha	216	Płnc. i poł. strona	20	—	Telef., stacja kolej. 15 min. odległ.
Berno	Cywilne i wojsk. stałe	2 km na płd.-wsch. od miasta	po wyk. 120 ha	—	Płnc. strona	2	—	Tel, telegr. w mieście, stac. kolej. w odl. 2 km
Nitra	Wojsk. stałe	Płd.-wsch. od miasta przez rzekę	22 ha	130	Płd.-zach. strona	6	W miejscu	Telef., radjo, stac. kol. w mieście
Vajnory-Bratislava	Wojsk. i cywilne stałe	10 km na płnc.-wsch. od Bratisl.	56 ha	131,6	Płd.-wsch. i płd.-zach. strona	5	W miejscu	Telef, stac kol. 10 min. odległ.
Koszyce	Wojsk. i cywilne stałe	3,5 km na płd od Koszyc	24 ha	205	Płn-zach. strona	2	W miejscu	Telefon, tramw., stac. kolej. w odl. 2 km
Mariánské Lázne	Cywilne stałe	Płd.-zach. str. miasta koło dworca	8 17 ha	580	Wsch. strona	1	W miejscu	Tel., telegr., tramwaj, samoch., kolej

Każde lotnisko posiada stację meteorologiczną.

Personel.

W obecnej chwili personel lotniczy posiada prawie wyłącznie lotnictwo wojskowe. Cywilnego personelu lotniczego nie można brać jeszcze pod uwagę. Jest rzeczą możliwą, że po wejściu w życie projektu rządowego dotyczącego stworzenia głównego urzędu lotnictwa, stosunki te ulegną zmianie. Jednakowoż z zasadniczą zmianą i to w okresie krótkim, liczyć się nie należy. Jeżeli chodzi o przygotowanie robotników-specjalistów w wytwórniach samolotów i silników na czas wojny, wzmiankowana ustawa i w tym kierunku może wiele na tem polu zdziałać, gdyż przy wszechstronnem stosowaniu lotnictwa dla celów ekonomicznych wzmoże się ich produkcja, a zatem okaże się konieczność wykształcenia specjalistów. Zagadnienie to łączy się ściśle z uprzednio poruszonem zagadnieniem, gdyż dopiero w zależności od rzeczywistego użycia lotnictwa „cywilnego", a więc faktycznego popytu na samoloty, wzmoże się w mniejszym lub znaczniejszym stopniu ich produkcja, a co zatem idzie konieczność przysposobienia specjalistów. Do propagowania lotnictwa istnieje w Czechosłowacji szereg związków lotniczych.

Pierwsze miejsce zajmuje „Aeroklub R. Cz". Czynności tego klubu są wszechstronne: sportowe, techniczne i administracyjne. Do klubu tego należy kwiat inteligencji lotnictwa; celem klubu jest troska o rozwój czechosłowackiego lotnictwa.

Następnie istnieją aerokluby w Pilznie, Bernie, Hradce Kralovej i w Czeskich Budziejowicach. Kluby te pracują w ścisłym kontakcie z aeroklubem w Pradze i zajmują się nietylko propagandą lotniczą, ale również i stroną techniczną lotnictwa.

„Lotniczy Fond Masaryka" wyrósł w ciągu 3-ch lat swego istnienia na korporację poważnego znaczenia (25000 członków). „Fond" ten dba o to, aby lotnictwo czechosłowackie stało na poziomie światowym, i aby stało się czynnikiem gospodarczym, przemysłowym, naukowym, sportowym i uświadomienia narodowego. „Fond" popiera moralnie i finansowo wszelkie wysiłki dążące ku realizowaniu wspomnianych celów.

„Związek Czechosłowackich Pilotów" zajmuje się publikacjami i wydawnictwami lotniczemi oraz troszczy się o tworzenie literatury lotniczej. Związek ten organizuje co rok zawody lotnicze o nagrodę prezydenta Republiki, wydaje almanach lotnictwa, subwencjonuje budowę szybowców i ich konkursy, popiera finansowo podróże informacyjne i naukowe zagranicę, urządza odczyty propagandowe i t. p.

Ogólna organizacja lotnictwa wojskowego.

Lotnictwo wojskowe składa się z 3 pułków lotniczych o numerach 1—3. Każdy pułk składa się z dowództwa, 2 do 3 dywizjonów (perut) o numerach I—III, oddziału fotograficznego, dywizjonu zapasowego i parku.

Każdy dywizjon dzieli się na dowództwo z zarządem gospodarczym i kilka eskadr (letka). Eskadry są numerowane kolejno bez uwzględnienia związku pułkowego.

Dywizjon zapasowy składa się z dowództwa z zarządem gospodarczym, 2 eskadr zapasowych i składu augmentacyjnego

Pułkowy park składa się z warsztatów i magazynów.

W skład poszczególnych pułków wchodzą następujące eskadry:

1 pułk lotniczy—Praga—eskadry Nr. 2, 4, 32, 34, 71, 81 [1]);
2 pułk lotniczy—Ołomuniecc—eskadry Nr. 1, 3, 33, 35, 61, 72;
3 pułk lotniczy—Nitra—eskadry Nr. 5, 6, 7, 8, 9, 31.

Co się tyczv numeracji, to numery 1 do 9 oznaczają eskadry obserwacyjne, numery 31 do 35—eskadry myśliwskie, numer 61—eskadrę dalekiego rozpoznania, numery 71 i 72—eskadry niszczycielskie dzienne a wreszcie numer 81—eskadrę niszczycielską nocną.

Pułki lotnicze podlegają pod względem wyszkolenia, spraw technicznych i techniczno-gospodarczych wprost M. N. O , we wszystkich innych sprawach temu dowództwu krajowemu (Zemske vojenske velitelstvi), na którego terenie znajdują się.

Dowódca formacji lotniczej na terenie danego dowództwa krajowego jest jednocześnie referentem i doradcą tegoż dowództwa w sprawach lotniczych.

Szkoły lotnicze.

W Republice Czechosłowackiej istnieją 3 szkoły pilotażu: niższa, przejściowa i wyższa, oraz szkoła obserwatorów.

Szkoły zaopatrzone są w płatowce zarówno obcej konstrukcji (np. Brandenburg, Salmson, Nieuport, Spad, Fokker) jak i konstrukcji fabryk krajowych (S. 18, Avia i t. d.).

Wojskowy personel lotniczy.

Dotychczas ukończyło szkoły pilotażu i otrzymało odznakę pilota zgórą 1000 oficerów, podoficerów i szeregowców, mianowicie:

oficerów około 200
podoficerów przeszło 100
szeregowców około 700

Zawodowi oficerowie lotnictwa pochodzą z oficerów broni głównych którzy zgłosili się do służby w lotnictwie.

Należy liczyć się z tem, że z czechosłowackich szkół lotniczych wychodzi rocznic około 50 pilotów i tyluż mechaników.

Kompanje balonowe.

Kompanje balonowe przeszły ze związku pułków lotniczych do artylerji ciężkiej i zostały przydzielone do obozu szkolnego w Milovicach.

Obrona przeciwlotnicza.

W związku z rozbudową lotnictwa pozostaje organizacja artylerji przeciwlotniczej. M. N. O. zamierza utworzyć specjalny departament obrony przeciwlotniczej.

Dziś istnieje [pułk artylerji przeciwlotniczej, Nr. 151, w Pradze, który etatowo składa się z:

1) dowództwa,

---

[1]) Numery seryjne są rezerwowane dla pewnej kategorji lotnictwa, np. 1—30 dla eskadr rozpoznawczych, inne serje numerów dla eskadr myśliwskich, dalekiego rozpoznania i t. d.

2) 3 dywizjonów przeciwlotniczych o numerach I—III.

Dywizjon składa się z:

a) dowództwa dywizjonu z zarządem gospodarczym,

b) 3 bateryj przeciwlotniczych po 4 działa 8 cm i kompanji reflektorów o 8 reflektorach,

c) baterji zapasowej ze składem materjałowym.

Wszystkie baterje przeciwlotnicze mają być uzbrojone w nowe działa wz. H (systemu ppłk. Hrusky) kal. 8,35 cm.

W najbliższej przyszłości ma powstać 6 nowych bateryj przeciwlotniczych. Prawdopodobnie będą one stanowiły zaczątek 12 samodzielnych bateryj o charakterze stałym, które będą użyte do obrony przeciwlotniczej wnętrza kraju.

Obecna organizacja obrony przeciwlotniczej nosi charakter wybitnie przejściowy. Prace nad ostateczną jej organizacją są w toku.

Służba techniczna żeglugi powietrznej.

Piecza nad materjałem lotniczym i balonowym jest powierzona służbie technicznej żeglugi powietrznej. W tym celu zorganizowane są następujące zakłady żeglugi powietrznej:

1) Instytut Żeglugi Powietrznej;

2) główny skład żeglugi powietrznej z zarządem sprzętu żeglugi powietrznej z kilkoma filjami;

3) główne zakłady żeglugi powietrznej z zarządem gospodarczym i zarządem materjału gospodarczego.

W zakres działania *Instytutu Żeglugi Powietrznej* wchodzą studja techniczne i doświadczenia, które mogłyby się przyczynić do udoskonalenia sprzętu żeglugi powietrznej, kontrola wyrabianego sprzętu w fabrykach, przyjmowanie i oddawanie do składu głównego żeglugi powietrznej oraz uczestniczenia we wszystkich pracach dotyczących obrony przeciwlotniczej.

Instytut prowadzi studja wynalazków i udoskonaleń dokonanych w zakresie techniki żeglugi powietrznej.

Do zadań Instytutu należy również studjum celowego przygotowania lotnisk, ich urządzenia i zaopatrzenia oraz propaganda lotnictwa, w szerokich sferach ludności.

Na czele Instytutu stoi kierownik, mianowany przez ministra obrony narodowej i zależny bezpośrednio od niego.

Kierownikowi Instytutu przysługuje prawo inspektora technicznego bez władzy wykonawczej. Jako taki opracowuje fachowo zagadnienia, z któremi zetknął się w czasie inspekcyj w poszczególnych jednostkach i przedkłada je M. N. O. (oddział żeglugi powietrznej).

Podlega mu kancelarja, składająca się z referatów: informacyjnego, statystycznego, fotografji lotniczej i pracowni fotograficznej.

Referat informacyjny i statystyczny prowadzi ewidencję przedsiębiorstw lotniczych oraz wyrobów fabryk krajowych i obcych, wynalazków i udoskonaleń, literatury fachowej. Współpracuje przy tworzeniu map lotniczych i szerzeniu propagandy żeglugi powietrznej. Referat fotograficzny prowadzi studja fotograficzne do celów lotniczych i pomocnicze dla topografji.

Przy Instytucie Żeglugi Powietrznej istnieje stała komisja doradcza, złożona z przedstawicieli wydziału żeglugi powietrznej w Sztabie General-

nym, oddziału żeglugi powietrznej w M. N. O., szkół wyższych, akademji pracy im. prezydenta Massaryka oraz fachowych sił lotniczych i lekarzy.

Zadaniem tej komisji jest współpraca przy rozwiązywaniu ważnych spraw żeglugi powietrznej oraz udzielania rad, stawianie wniosków, wogóle inicjatywy w zakresia żeglugi powietrznej. Członków komisji doradczej proponuje kierownik Instytutu Żeglugi Powietrznej a zatwierdza M. N. O.

Instytut Żeglugi Powietrznej jest samodzielną jednostką z własnym wydziałem administracyjno-kontrolnym, który ma pieczę nad całkowitą działalnością Instytutu i jego inwentarzem.

Instytut Żeglugi Powietrznej dzieli się na trzy oddziały:

1) konstrukcyjny,

2) doświadczalny,

3) meteorologiczny.

Oddział konstrukcyjny dzieli się z kolei na cztery referaty: a) budowy silników, b) budowy samolotów i balonów, c) sygnalizacji, d) broni lotniczej i amunicji.

Oddział doświadczalny prowadzi doświadczenia na polu techniki lotniczej.

Oddział meteorologiczny prowadzi badania meteorologiczne, klimatyczne i astronomiczne do celów żeglugi powietrznej.

Główny skład żeglugi powietrznej przechowuje sprzęt żeglugi powietrznej, rozsyła go wszystkim oddziałom i zakładom żeglugi powietrznej oraz przechowuje ogólny zapas sprzętu.

Główne zakłady żeglugi powietrznej naprawiają cięższe uszkodzenia, których nie można naprawić w warsztatach pułkowych i przygotowują typowe części składowe.

Personel służby technicznej żeglugi powietrznej składa się:

1) z oficerów żeglugi powietrznej, którzy są czasowo (z reguły na 5 lat) przydzielani do służby technicznej żeglugi powietrznej,

2) z oficerów i sierżantów służby uzbrojenia żeglugi powietrznej.

Rozbudowa lotnictwa Republiki Czechosłowackiej.

Znaczenie lotnictwa jest w Republice Czechosłowackiej należycie ocenione i widać duży wysiłek, aby broń tę jak najszybciej rozwinąć. Biorąc pod uwagę silny przemysł lotniczy, można stanowczo twierdzić, że już obecnie rozwój i siła lotnictwa czechosłowackiego jest poważną a w przyszłości lotnictwo to stanie się najważniejszą bronią wojska Czechosłowacji.

Mjr. S. G. Żyborski.

LITWA.

Reorganizacja wojska.

Minister obrony krajowej, dr. Bistras, udzielił wywiadu umieszczonego na łamach wojskowego tygodnika „Kardas“ z dn. 7. III. b. r., co do zamierzeń reorganizacyjnych w wojsku litewskiem.

Pomiędzy innemi, najważniejsze zamierzone zmiany są następujące.

1. na dziewięć pułków piechoty litewskiej w ośmiu zniesiono trzecie bataljony; pułk piechoty składać się będzie z dwóch bataljonów: jeden bataljon

strzelecki, jeden karabinów maszynowych; ponadto zredukowano nieco ilość koni w brygadzie kawalerji oraz przeprowadzono nieznaczne zmiany reorganizacyjne w wojskach technicznych.

2. Zmniejszono wobec tego nieznacznie preliminarz wydatków budżetowych na r. 1926; zamierza się kosztem sum zaoszczędzonych na wyżywieniu wojska poczynić zakupy broni i amunicji. „Kierujemy się obecnie rozumowaniem następującem, mówi minister: „nasz człowiek jest zdolny, łatwo będzie go można wyszkolić; o wiele ważniejsze jest zgromadzić zapasy broni i środków technicznych, co będzie stanowiło prawdziwą realną siłę obrony narodu".

3. W lutym został gabinetowi ministrów przedłożony projekt ustawy „O organizacji sił zbrojnych republiki litewskiej w czasie pokoju"; projekt określa kompetencje prezydenta republiki, gabinetu ministrów, ministra obrony oraz władz wojskowych; opierając się na powyższej ustawie ministerjum obrony będzie mogło wydawać cały szereg zarządzeń, których nie trzeba będzie przeprowadzać przez sejm; będą zatwierdzane przez prezydenta.

Przy prezydencie ma być, według tego projektu, „Najwyższa Rada Obrony", która będzie rozważała zagadnienia wymagające współpracy różnych ministrów. Przewodniczącym „Rady" ma być prezydent republiki, członkami — ministrowie; prócz tego w skład rady wchodzą: wódz naczelny (przewidziany na czas wojny, a istniejący na Litwie w czasie pokoju), szef sztabu generalnego oraz kierownik zaopatrzenia (szef administracji).

4. W marcu b. r. przedłożyła Rada Wojenna gabinetowi ministrów projekt nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Projekt zawiera 293 paragrafy i dzieli się na wstęp, gdzie jest mowa o przymusowej służbie wojskowej, i następujące części: 1) postanowienia ogólne, 2) podział i czas służby wojskowej, 3) wojskowo-administracyjny podział terytorjum litewskiego, 4) organa wykonawcze oraz zakres ich działania, 5) pobór oraz wcielanie do wojska, 6) służba w rezerwie, 7) rekwizycja mienia prywatnego na potrzeby wojenne, 8) przymusowa praca dla potrzeb wojennych i 9) postanowienia końcowe.

Projekt ten przewiduje oprócz przymusowej, także ochotniczą służbę w wojsku.

Dla wszystkich rodzajów broni wprowadzono 18-to miesięczny czas służby wojskowej (dotychczas: w piechocie 18 miesięcy w innych broniach 2 lata).

Czas służby można będzie skracać, o ile poborowy przeszedł odpowiedni kurs przysposobienia wojskowego młodzieży.

Ogólny obowiązek do służby wojskowej sięga 50 roku życia.

Celem zwiększenia ilości oficerów rezerwy, wszyscy posiadający przynajmniej 6 klas (lub też ci, którzy nabyli cenzus 6 klasowego wykształcenia), zdolni do służby frontowej, odbywając służbę czynną, uważani są za kandydatów do stopnia oficera rezerwy i nazywają się „aspirantami"; po ukończeniu odpowiednich kursów, odbyciu praktyki linjowej w oddziałach i złożeniu egzaminów, uzyskują stopień podporucznika rezerwy (dotychczas kwestja wyszkolenia oficerów rezerwy nie była uregulowana).

Projekt kładzie ogromny nacisk na przysposobienie wojskowe, wprawdzie dobrowolne, lecz zorganizowane na zasadzie uprzywilejowania w wojsku.

K.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Projekt reorganizacji Rady Ligi Narodów—wystąpienie Brazylji i Hiszpanji. Rewizja konstytucji Dekret prezydenta Rzeczypospolitej powołujący marszałka Piłsudskiego na stanowisko przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej. Reorganizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W kwietniowym przeglądzie miesięcznym Bellony podałem przebieg obrad wiosennej sesji zgromadzenia ogólnego i Rady Ligi Narodów, zwracając szczególną uwagę na najważniejszy dla nas punkt tych obrad, mianowicie na walkę, jaka w związku ze zgłoszeniem przez Niemcy przystąpienia do Ligi Narodów rozwinęła się około powiększenia miejsc stałych w Radzie Ligi. Zgłoszone z dwóch stron, t. j. ze strony Szwecji i Brazylji, protesty, wykluczające możliwość dojścia do porozumienia spowodowały odłożenie rozstrzygnięcia w tej sprawie do następnej sesji. Jakkolwiek jasne było już wówczas, iż wynalezienie kompromisowego rozwiązania będzie niemożliwe wobec nieustępliwego stanowiska obydwóch grup państw, to jednak, aby odłożenie całkowite tej sprawy nie zrobiło nazewnątrz wrażenia rozbicia opinji wśród państw, wchodzących w skład Ligi, wybrano na zgromadzeniu Ligi specjalną komisję, której zadaniem miało być rozpatrzenie możliwości reorganizacji Rady Ligi oraz przygotowanie na następne zgromadzenie ogólne konkretnych wniosków w tej sprawie. Komisja ukończyła częściowo swoją pracę, a wnioski przygotowane przez nią stanowiły tło obrad czerwcowej sesji Rady Ligi.

Rezultat tych obrad, niezmiernie doniosły dla interesów naszego państwa, jest następujący.

Zwiększenie miejsc stałych w Radzie Ligi, poza przyznaniem miejsca stałego dla Niemiec, stało się, wobec stanowczej opozycji przeważnej części członków Rady, wykluczonem. Chcąc jednak i innym państwom domagającym się reorganizacji Rady Ligi okazać pewne ustępstwa, powzięły wielkie mocarstwa plan powiększenia ilości miejsc niestałych oraz rozszerzenia czasokresu trwania mandatów członków niestałych z równoczesnem wprowadzeniem systemu wyborów rotacyjnych, ułatwiających wszystkim członkom Ligi udział w pracach Rady.

Rozwiązanie takie, które zaspakaja jedynie pretensje Niemiec, nie dając równocześnie żadnych realnych korzyści państwom, które zgłosiły słuszne i uzasadnione oraz przez nikogo nie kwestjonowane aspiracje do miejsc stałych w Radzie, nie mogło być przyjęte jako ostateczne załatwienie sprawy. Pierwsza zareagowała na takie stanowisko komisji i Rady Hiszpanja, której delegat oświadczył, iż Hiszpanja nie mogąc otrzymać stałego miejsca w Ra-

dzie nie zamierza kandydować na miejsce z wyboru, a nawet czynnie współpracować z Ligą. Jeszcze silniej zaakcentowała swoje stanowisko Brazylja, która ogłaszając swoje wystąpienie nie tylko a Rady Ligi ale i z Ligi samej, umotywowała swój krok tem, że przyjęcie Niemiec na miejsce stałe z równoczesnem odrzuceniem innych kandydatów nadaje Lidze Narodów charakter europejsko-niemiecki i łamie dotychczasowe dążenia Ligi do utrzymania uniwersalnego charakteru Ligi.

Obydwie deklaracje wskazują na to, iż w Lidze narodów powstał ostry kryzys, którego następstwa mogą być bardzo daleko idące. Polska, która razem z Brazylją i Hiszpanją zgłosiła swoje pretensje do miejsca stałego w Radzie, nie zabrała jeszcze głosu. Należy sobie zdać sprawę, iż sytuacja nasza jest znacznie trudniejsza niż Brazylji i Hiszpanji, tem niemniej jednak nie możemy biernie przypatrywać się, jak ustrój Ligi zmienia się na naszą niekorzyść. Wejście Niemiec w skład Rady, zmniejszonej o dwóch naturalnych dotychczas naszych sprzymierzeńców, stanowi dla nas poważne niebezpieczeństwo. Przyznanie nam miejsca z wyboru nie da się potraktować jako zaspokojenie naszych pretensji, rola bowiem Polski, jako ośrodka pokojn na wschodzie Europy uzasadnia konieczność przyznania nam miejsca stałego, bez czego pacyfikacja stosunków politycznych w środkowo-wschodniej Europie pozostawać będzie stale pod znakiem zapytania. Zawarcie już po wiosennej sesji Rady Ligi traktatu niemiecko-rosyjskiego powinno być w tym kierunku przestrogą dla wielkich mocarstw, w których rękach znajdują się w tej chwili losy i przyszłość Ligi Narodów. Wprawdzie wynalezienie rozwiązania uwzględniającego słuszne aspiracje wszystkich członków jest wyjątkowo trudne, to jednak nie da się zaprzeczyć, iż droga, którą ma zamiar pójść Rada Ligi Narodów, grozi poważnemi niebezpieczeństwami dla pokoju świata.

Sprawa reorganizacji Rady Ligi przedstawia dla Polski, jak już podkreśliłem w poprzednich przeglądach, pierwszorzędne znaczenie. Jest bowiem rzeczą, dla nas przynajmniej, zupełnie jasną, iż Niemcy dążą systematycznie do obalenia traktatu wersalskiego, a w szczególności tych jego części, które uregulowały nasze z nimi granice. Jednem z głównych posunięć ich w tym kierunku jest dążenie do zajęcia miejsca stałego w Radzie Ligi, z równoczesnem jednak uniemożliwieniem przyznania nam takiego samego miejsca, gdyż stała obecność naszego delegata nie pozwoliłaby im na podnoszenie sprawy rewizji naszych granic, względnie nie dawałyby im szans wygrania tej sprawy. A ponieważ rewizja tych granic jest nie do pomyślenia w drodze pokojowej więc też pójście na rękę Niemcom w tej zasadniczej sprawie byłoby równoznaczne z zaprzepaszczeniem kilkuletnich wysiłków, zmierzających do ugruntowania pokoju nietylko w Polsce, ale i w Europie.

Czy wielkie mocarstwa wezmą to pod uwagę, trudno w tej chwili osądzić. Przebieg czerwcowej sesji Rady Ligi wskazuje na to, iż możliwości wygrania przez nas tej przeciągającej się walki są niewielkie. Rozstrzygnięcie decydujące nastąpi prawdopodobnie na jesiennem zgromadzeniu ogólnem Ligi.

Zebrany po raz pierwszy od wypadków majowych Sejm Rzeczypospolitej stanął wobec najważniejszego w tej chwili zagadnienia państwowego, mianowicie konieczności rewizji konstytucji. Jakkolwiek potrzebę naprawienia błędów naszej ustawy konstytucyjnej odczuwano w Polsce, można

powiedzieć, od samego momentu jej uchwalenia, a z różnych, najbardziej autorytatywnych, stron wykazywano jej wady i braki, to jednak nikt z uprawnionych nie zdobył się na odwagę inicjatywy może dlatego, iż w łonie Sejmu trudno było znaleźć wymaganą większość, któraby godziła się na wspólny plan naprawy. Dopiero wypadki majowe uczyniły rewizję konstytucji najważniejszą koniecznością państwową. W tej chwili niema już nikogo, nietylko w Sejmie ale i w całym kraju, któryby nie rozumiał tej konieczności, a co do kilku punktów zgłaszanych projektów zmian opinja kraju jest już jednolita. Dotyczy to przedewszystkiem atrybucyj władzy wykonawczej, która w konstytucji naszej została tak dalece skrępowana, iż zadania swojego nie jest w stanie spełniać. Wpływy, które oddziaływały na tworzenie konstytucji, doprowadziły do niewidzianego w ustrojach innych państw przerostu władzy ustawodawczej, który okazał się w tak krótkim czasie, bo już w pięć lat po uchwaleniu konstytucji zgubny dla prawidłowego funkcjonowania maszyny państwowej. Z jednej strony obawa przed nadawaniem większej władzy prezydentowi Rzeczypospolitej, wynikła ze świadomości, iż prezydentem będzie marsz. Piłsudski, z drugiej wpływ powojennych doktryn, które były uważane jako konieczne prawa postępu — sprzęgły się razem, aby wprowadzić do ustroju naszego zasady liberalnego parlamentaryzmu, dające w rezultacie wszechwładzę Sejmu kosztem atrybucyj władzy wykonawczej.

Gdy tylko konstytucja weszła w życie, zaczęto sobie zdawać sprawę z tego, iż należy przywrócić równowagę między rządem a reprezentacją narodu. Świadczy o tem najlepiej wydana przez posła Dubanowicza, jednego z twórców ustawy konstytucyjnej, książka pod tytułem „Rewizja konstytucji". W książce tej poseł Dubanowicz stwierdza dosłownie:

„Rzeczposp. polska jest tedy w tym względzie odosobniona wśród ustrojów państwowych. Władza wykonawcza Głowy państwa nie posiada w praktyce wcale tego środka, który mogłaby dla dobra państwa przeciwstawić wszechwładzy parlamentu lub jego niezdolności do pracy".

Ma tu na myśli poseł Dubanowicz prawo prezydenta Rzplitej rozwiązywania Sejmu i ogłaszania nowych wyborów, którego to prawa dzisiejsza konstytucja prezydentowi nie daje. W myśl bowiem postanowień konstytucji: „Sejm może się rozwiązać mocą własnej uchwały powziętej większością $^2/_3$ głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów. Prezydent Rzplitej może rozwiązać Sejm za zgodą $^3/_5$ ustawowej liczby członków senatu". Osiągnięcie takiej większości jest w praktyce prawie niemożliwe.

W innem miejscu swojej pracy stwierdza znowu poseł Dubanowicz:

„Mimo, że prawo ustawowego „veta" jak i prawo rozwiązywania sejmu znajdowało się niemal we wszystkich projektach naszej konstytucji, odpadło ono przy ostatecznem głosowaniu w plenum Izby z powodu większości. Niebezpieczeństwo nadużycia władzy w razie, gdyby ona znalazła się w ręku człowieka, do którego zasad państwowych, umiaru i poczucia prawa niepodobna było mieć zaufania, obawa przed wstrząśnieniami, które musiałyby towarzyszyć nadużyciu tych praw w okresie tworzenia się państwa, przezwyciężyły poczucie potrzeby tych nieodzownych w normalnych warunkach artybucji władzy wykonawczej państwa".

Ustęp ten nie wymaga komentarzy. Nieprzewidzenie prawa „veta" prezydenta Rzplitej przeciwko uchwalonym przez Sejm i Senat ustawom nie znajduje żadnych innych argumentów, jak tylko obawę nadużycia go przez

człowieka, który w chwili uchwalenia konstytucji stał na czele państwa. Argument ten był zbyt słaby, to też konieczność uzupełnienia konstytucji przez wprowadzenie do niej tego prawa jest już dzisiaj powszechnie rozumiana.

Pierwszy z inicjatywą rewizji konstytucji wystąpił rząd, składając do Sejmu projekt ustawy zmieniającej i uzupełniającej konstytucję Rzplitej z dnia 17 marca 1921 r. Projekt ten składa się z siedmiu artykułów.

Pierwszy z nich zmienia postanowienia dotyczące terminu zwoływania i czasu trwania sesji zwyczajnej Sejmu. W ustępie ostatnim tego artykułu wprowadzona zostaje zmiana w tym kierunku, iż Sejm, zwołany we wrześniu na sesję zwyczajną, będzie zamknięty po upływie czterech miesięcy od dnia złożenia przez rząd Sejmowi projektu budżetu. O ile w tym czasie budżet nie zostanie uchwalony, złożony przez rząd projekt zyskuju moc ustawy. Zmiana ta ma na celu zapobiegnięcie przymusowej konieczności rządzenia bez budżetu.

Drugi artykuł nadaje prezydentowi Rzplitej prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu na wniosek Rady Ministrów.

W myśl artykułu trzeciego projektu prezydent Rzplitej będzie mógł w ciągu dni 30 po otrzymaniu uchwalonej ustawy zażądać w umotywowanem orędziu ponownego jej rozpatrzenia. Jeżeli Sejm ustawę tę ponownie uchwali bezwzględną większością ustawowej liczby posłów, ustawa staje się prawomocna.

Jest to rodzaj veta prezydenta Rzplitej, mający na celu wstrzymanie ustaw dorywczo uchwalanych i zmuszanie władz ustawodawczych do ponownego rozpatrzenia projektu. Prawo to łącznie z poprzednim prawem rozwiązywania Sejmu stanowią znaczne podniesienie władzy głowy państwa na niekorzyść władz ustawodawczych. Prawa te są przewidziane niemal we wszystkich konstytucjach współczesnych.

Artykuł czwarty przewiduje prawo prezydenta Rzplitej wydawania na wniosek Rady Ministrów w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane lub gdy mandaty posłów i senatorów wygasły, aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu i Senatu, rozporządzeń z mocą ustaw, o ile nie będą one dotyczyły zmian konstytucji. Rozporządzenia takie muszą być złożone Sejmowi w ciągu dni 15 po ponownem jego zebraniu się.

Poza ogólno-państwowem znaczeniem tego uzupełnienia konstytucji, należy na tem miejscu podkreślić niezmiernie doniosłe znaczenie tego postanowienia dla celów przygotowania obrony państwa. W chwili obecnej nie posiadamy prawie zupełnie najniezbędniejszych ustaw, bez których prowadzenie wojny prawnie byłoby niemożliwością. Dość wymienić, iż nie istnieje ustawa o stanie wojennym, ustawa o obowiązku rzeczowych świadczeń wojennych i t. d., a tak ważna na samym początku działań wstępnych, osłonowych, ustawa o stanie wyjątkowym, wniesiona jeszcze przed trzema laty do Sejmu, nie mogła doczekać się nawet pierwszego czytania w komisji. Jeżeli zważy się, iż wojna obronna, a tylko o takiej może być u nas mowa, przychodzi zwykle wtedy, kiedy państwo się jej najmniej spodziewa, wydaje się rzeczą niewątpliwą, iż prezydent Rzplitej musi mieć prawo wydawania rozporządzeń zastępujących ustawy, w przeciwnym bowiem razie państwo w najważniejszym momencie będzie ustawowo bezbronne. Gdyby nawet ustawy te, które wymieniłem, a nawet wszelkie inne, dające się w czasie pokojowym przewidzieć, zostały przez Sejm uchwalone—to i tak nie możnaby tego uznać za zupełne ustawowe przygotowanie wojny, bo życie dopiero wytworzy potrzeby

nowych, nie dających się dzisiaj przewidzieć, ustawowych regulatorów, które muszą bezzwłocznie być wprowadzone. Korzyści, jakie postanowienie to może dać państwu, mogą być tak wielkie, iż przesłonić one powinny obawy, iż zostanie ono nadużyte przez władzę wykonawczą.

Wreszcie artykuł piąty mający znaczenie tylko czasowe, przewiduje zamknięcie sesji sejmowej w lipcu b. r. z równoczesnem upoważnieniem prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń, o których była mowa w artykule poprzednim.

Po złożeniu projektu rządowego do Sejmu niektóre stronnictwa sejmowe wystąpiły z własnemi projektami rewizji konstytucji. Projekty te pokrywają się w ogólnych zarysach z projektem rządowym w punktach dotyczących przyznania prezydentowi Rzplitej prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu oraz prawa veta przeciwko uchwalonym ustawom. Natomiast projekt prawa wydawania przez prezydenta Rzplitej rozporządzeń z mocą ustaw spotyka się ze znacznie większemi trudnościami. Niektóre projekty przewidują takie prawo, ograniczają go jednak do pewnych tylko dziedzin życia państwa z wyłączeniem np. spraw budżetu, poboru rekrutu, nakładania podatków i ceł, zaciągania pożyczek i t. d. Część stronnictw, zdając sobie sprawę, iż wyliczanie spraw, które mogą być w drodze rozporządzeń załatwiane względnie, odwrotnie, tych, które nie mogą być na tej drodze załatwiane, nasunąć musi poważne trudności w pracy, proponuje powołanie nielicznej Rady Stanu, złożonej częściowo z delegatów Sejmu i Senatu, częściowo zaś z wybitnych prawników, któraby pracą swą i uchwałami dawała oparcie dla rozporządzeń. Z głosów prasy można przewidzieć, iż artykuł ten będzie stanowił temat najdłuższych rozważań i że ulegnie znacznym zmianom.

Naogół wszystkie ogłoszone już projekty rewizji konstytucji idą znacznie dalej od projektu rządowego. Domagają się one innych jeszcze zmian, z których najważniejsze dotyczą zmiany ordynacji wyborczej i ograniczenia ilości posłów i senatorów oraz wprowadzenia odpowiedzialności posłów za działania poza Sejmem. Co do pierwszego punktu projekty nie są zgodne, wyczuwać się jednak daje po stronie tak zw. prawicy tendencja do zmiany obecnego wybierania z list i zastąpienia go głosowaniem na nazwiska indywidualnych kandydatów, oraz do podniesienia wieku wyborców i wybieranych. Ograniczenie nietykalności poselskiej znajduje bardzo wielu zwolenników, którzy uważają je za konieczną obronę przed nadużywaniem nietykalności przez niektórych posłów i senatorów, działających przeciwko całości i bezpieczeństwu państwa. Tak zwane stronnictwa lewicy nie wysuwają swoich projektów, natomiast domagają się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów. Przyjęcie tego wniosku odroczyłoby znowu rewizję konstytucji na dłuższy okres czasu, to też rząd, uważając rewizję konstytucji za sprawę najpilniejszą, nie przychyla się do niego.

Wniosek rewizji konstytucji wejdzie pod obrady Sejmu dopiero około połowy lipca, ponieważ w myśl konstytucji między terminem zgłoszenia wniosku a dyskusją nad nim musi upłynąć 15 dni.

Z ważniejszych ustaw uchwalonych w ostatnich dniach przez Sejm jest przyjęcie prowizorjum budżetowego na trzeci kwartał 1926 r. Prowizorjum jest utrzymane w wysokości budżetu na kwartał II, ponieważ sytuacja finansowa państwa nie pozwoliła w obecnym momencie na powiększenie pozycyj w wydatkach. Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych wynosi w wydatkach

139.722.784 zł, co daje w stosunku rocznym około 560.000.000 zł. Jest to, jak na nasze potrzeby i ze względu na zbrojenia naszych sąsiadów, bardzo mało nie należy się jednak w obecnym roku spodziewać zmian na lepsze. Stałe, aczkolwiek powolne, opanowywanie przesilenia finansowego i ekonomicznego kraju, które obecnie się dokonywa, pozwoli prawdopodobnie w roku przyszłym uwzględnić w szerszym zakresie potrzeby obrony państwa, aby przynajmniej częściowo móc dorównać naszym sąsiadom, którzy z każdym rokiem zwiększają wydatki na wojsko i obronę państwa.

W organizacji najwyższych władz wojskowych zaszły w ostatnim miesiącu bardzo doniosłe zmiany. Przedewszystkiem znany już powszechnie projekt organizacji naczelnych władz obrony państwa, nad którym obradowała prawie dwa lata sejmowa komisja wojskowa (z obrad tych zdawałem kilkakrotnie sprawę na łamach przeglądu miesięcznego) został przez rząd z Sejmu wycofany, a jednocześnie prezydent Rzplitej dekretem swym zamianował marsz. Piłsudskiego przewodniczącym Ścisłej Rady Wojennej, przywracając tem samem moc obowiązującą wydanemu przez Naczelnego Wodza dekretowi o organizacji najwyższych władz wojskowych z dnia 7 stycznia 1921 r. Dekret ten, ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Tajnych Nr. 3/1921, ustanawia przy prezydencie Rzplitej następujące instytucje:

Pełną Radę Wojenną, jako organ doradczy „w ważnych sprawach wojskowych—jak zasadnicze ustawy, ważne zmiany w uzbrojeniu i zaopatrzeniu wojska, systemie jego organizacji“—oraz

Ścisłą Radę Wojenną, która „jest organem kierującym w zakresie przygotowań wojennych, planów operacyjnych i obrony kraju. W tych sprawach decyzje Ścisłej Rady Wojennej obowiązują Ministerstwo Spraw Wojskowych. Do kompetencji Ścisłej Rady Wojennej należy również kwalifikowanie dowódców, od dowódcy pułku włącznie w górę, przyczem powzięte przez nią w tym zakresie opinje są decydującemi“.

Przewodniczący Ścisłej Rady Wojennej jest generałem przewidziany na naczelnego wodza w czasie wojny. Członkami jej są: szef Sztabu Generalnego, generałowie przewidziani na dowódców armij w czasie wojny, a pełniący w czasie pokoju funkcje inspektorów armij, oraz II zastępca szefa Sztabu Generalnego, jako szef Biura Ścisłej Rady Wojennej — jednak bez prawa głosu.

Przywrócenie instytucji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej nie oznacza zaniechania zamiaru uregulowania organizacji naczelnych władz obrony państwa w drodze ustawodawczej, już sam bowiem dekret Naczelnego Wodza z 7 stycznia 1921 r. zawiera na wstępie stwierdzenie jego tymczasowego charakteru, „tytułem próby“ aż „do czasu ustawowego zatwierdzenia organizacji najwyższych władz wojskowych“. Celem wydanego dekretu było natychmiastowe usunięcie tego anormalnego stanu, „w jakim znalazło się państwo i wojsko, które od kilku lat pozbawione były tego generała, który ma siebie i grono innych wyższych i niższych oficerów przygotowywać na wypadek konfliktu zewnętrznego“. Niezależnie od tego w jaki sposób zostanie uregulowana ostatecznie organizacja naczelnych władz obrony państwa, która stanowi w każdem państwie najważniejsze zręby fundamentów jego obronności—należy stwierdzić, iż wskutek przewlekania załatwienia tej sprawy przez władze ustawodawcze, uregulowanie tego zagadnienia w drodze dekretu prezydenta Rzplitej stawało się sprawą tak pilną, że dalsze jej odwlekanie

mogłoby grozić najpoważniejszemi niebezpieczeństwami. Skutki tego dekretu w pracy wewnętrznej wojska będą bardzo doniosłe, przywracają one bowiem zachwianą równowagę, w myśl której wojnę powinien przygotować ten, na którego spadnie „najcięższy obowiązek, jaki wogóle na oficera spaść może“— obowiązek naczelnego dowodzenia.

W związku z przywróceniem instytucji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej zaszła konieczność przeprowadzenia zasadniczej reorganizacji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Reorganizacja ta, nad którą prace są dopiero w toku, idzie po linji rozdzielenia pracy nad przygotowaniem wojska do obrony państwa na wypadek wojny, która to praca należeć będzie do przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i podległego mu Sztabu Generalnego, od prac związany z administracją i dowodzeniem w czasie pokoju, należącej do ministra spraw wojskowych. Przystosowanie Sztabu Generalnego do nowych warunków pracy nie zostało jeszcze ukończone, natomiast w samem ministerstwie przeprowadzono już częściowo reorganizację mającą na celu ułatwienie ministrowi rozkazodawstwa oraz uproszczenie administracji. W myśl nowej organizacji, ministrowi podlegać będzie dwóch wiceministrów (podsekretarzy stanu), z których pierwszy będzie szefem administracji, skupiającym w swych rękach całość rozkazodawstwa w dziedzinie administracji siły zbrojnej i gospodarki budżetem, drugi zaś posiadać będzie w imieniu ministra wyłączne prawo rozkazodawstwa w sprawach organizacji, wyszkolenia i gospodarki personelem oficerskim. Pierwsze cztery departamenty, t. j. departamenty broni: piechoty, kawalerji, artylerji i wojsk lotniczych, zostały podporządkowane II wiceministrowi, pozostałe zaś I-mu. Niezależnie jednak od tego podziału, wszystkie departamenty, a więc i pierwsze cztery, otrzymywać będą zarządzenia w sprawach dotyczących administracji od I wiceministra, jak również wszystkie departamenty zależeć będą od II wiceministra w sprawach wchodzących w zakres jego kompetencji. Podział ten został przeprowadzony tylko dlatego, iż w pierwszych czterech departamentach zakres pracy obejmuje przeważnie sprawy organizacyjne i wyszkolenia, podczas gdy w następnych przeważają czynności administracyjne. Wątpliwości nasuwa skwalifikowanie Departamentu V Wojsk Technicznych, jako departamentu o charakterze więcej administracyjnym, podczas gdy sama nazwa tego departamentu wskazuje na to, iż jest departament broni. W strukturze swojej zresztą nie różni się on od Departamentu Wojsk Lotniczych.

Stworzenie instytucji II wiceministra, który ma zastępować ministra w sprawach związanych ściśle z dowodzeniem wojskiem w czasie pokoju, jest naturalną konsekwencją ograniczenia atrybucyj szefa Sztabu Generalnego do prac mających na celu wyłącznie przygotowanie wojska do wojny. Ponieważ dotychczasowe kompetencje szefa Sztabu Generalnego w zakresie organizacji pokojowej, wyszkolenia oraz administrowania korpusem oficerskim przeszły na II wiceministra, więc i odpowiednie referaty zostały przeniesione ze Sztabu Generalnego do ministerstwa, gdzie utworzono z nich biuro II wiceministra. W skład tego biura wchodzą dawne referaty Sztabu Generalnego: wydział ordre de bataille, referat organizacji pokojowej oraz cały Oddział III z wyjątkiem referatu regulaminów, który nadal pozostał w Sztabie Generalnym. Biuro to jest organem pracy II wiceministra, tak jak biuro ogólno-administracyjne jest organem pracy I wiceministra (szefa administracji).

Niezależnie od nowowprowadzonej organizacji ministerstwa, zostały zniesione rozkazem ministra spraw wojskowych generalne fnspektoraty: kawalerji i artylerji, oraz inspektoraty: wojsk technicznych i szkół. Agendy zniesionych inspektoratów objęły właściwe departamenty oraz inspektorzy armij. Zarządzenie to idzie po linji przyjętej powszechnie doktryny wojennej, która, kładąc główny nacisk na wyszkolenie wojska we współdziałaniu broni połączonych, uznaje za szkodliwe tworzenie specjalnych naczelnych organów inspekcyjnych dla poszczególnych broni. Generalne inspektoraty broni, powstałe jako naśladownictwo organizacyj przedwojennych, nie dają się zmieścić w ramach obecnej organizacji, z powodu bowiem niemożności jasnego oddzielenia ich kompetencji od kompetencji właściwych departamentów i Sztabu Generalnego (sprawy organizacyjne i wyszkolenia) oraz inspektorów armij (ogólna inspekcja i kwalifikowanie dowódców), musi stwarzać się stan niezdrowy wzajemnego wkraczania dwóch organów w te same kompetencje.

Mjr. S. G. J. Wiatr.

SPRAWOZDANIA.

Lieutenant—colonel Paquet. La défaite militaire de l'Allemagne en 1918 Str. 286+XVIII+37 szkiców i 3 mapy, Paris—Nancy—Strasbourg, 1926, Berger—Levrault.

Książka składa się właściwie z dwóch części, chociaż podzielona jest na trzy; pierwsze dwie omawiają zużycie się Niemców w czasie ich zaczepnych działań oraz ofensywy Aljantów, trzecia porównywa strategję niemiecką z systemem pracy wojennej Koalicji.

Dzieło podpułkownika Paquet, pisarza wojskowego zajmującego się głównie studjami nad systemem pracy oddziału wywiadowczego, jest niezmiernie ciekawe nietyle jako studjum obejmujące całokształt działań na froncie francuskim w r. 1918, ile jako praca specjalna, podająca w sposób interesujący metody pracy oddziału II francuskiego Sztabu Generalnego, w szczególności działu zajmującego się opracowywaniem wiadomości o nieprzyjacielu i wnioskami wypływającemi z tych opracowań; wykazuje sposób dostarczania przez sztab jednego z najważniejszych elementów decyzji wodza, mianowicie wiadomości o nieprzyjacielu; książka ta, powinna być przestudjowana z tego punktu widzenia przez wszystkich oficerów pracujących nad studjami wojsk obcych, w szczególności na szczeblu naczelnego dowództwa, oraz oficerów Sztabu Generalnego, którzy mają styczność z konsekwencjami operacyjnemi z otrzymywanych wiadomości o nieprzyjacielu. W naszych warunkach metody omówione w tem dziele mogą być w przyszłości wykorzystane z powodzeniem w stosunku do tych z naszych ewentualnych przeciwników, którzy mają ograniczone i dające się ściśle obliczyć zasoby ludzkie.

Ze względu na specjalność autora oraz ponieważ tę stronę jego pracy uważam za najbardziej oryginalną sądzę, że będzie celowe zwrócenie w omówieniu uwagi na metodę obliczania sił nieprzyjaciela, stosowaną przez sztab francuski. Ramy sprawozdania nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie szczegółów metody; ograniczyć się więc muszę do rzeczy najważniejszych.

Syntetyzując szczegółowe rozważania poprzednie oraz charakteryzując różnicę między systemem Focha i Ludendorfa (str. 188—257), w ostatnich rozdziałach swego dzieła ppułk. Paquet w ten sposób ujmuje zagadnienie:

zjawisko wojny pozycyjnej było wynikiem rozwoju techniki i wielkiej ilości walczących; cały front francuski stanowił jednolite pole walki, jeden mur broniony przez ludzi; Ludendorf chciał pobić swych przeciwników przez zastosowanie nowej doktryny; chciał wybić wyłom i walić mur na boki od wyłomu; Foch natomiast stosował doskonale, w sposób przystosowany do no-

wych warunków, metodę napoleońską: pochwycił nieprzyjaciela na całym froncie, zniszczył jego odwody i przygotował ostateczne uderzenie na flankę i tyły w momencie, kiedy nieprzyjaciel był związany od czoła i nie miał odwodów; napoleońskie pole bitwy rozciągnęło się na setki kilometrów, nogi piechurów zastąpione były transportami kolejowemi i samochodowemi, decydującym punktem, na którym trzeba było być silniejszym, był front francuski, a czas trwania bitwy z kilku dni napoleońskich rozciągnął się na 10 prawie miesięcy; istota jednak koncepcji bitwy Focha była napoleońska; Foch zdawał sobie sprawę po doświadczeniach lat poprzednich, że przełamaniu w jednym punkcie frontu można w warunkach frontu francuskiego zapobiec, że jednak równoczesne kruszenie muru pozycji w kilku punktach i zużywanie przez to odwodów przeciwnikach wymagało przewagi sił i środków własnych; przewagę tę można było uzyskać wzrostem sił własnych i zużyciem sił przeciwnika; stąd decyzja rozpoczęcia działań zaczepnych ustalona na moment uzyskania, dzięki posiłkom amerykańskim, przewagi nad nieprzyjacielem; chwila ta schodzi się z załamaniem się stanów liczebnych w wojsku niemieckiem.

Studjum zużycia się nieprzyjaciela miało więc dla decyzji Focha pierwszorzędne znaczenie i śmiało można twierdzić, iż od rezultatów tego studjum zależała w dużej mierze koncepcja samej bitwy oraz poszczególnych jej faz, aż do przygotowanego na 15 listopada „evenement" napoleońskiego, potężnego ciosu na komunikacje przeciwnika, które miały wyjść z Lotaryngji.

Jak francuski Sztab Generalny, a w szczególności II oddział tego sztabu, badał zużycie się sił niemieckich, przedstawia ppłk. Paquet w dwóch częściach swej pracy od str. 1 do 186 w związku z działaniami wojennemi.

Zasadniczo dla naczelnego dowództwa francuskiego rzeczą pierwszorzędnej wagi była znajomość:

ilości dywizyj, zaangażowanych na froncie zachodnim,
stanu artylerji i zdolności wytwórczych w odniesieniu do tego sprzętu,
stanu liczebnego oddziałów.

O ile wiadomości co do ilości dywizyj oraz ilości i stanu sprzętu artyleryjskiego otrzymywało dowództwo francuskie od oddziałów walczących, oraz szpiegostwa, o tyle wiadomości o stanach liczebnych niektórych oddziałów niemieckich stanowiły jedynie potwierdzenie teoretycznych prac Oddz. II Sztabu Kwatery Głównej, zdążających do oceny ogólnej ilości ludzi w wojsku niemieckiem i możliwości Niemców w tym względzie; od rezultatu tych prac zależało uchwycenie momentu, w którym rozpocznie się stopniowe wyczerpywanie zasobów ludzkich i to takie, któremu już nie będzie można zaradzić, i w którym przewaga Koalicji stanie się niewątpliwa, a położenie Niemców— bez wyjścia; prace te, przedstawione wyczerpująco w omawianem dziele, stanowią ogromną jego wartość jako wykład metody pracy.

W początkach roku 1918 do wielkiej ofensywy, przewidywanej na marzec, Niemcy mieli na froncie zachodnim 192 dywizje.

Według rozporządzenia niemieckiego Ministerjum Wojny z 26 stycznia 1918 roku, od 21 lutego tego roku stany bataljonów na froncie zachodnim miały być podniesione do 980 ludzi a na innych frontach obniżone do 800 ludzi; wskutek tego rozporządzenia, dysponując rocznikiem 1919 oraz rannymi wyleczonymi, Niemcy mogli liczyć na 850000 ludzi odwodów.

Według kalkulacyj francuskich, na 100 rannych opuszczających front 88% wracało na front, 9% umierało z ran, 3% pozostawało inwalidami; z tych, którzy mogli wrócić na front.

46% mogło wrócić po jednym miesiącu
26% „ „ „ dwóch miesiącach
3,5% „ „ „ trzech „
8% „ „ „ czterech „
12,5% „ „ „ pięciu do sześciu miesięcy
4% „ „ „ siedmiu i więcej „

Cyfry te oraz znajomość stanu liczebnego poszczególnych roczników dawały sztabowi francuskiemu możność dość ścisłej oceny możliwości niemieckich.

W razie gdyby się nie udało uderzenie pierwsze i gdyby trzeba liczyć się z dalszą walką, Niemcy, według kalkulacji sztabu francuskiego, powołując rocznik 1920 i ewentualnie 1921, wyciągając aż do ostateczności tych, którzy byli zwolnieni czasowo ze służby linjowej, mogli wyciągnąć jeszcze 950000 ludzi; czyli razem mieli jako rezerwę ludzką około 1800000 ludzi; rezultaty obliczeń zgadzają się z obliczeniami niemieckiemi (Statistisches Jahrbuch z 1921—1922), według których cyfra ta wynosiła 1728000 ludzi.

Rozpatrując szczegółowo i kolejno poszczególne epizody gigantycznej bitwy (ofensywa w Pikardji, ofensywa na Lys, ofensywa nad Aisne'ą, ofensywa nad Oise'ą i ofensywa w Szampanji), podaje autor cyfry, które były rezultatem prac francuskiego Sztabu Generalnego, bilans strat niemieckich, stan liczebny sił zaangażowanych na froncie zachodnim, obliczenia, ile razy która dywizja brała udział w bitwie, dywizje wycofywane dla reorganizacji (przeciętnie po stracie 3000 ludzi na dywizję), wykazy dywizyj świeżych, zreorganizowanych i zniszczonych; daty 31 marca, 30 kwietnia, 1 czerwca, 1 lipca to daty, które są szczególnie interesujące, gdyż podają zestawienie prac Oddz. II Sztabu Kwatery Głównej w okresie inicjatywy niemieckiej. W lipcu (1 lipca) stany liczebne na froncie zachodnim osiągają maximum: 207 dywizyj, 3.986.800 walczących, 77 dywizyj w odwodzie. W połowie tego miesiąca następuje załamanie ostateczne, inicjatywa działań od 18 lipca przechodzi właściwie w ręce Focha; front niemiecki kruszy się, straty zwiększają się, odwody zmniejszają się, stan liczebny oddziałów topnieje, niektóre pułki i dywizje zostają rozwiązane: 1 sierpnia Niemcy mają już tylko 205 dywizyj, z tego 60 w odwodzie, 3.804.440 walczących, 1 września 199 dywizyj, z tego 44 w odwodzie; 1 listopada 185 dywizyj, z tego 17 w odwodzie. Po straceniu definitywnem (zabici i wzięci do niewoli) przeszło miljona ludzi w ciągu 9 miesięcy, widząc nieuchronną klęskę i mając świadomość, że klęska ta będzie niezmierna, o ile ruszy potężna ofensywa z Lotaryngji, kapitulują 11 listopada.

Jak wspomniałem na początku, książkę należy przestudjować, aby móc śledzić etapy pracy sztabu francuskiego; liczne zestawienia, szkice i załączniki pozwalają zapoznać się z metodą tej pracy i jej wysokim poziomem.

Mjr. S. G. Stanisław Kara.

B. rosyjski gen.-por. K. Adaridi. — Taktische Verwendung der Maschinengewehre auf Grund der Kriegserfahrungen. Str. 126, rys. 17. Berlin, 1925, R. Eisenschmidt.

Książkę gen. Adaridiego porównać można do obrazu, którego barwy są naogół wiernem oddaniem rzeczywistości, kształty są ścisłe i dokładne, ale

którego całość, na skutek mylnego złączenia tych kształtów i barw, jest groteskowem rzeczywistości tej wypaczeniem.

Jeżeli bowiem rozpatrywać poszczególne zdania i poszczególne wskazania omawianej książki, to naogół—poza wyjątkami, do których powrócę niżej—są to rzeczy zupełnie słuszne i prawdziwe. Ale, choć opinje swe i wnioski oparł autor rzeczywiście o „doświadczenia wojny", choć starannie przewertował regulaminy powojenne i gdzieniegdzie nawet prawie dosłownie powstawiał całe z nich ustępy, to jednak, mimo powiązania ze sobą tych słusznych zdań i opinij, całość książki to, jednem słowem, obraz wręcz fałszywy.

Przyczyną tego jest, że autor, śladem wszystkich przedwojennych podręczników, omawiających tę samą kwestję, wyszedł z punktu widzenia, słusznego może przed rokiem 1914, ale stanowczo błędnego po tych gruntownych zmianach, jakie wojna wprowadziła w walce piechoty. Otóż gen. Adaridi traktuje walkę piechoty jako coś zamkniętego w sobie, coś zupełnie odrębnego od karabinów maszynowych, które dopiero w to zwarte koło walki wtyka, jak rodzynki w ciasto. Ten sposób ujęcia roli karabinów maszynowych, możliwy przed wojną, gdy karabin maszynowy był tylko skromnym pomocnikiem piechoty, wykluczony jest już dziś, gdy karabin maszynowy stał się nieodzownem jej narzędziem, poprostu piechotą, i gdy oddzielać go od niej, to prawie to samo, co oddzielać konie od kawalerji.

Zamiast więc—co dziś jest jedynym sposobem ujęcia taktyki karabinów maszynowych—rozpatrywać całokształt walki piechoty przy użyciu wszystkich narzędzi jej ognia i uderzenia i na tem dopiero tle ogólnem przedstawić szczegółowo zadania, jakie karabinom maszynowym przypadają, autor, wpatrzony w swą fałszywą ideę przedstawienia roli karabinów maszynowych samych dla siebie, niezależnie niejako od reszty walki, idzie w tym kierunku tak daleko, że w książce swej o taktyce karabinów maszynowych mówi nietylko o karabinach maszynowych ciężkich, broni dowódcy bataljonu i wyższych dowódców, ale o użyciu karabinów maszynowych wogóle, a więc również i o lekkich i ręcznych karabinach maszynowych, broni drużyny lub najwyżej plutonu, które—mimo ich tak zasadniczo różnego i odmiennego przeznaczenia—stara się podciągnąć wraz z ciężkiemi pod jeden mianownik. To ostatnie—nawiasem mówiąc—nie całkiem mu się zresztą udało, skoro co chwila zmuszony jest zaprzeczać tej, zamierzonej przez siebie syntezie, zdaniami tej mniej więcej treści: ...„powiedziane tu odnosi się naturalnie tylko do ciężkich karabinów maszynowych, bo lekkie"...

Błędny punkt wyjścia mści się oczywiście w przedstawieniu rzeczy i to w sposób dwojaki. Po pierwsze, zmusza on do zbyt abstrakcyjnego traktowania zagadnienia i do twierdzeń ogólnych, nie dających czytelnikowi żadnych rzeczowych wskazań, jak np. twierdzenie, że „karabiny maszynowe należy przydzielać oddziałom, przeznaczonym do natarć okalających", przyczem absolutnie z niczego nie można się domyślać, czy autor słowem „oddział" oznacza tu drużynę, pułk, czy, dajmy na to, korpus.

Po drugie, mylne ujęcie prowadzi z konieczności rzeczy do mylnego przedstawienia walki piechoty. I tak w walce zaczepnej brak zupełnie pojęcia walki zorganizowanej, kombinującej celowo wysiłki ognia z ruchem, brak choćby słowa o wpływie, który dowódca bataljonu może wywrzeć przez odpowiednie użycie karabinów maszynowych na całokształt walki swej

jednostki, o roli, która w planie walki przypada celowej organizacji ogni karabinów maszynowych, brak pojęcia odwodu ogniowego i t. d.

Gorzej jeszcze wypadła walka obronna. Nietylko brak u autora rzeczy podstawowych, jak zadanie ogniowe, nieprzerwany pas zapory ogniowej i t. p., nietylko błąkają się jeszcze przestarzałe przedstawienia o „odcinkach, wyłącznie oddanych karabinom maszynowym" (przyczem z tekstu wyraźnie wynika, że autor nie myśli tu zupełnie o bataljonach karabinów maszynowych, lecz o plutonach najwyżej), w przeciwieństwie do odcinków oddanych piechocie, ale nawet błędne założenie prowadzi tu autora do wprost fałszywych wskazań. Zamiast bowiem podkreślić, że obrona piechoty, to sieć ogniowa jej broni samoczynnych, w pierwszym rzędzie jej ciężkich karabinów maszynowych, dokoła której, do jej osłony i uzupełnienia, grupują się inne elementy piechoty, przedstawia autor wprost odwrotnie obronę tę jako system zupełnie od narzędzi ogniowych niezależnych pozycyj, do których dopiero należy dostosować karabiny maszynowe, stawiając je na skrzydłach, w ważnych punktach i t. d. Innemi słowy, chce autor, jak przed rokiem 1914, dostosować ogień do przebiegu pozycyj, zamiast odwrotnie, co przecież wojna tak wyraźnie wskazała, dostosowywać przebieg pozycyj do ognia i jego wymogów.

Jedynie wartościową częścią książki są przykłady z wojny światowej (ogółem około 30 przykładów), choć i tu nieraz autor mylnie je stosuje, podając np. wypad rozpoznawczy w wojnie okopowej jako przykład użycia karabinów maszynowych w celu przygotowania natarcia w rozdziale o walce ruchowej.

Książki gen. Adaridiego nie można więc polecić polskiemu czytelnikowi. Ten bowiem, kto wie, jak stosować karabiny maszynowe w walce, nic w niej nowego nie znajdzie, ten zaś, kto z niej dopiero chciałby się użycia tej broni uczyć, wyniesie z tego źródła najfałszywsze pojęcia.

Streszczając, książka gen. Adaridiego jest pracą słabą i nieudolną, świadczącą o braku wżycia się autora w nowoczesną walkę piechoty. Błędnem swem ujęciem zagadnienia stanowi typowy przykład tego, jak dzisiaj o taktyce karabinów maszynowych pisać już nie wolno.

Mjr. dr. Tadeusz Felszlyn.

Inż. Wallace Clark. Wykresy Gantta jako środek organizacji. Tłumaczenie inż. Adama Kucharzewskiego. Nakład Komitetu Wykonawczego Zrzeszenia Naukowej Organizacji Pracy w Polsce. Warszawa 1925.

Oto książka, która powinna znaleźć się w rękach każdego oficera. Powinien ją mieć dowódca i administrator, każdy, kto ujmuje w plan tok swej pracy, prace swego oddziału lub zakładu, i chce w każdej chwili móc stwierdzić czy wykonanie idzie zgodnie z planem, lub co jest istotnym powodem niewykonania planu.

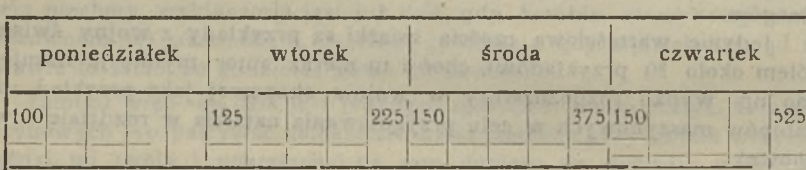
Wykresy Grantta dają bowiem możność łatwego i skutecznego planowania prac, łatwego i prostego przedstawiania faktów, natychmiastowego wkroczenia, gdy praca nie idzie w myśl planu, terminowego wykonania programu.

Nie trzeba dowodzić, że pierwszym warunkiem powodzenia jakiegokolwiek działania, jest posiadanie planu wykonania. Wykresy Gantta zmuszają do posiadania podobnego planu i to szczegółowo i drobiazgowo opracowanego. W planie tym rola i zadania poszczególnych jednostek są ściśle określone. Posiadając plan, wykresy Gantta informują stale i objektywnie o przebiegu wykonania. Informowanie to odbywa się sposobem najprostszym, a równocześnie najodpowiedniejszym, przez porównanie. Wykres wskazuje równocześnie i niezawodnie rzeczywiste powody niewykonania planu. Wykazanie rzeczywistych powodów niewykonania planu odbywa się w czasie takim, że daje możność natychmiastowego wkroczenia, i to tam, gdzie zachodzi tego rzeczywista potrzeba, że strony dowódcy czy administratora.

Te wszystkie, naprawdę cuda, przedstawia Gantt w formie najmniej skomplikowanych wykresów. Zrozumienie zasady tych wykresów oraz praktyczne ich zastosowanie dostępne jest każdemu przeciętnemu półinteligentowi.

Wykresy Gantta tworzone są z linij prostych, poziomych, o dwóch grubościach, przechodzących pomiędzy dwiema pionowemi, wyrażającemi pewien okres czasu i ilości pracy, która w tym czasie ma być wykonana.

Oto typowy przykład wykresu Gantta, wyjęty z omawianej książki:



w poniedziałek mam wykonać 100 jednostek pracy
we wtorek „ „ 125 „ „
w środę „ „ 150 „ „
w czwartek „ „ 150 „ „

Cyfry z lewej strony wskazują, ile jednostek pracy mam do wykonania w danym dniu, cyfry z prawej—ile łącznie. Linje cienkie w każdym dniu wskazują stopień wykonania pracy w stosunku do planu. I tak w poniedziałek nie wykonano nawet $^4/_5$ planu, we wtorek $^4/_5$, w środę $^5/_5$ w czwartek $^6/_5$, czyli więcej, aniżeli plan przywidywał. Pozioma linja gruba wskazuje, jak wykonano plan czterech dni. Gdyby linja gruba wypełniła całkowicie wszystkie cztery kratki, oznaczające dnie, wynikałoby, że plan wykonano całkowicie, ponieważ jednak pozostaje mu jeszcze około $^1/_5$ dnia do dobiegnięcia, wynika z tego, że wykonanie opóźniło się o $^1/_5$ dnia. Opóźnienie to wynikło z tego, że planu prac w poniedziałek i wtorek w pełni nie zrealizowano.

Książka z całą dokładnością i wszystkiemi szczegółami podaje najpraktyczniejszy sposób wykonania wykresu.

Autor dzieli wykresy na trzy główne kategorje. Kategorjami temi są:

a) wykresy wydajności, a więc wydajności maszyn, ludzi i t. d.,

b) planowania,

c) obciążenia,

d) przebiegu akcji.

Książka, przyjmując wyżej wskazany porządek omawiania wykresów, zaczyna od wykresów najłatwiejszych, kończąc na bardziej skomplikowanych.

a) Wykres wydajności maszyn i ludzi. Wykresy te w swej strukturze są identyczne z podanym wyżej przykładem. Cienka linja wskazuje czas fak-

tycznej pracy człowieka, czy maszyny, linja gruba—sumę pracy w stosunku do określonego czasu. O ile linja cienka nie wypełnia całkowicie kratki czasu, to wpisuje się przy niej powód przerwy w pracy. Książka udowadnia, że przy wielu powodach przerwy należy podać tylko jeden, pierwszy w ustalonej przez zarządcę kolejności. Np, gdy maszyna nie pracuje z powodu nieustawienia jej i braku ludzi, należy podać jako powód jedynie brak ludzi. Nieustawienie maszyny powoduje, że narazie ludzie są niepotrzebni. Zapotrzebowanie ludzi przed ustawieniem maszyny jest zbędne ze względu na ekonomiczne użycie personelu w innem miejscu. To samo stosuje się do powodów przerwy w pracy.

Kierownik, czytając wykres wydajności poszczególnych maszyn i ludzi, ma wgląd nietylko w stopień zapotrzebowania, ale wie, co jest powodem przerw i może wkraczać najcelowiej i tam gdzie należy.

b) Wykresy planowania dają możność opracowania najlepszego planu i celowego wykonania zamierzonej pracy. I tu przedmiotem wykresu jest maszyna lub człowiek. Jako jeden z wielu podanych przykładów, podaje książka planowe wykorzystanie pracy stenografistek w biurze. Podany przykład pozwala kierowniczce biura przy pomocy najprostszego wykresu stwierdzić w każdej chwili ile i jaką pracę ma każda z poszczególnych stenografistek, kiedy ją skończy, której z nich i o której godzinie może dać nową pracę. Ma równocześnie możność skontrolowania w każdej chwili, czy rozdana praca idzie zgodnie z uwidocznionym na wykresie planem

c) Wykresy obciążenia. Aby móc wywiązać się ze swych zobowiązań, aby móc przyjąć nowe prace, niezbędne jest posiadanie dokładnych i rzeczywistych danych o ilości pracy, którą ma się do wykonania. Informacje te daje wykres obciążenia. Wykres obciążenia, dając dokładne dane o obciążeniu pracą zakładu, daje również odpowiedź, jakie terminy należy podać celem punktualnego wywiązania się ze swych zobowiązań, co należy zrobić ażeby terminy te przyspieszyć, które działy pracy należy powiększyć, które zmniejszyć. Wykres ten pozwala zatem wewnątrz samego zakładu przeprowadzić takie przesunięcia, aby uzyskać, gdy tego zachodzi potrzeba, wszędzie równomierne i maksymalne obciążenia. Wykres ten wskazuje również przy niekompletnem obciążeniu zakładu wszelkie celowe zmiany, celem najekonomiczniejszego prowadzenia go dalej.

d) Wykres przebiegu akcji. Wykres ten jest przedstawieniem przebiegu wykonania planu oraz stwierdzeniem stopnia jego realizacji. Zastosowanie tego wykresu. powoduje niezbędność posiadania planu. Plan ten musi być ściśle określony. Sam wykres daje możność porównania wykonania z planem pod względem ilości i czasu. Innemi słowy, mówi szczegółowo, czy i ile nakreśloną przez plan pracę wykonano w żądanym czasie jakie nastąpiło przyspieszenie względnie opóźnienie. Wykres mówi szczegółowo, czy pracę wykonano całkowicie czy częściowo, w stosunku do planu. Określa dokładnie ilość tej pracy.

Przedmiotem wykresu przebiegu akcji jest zatem praca lub zamówienie dane zakładowi. Jako jeden z najcharakterystyczniejszych przykładów, podaje książka wykres przebiegu akcji zastosowany przez dyrektora arsenałów amerykańskich przy ustalaniu powodów opóźnienia masowej produkcji oporopowrotników do dział 75 mm.

Jest rzeczą wprost uderzającą, jak przy pomocy tego rodzaju wykresu

można w najprostszy, a w najbardziej rzucający się w oczy, sposób przedstawić wykonanie preliminowanego budżetu. Wykres ten pozwala w każdej chwili każdemu kontrolerowi stwierdzić, czy preliminowane wydatki w rzeczywistości użyte zostały celowo, czy preliminarz przekroczono lub czy go nie wykorzystano.

Czy istnieje idealniejszy sposób kontroli, który nawet laikowi mówi odrazu wszystko z dokładnością zegarkową? Wykresem tym stwierdzić można wady administracji, w szczególności w tym wypadku, gdy wady te ukrywane są wśród różnych powodów mających pozory prawdopodobieństwa. Zacytowany w końcu przykład z portem ładunkowym węgla jest tego doskonałym przykładem.

Książka podaje, w jaki sposób rząd Stanów Zjednoczonych. w ciągu lat 1917 i 1918 przy pomocy wykresów Gantta z zegarkową wprost dokładnością regulował ruch transportów morskich, mając w każdej chwili najdokładniejsze informacje, gdzie znajduje się każdy z wielu tysięcy statków, co robi, co wiezie. Wykresy te, których przykłady przytoczono w książce, pozwalały w każdej chwili skierować okręt tam, gdzie był potrzebny. Pozwoliły zatem na najekonomiczniejsze zużytkowanie tonażu, którego brak uczuwało każde państwo wojujące. Pozwoliły zrealizować wojenny plan dostaw zagranicznych, przewóz wojska i amunicji na front zachodni. Wykresy te dały kontrolę planowej eksploatacji i wymiany towarowej ze wszystkiemi częściami świata, stwierdzając w każdej chwili stan tej eksploatacji i wymiany. Wykresy te regulowały to, co, jak stwierdza autor, żadnemi raportami i wykresami krzywemi nie sposób było objąć ani skontrolować. Słusznie więc autor książki, inż. W. Clark, zalicza wykresy Gantta do najcenniejszych zdobyczy sztuki zarządzania w naszym pokoleniu, zaś jego samego nazywa największym umysłem inżynierskim Ameryki. Na zakończenie autor podaje wykres kontrolny dla głównego zarządcy. Wykres ten jest rekapitulacją całości. Daje obraz całości przebiegu akcji i jej końcowy wynik. Jest zatem więcej aniżeli bilansem rachunkowym, bo bilansem wraz ze szczgółową analizą.

Czy jest coś bardziej idealnego do zastosowania w wojsku, jak ten wykres?

Autor książki w zakończeniu przeprowadza analogję między zarządcą fabryki, a generałem.

Obydwaj, siedząc przy biurku, przy pomocy map i wykresów kontrolują przebieg akcji, zmiany w planie ruchu ich sił, na zasadzie posiadanych danych wydają dyspozycje. Zarówno jeden jak i drugi musi posiadać prawdziwe elementy do wydania dobrej dyspozycji czy rozkazu.

Aby móc dobrze dowodzić lub administrować, trzeba koniecznie mieć plan działania, z którego wynikają rozkazy, trzeba posiadać organa wykonawcze i śledzić przebieg wykonania oznaczonych działań, trzeba wreszcie móc odpowiednio skontrolować ostateczny wynik działania i porównać go z zamierzeniem

Struktura wojska opiera się na tych zasadach. Organami kierownictwa są sztaby, organami wykonania—służby; korpus kontrolerów kontroluje wykonanie.

Wykresy Gantta w najprostszy sposób czynią zadość temu zasadniczemu podziałowi. Zastosowanie ich w wojsku może przynieść olbrzymie korzyści.

Mjr. S. G. Stanisław Sosabowski.